

**W NUMERZE: Statystycy o sytuacji społeczno-gospodarczej województwa w I półroczu br. ; Teoria biorytmów i diagnozy z oczu; Spojrzenie na człowieka pierwotnego; Piłkarski „totek” i dużo, dużo sportu**

**TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ**



# ZYCIĘ

## PRZEMYSKIE

NR 33 (816)

ROK XVII

17 SIERPNI

1983 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

**NASZ  
KALENDARZ**

### SIERPIEŃ

**17 środa**

**Imieniny**  
Jacka, Julianny, Mirona

**Rocznice**  
1939 — Zmarł Wojciech Korfanty — polityk, czołowy przywódca powstań śląskich (ur. w 1873 r.)  
1970 — Rozpoczęcie budowy Portu Północnego w Gdańsku

**18 czwartek**

**Imieniny**  
Bronisława, Ilony, Heleny, Klary

**Rocznice**  
1944 — Największa bitwa oddziałów AL z hitlerowcami w lasach parczewskich

**19 piątek**

**Imieniny**  
Bolesława, Juliana, Ludwika

**Rocznice**  
1920 — Początek II Powstania Śląskiego

**20 sobota**

**Imieniny**  
Bernarda, Samuela, Sobiesława

**Rocznice**  
1960 — Start drugiego satelity ze zwierzętami (psy: Strielka i Biełka)

**21 niedziela**

**Imieniny**  
Daniela, Franciszki, Joanny

**Rocznice**  
1892 — Urodził się Adam Próchnik, działacz lewicy PPS (zm. 22 V 1942 r.)  
1925 — Na stokach Cytadeli Warszawskiej zginęli działacze KPP i ZMK: Władysław Hibner, Władysław Kniewski i Henryk Rutkowski

**22 poniedziałek**

**Imieniny**  
Cezarego, Marii, Tymoteusza

**Rocznice**  
1940 — Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego „Roch” powołało Straż Chłopską (od 1941 r. Batalion Chłopskie)

**23 wtorek**

**DZIEŃ LOTNIKA**

**Imieniny**  
Apoliniego, Filipa

**Rocznice**  
1944 — Udział 1 pułku lotnictwa myśliwskiego „Warszawa” w walkach o przyczółek warecko-magnuszewski.

# Gdzie dwóch się bije — tam trzeci.. traci

Od kilku miesięcy kontakty Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z Przemyskim Przedsiębiorstwem Budowlanym są ozięble. W spółdzielni podsuwają mi do przeczytania fragment wypowiedzi dyrektora PPB, zamieszczonej w „Życiu” w zeszłym roku: „Możemy zgodzić się nawet przygotować teren, by szybciej ruszyła budowa, ale musimy mieć pewność, że za tę robotę inwestor nam solidnie zapłaci”. Kiedy skończyłem — słyszę, że były to słowa bez pokrycia. W tym roku dyrektor odmówił rozbiórki elementów zalegających w ziemi na osiedlu Wieniawskiego. W ten sposób chce się zemścić za to, że PSM nie zaakceptowała rachunku za roboty wykonane na Kosynierów II i zamiast żądanych 3 mln zł — zapłaciła jedynie 1,2 mln zł. Na osiedlu tym PPB zeszło z generalnego wykonaw-

stwa, zadanie to z konieczności przejęła na siebie PSM.

— Jaka tam zemsta, to nieprawda! — powie później dyrektor PPB. — Niezgodą zrodziła się w dniu, kiedy zażądaliśmy, by dostarczono nam dobrą dokumentację w terminie. 22 lutego br. sporządziliśmy wykaz opóźnień, niektóre sięgały kilku miesięcy. Są w spisie dokumentacje, które miały być przekazane w październiku zeszłego roku, a nie mamy ich do dziś. Temat osiedla Wieniawskiego ciągnie się od 1979 r. PSM nie dotrzymała umowy, nie przekazała mianowicie, w wyznaczonym czasie, kompletu dokumentacji. Dwukrotnie ustalaliśmy terminy i za każdym razem musieliśmy później przeproszać podwykonawców, którzy w wyniku ustaleń — zarezerwowali określone moce na nasze obiekty. W systemie 3 „S” ta-

ka zabawa nie może być dłużej akceptowana przez kontrahentów PPB, istniała obawa, że po pewnym czasie podwykonawcy uznają nasze przedsiębiorstwo za niesolidnego partnera, z którym nie warto współpracować.

W spółdzielni przyczyną drożyzny w budownictwie mieszkaniowym upatrują w wysokich narzutach stosowanych przez PPB, i w wysokich kosztach utrzymania Fabryki Domów. Przedsiębiorstwo stosuje np. 32 proc. narzutu, gdy chodzi o koszty zaopatrzenia, tłumacząc to wysokimi wydatkami na transport. Przykład: samochód jedzie do Jasła po płytki pcw i przywozi ich za 500 tys. zł. 32 proc. od tej wartości stanowi 160 tys. zł. Czy tyle istotnie kosztuje transport? Dowóz prefabrykatów i surowców do produkcji (no cementu, stali, kruszywa) winien być rozliczany według obowiązującej taryfy transportu samochodowego — takie jest zdanie inwestora. W Jarosławskim Przedsiębiorstwie Budowlanym narzut ten waha się w granicach 11—20 proc. Skąd takie rozbieżności? Bronią interesów oczekujących na mieszkanie, spółdzielnia pyta, czy naprawde bloki montowane w technologii WK-70 muszą być takie drogie. Czy na wysoką cenę, jaka przyjdzie szczęśliwcom zapłacić za metr kwadratowy (mówi się, że w granicach 25—28 tys. zł), nie wpływa orzypadkiem również niegospodarność przedsiębiorstwa, gdy chodzi o wykorzystanie czynnika ludzkiego, a także w odniesieniu do posiadanych maszyn i urządzeń. Porównanie technologii WK z OWT rzeczycielce przemawia za stosowaniem drugiej. Oto przykład ilustrujący różnicę: blok na osiedlu Warneńczyka, trzyklatkowy, o 30 mieszkaniach z płyty radymniańskiej (OWT) — kosztował 22 mln zł, natomiast blok na osiedlu Kosynierów II, dwuklatkowy, 25 mieszkań z płyty przemyskiej (WK-70) — aż 29 mln zł.

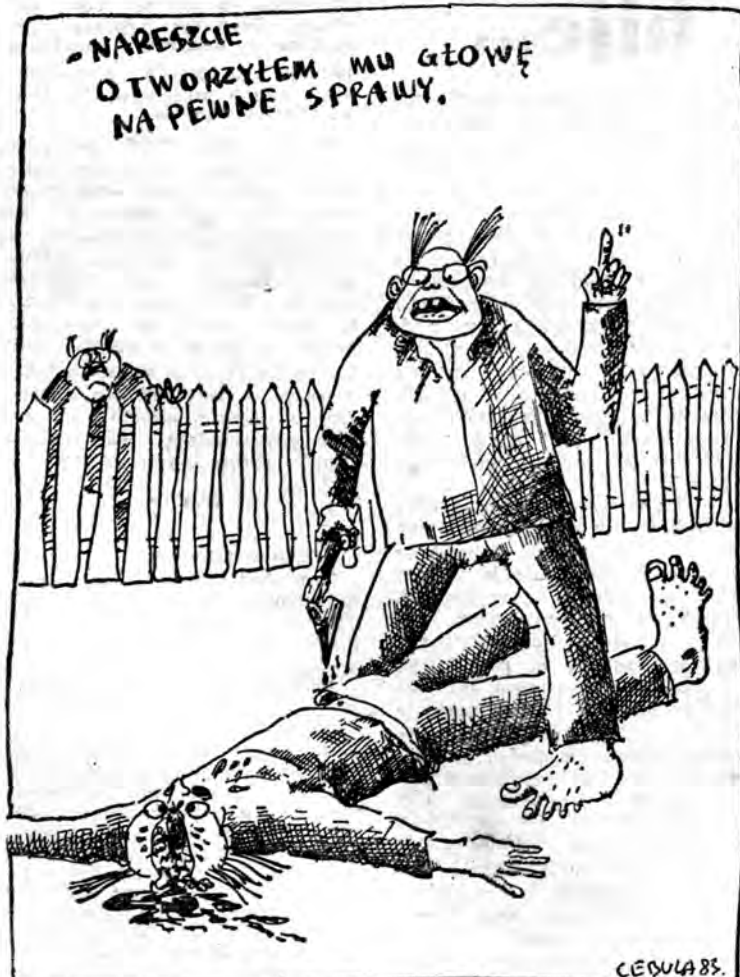
Dyrektor PPB komentując to twierdzi, że narzut naliczany jest prawidłowo. Różnica bierze się stąd, że JPB i nasze przedsiębiorstwo działają w różnej odległości od punktów zaopatrzenia w materiały. Poza tym mieszkania w Przemysku są trochę droższe niż np. w Jarosławiu, gdyż tereny, na

których powstają, osiedla są gazonośne i muszą być wykonane pewne roboty, mające na celu zabezpieczenie podłoża, a to kosztuje. W samym mieście też są i będą różnice, np. na os. Kosynierów II koszt bezpośredni m kw. powierzchni użytkowej wynosi ok. 30 tys. zł, a na os. Ryeckim i Wieniawskiego prawdopodobnie zamknie się kwota 21—22 tys. zł. Technologia OWT jest tańsza, to prawda. Za to komfort w mieszkaniach z przemyskiej płyty jest bezsprzecznie większy.

Poważne zastrzeżenia ma spółdzielnia do kalkulacji sporządzanych przez wykonawcę prac budowlanych. Opracowane są one nierzetelnie — inwestor (czyli PSM) w ciągu 6 miesięcy ujawnił błędy (na korzyść PPB) wynoszące aż 19 mln zł! Dla odmiany np. RPIS i RPPE zawsze przedkładał dokładne kalkulacje. Zarzuca się również PPB, że ujmuje w nich wykonanie określonych prac ręcznie w sytuacji, gdy aż się prosi, by użyto sprzętu mechanicznego. Jest to działalność świadoma — twierdzą w spółdzielni. Po prostu do prac ręcznych dolicza się wysokie narzuty sięgające nawet 100 proc! W ogóle — dowoduje się — PPB stosuje tajemnicze narzuty. W kalkulacjach nie podaje poszczególnych składników, z jakich powstają narzuty. Określony jest tylko procent, nie wiadomo z czego się bierze.

— Kalkulacje nie my sporządzamy — replikuje dyrektor — Kosztorys — gdy chodzi o część budowlaną — opracowuje „Inwestprojekt”. Wykonuje go na zlecenie inwestora, ten z kolei przesyła nam kosztorys do zatwierdzenia. Jeżeli są błędy, to dlaczego wcześniej ich nie koryguje. Wykonanie określonych zadań łopata a nie sprzętem mechanicznym, zakłada autor kosztorysu. My albo się temu podporządkowujemy, albo też — jeżeli mamy ku temu możliwość — wykonujemy tańszym i szybszym sposobem. Nie jest przecież istotna metoda, ważny jest efekt. Oto paradoks: wykonawca ma obowiązek zastaniać okna folią, by ich nie zachłapać podczas tynkowania. Ponieważ folii brakuje, powinność ta nie jest spełniana.

(Ciąg dalszy na str. 2)





## „Wyrażamy słowa uznania dla waszej patriotycznej obywatelskiej postawy...”

Zacytowany fragment pochodzi z listu Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, który wręczono komisarzom-pełnomocnikom Komitetu Obrony Kraju przy okazji ich pożegnania. Odeszli lub inaczej — wrócili do koszar, by pełnić swe normalne obowiązki wychowawców żołnierzy. Dobrze wywiązali się z zadań, jakie Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego i partia zleciły im do spełnienia w okresie stanu wojennego. Przyszli ojczyźnie z pomocą, mają satysfakcję z dobrze spełnionego obowiązku. W obliczu zagrożenia bytu narodowego i podstaw ustrojowych socjalistycznego państwa wykazali ofiarności i zrozumienie chwili, ale jednocześnie każdy z nich w głębi duszy pragnie, by Polska już nigdy nie potrzebowała takiej pomocy z ich strony.

Ostatnia odprawa komisarzy była, zgodnie z wojskowym zwyczajem, krótka i rzeczowa. Zabicających głos było ledwie kilku, mówili wzięcie, treściwie o sprawach najważniejszych. Wiele zawartych w tych wystąpieniach

myśli zasługuje na odnotowanie. RYSZARD TURKO (sekretarz KW PZPR): „Posłaliśmy do pracy wśród ludzi, by bronić socjalistycznej racji naszego ludowego państwa, by spełnić historycznie ważne zadanie polityczne, żołnierskie i obywatelskie. Zyskaliście uznanie wnosząc do społeczności miast, gmin, wsi i zakładowo świeżość spojrzenia i rozwiązywaniu wielu ludzkich kłopotów i społecznych problemów. Stawaliście się stroniem tych, którym działa się krzywda.

Wasze działania i uzyskane w jego wyniku rezultaty mają szerszy i głębszy wymiar, wykraczający poza ramy czasowe stanu wojennego. Myślę tu o nauce, jaką z waszych doświadczeń czerpać będą ludzie, którzy już w normalnych warunkach będą kierować życiem społeczno-gospodarczym województwa”.

Pik dypl. STANISŁAW JĘDRZEJCZAK (pełnomocnik wojewódzki KOK): „Przechodząc do drugiej linii jako żołnierze, ale nie jako członkowie partii. Spoczywa na was obowiązek wciela-

nia w życie uchwał IX Zjazdu PZPR. Nie zniknęły zagrożenia, nie można dopuścić do odrodzenia się arogancji władzy, powiazań i klikowości, braku odpowiedzialności, niekorzystania z doradztwa naukowego przy rozwiązywaniu istotnych dla kraju spraw, nie można dopuścić do odradzania się innych zjawisk, które legły u źródeł kryzysu i doprowadziły do ogłoszenia stanu wojennego”.

MARIAN DOMARADZKI (dyrektor Zakładów Płyt Pilśniowych): „Co by nie powiedzieć w pierwszym okresie stanu wojennego istniała pewna nieufność między wami komisarzami a ludźmi pracy, a może jeszcze większe niezrozumienie. Rozsądkiem, opanowaniem, właściwym podejściem do ludzi, a jednocześnie stanowczością zmieniliście nastroje. W kierowanym przeze mnie zakładzie pełnomocnik KOK uczynił wiele, również w dziedzinie produkcji i eliminowania niekorzystnych zjawisk politycznych, organizacyjnych, gospodarczych”.

Mjr CZESŁAW KOZIĄK (pełno-

mocnik KOK): „Trudna i odpowiedzialna praca przyniosła nam w efekcie wiele satysfakcji, nie mały na to wpływ miały liczne podziękowania prostych ludzi, których mierzyła prywatą, brak dyscypliny społecznej, spekulacja. Udowodniłoby, że społeczeństwo może liczyć na żołnierza, on nigdy nie zawiedzie”.

Pik JOZEF KARAS (komentator wojewódzki MO): „Odchodząc do właściwych wam zajęć, natomiast służba bezpieczeństwa będzie nadal strzec socjalistycznego ustroju Polski przed ludźmi, którzy niczego się nie nauczyli. Spełnione zostały warunki umożliwiające odwołanie stanu wojennego, lecz nie znaczy to, że przestały działać pewne kręgi przeciwników politycznych. Jątrzą nadal, wykorzystując do tego różne okazje oraz „rocznice”. Najgorsze jest jednak to, że nadużywają w swej wrożej działalności nieświadomości i braku doświadczenia młodego pokolenia. Nadal musi nam towarzyszyć niepokój o kraj i jego przyszłość. Tego wymaga od nas partia”.

## Jak uparty mechanik zaoszczędził miliony gospodarce narodowej

W ostatnich trzech latach mechanik samochodowy pan MIECZYSLAW JASIEWICZ z Przemysła trafił wielokrotnie na tamy pism. fałd Polskiego Radia, a także szklany ekran krakowskiej telewizji. Znał się na motoryzacji, a jednocześnie widząc w takich tarapatach znajduje się nasz kraj, nie mógł pogodzić się z myślą, że choć w Polsce kryzys to państwu przeciekają przez palce miliony dolarów (tak — dolarów, a nie złotych). Krótko mówiąc: nie ma ono dewiz na zakup paliw, a jednocześnie sankcjonuje bardzo rozrzucone normy zużycia olejów przekładniowych i silnikowych.

Na ten absurd zwrócił on władzom centralnym uwagę trzy lata temu i wysunął konkretne propozycje zmierzające

do zahamowania niegospodarności. Zbyto go niczym. Nie dał jednak za wygraną, zainteresował sprawą wojewodę, na którego polecenie przeprowadzono odpowiednie wyczerpujące potwierdziły one zasadność uważeń i wniosków M. Jasiewicza. Mając argumenty postanowił działać wbrew woli tych, którzy bardziej niż on powinni być zainteresowani oszczędną gospodarką. Zdenierowany obojętnością Ministerstwa Komunikacji zwrócił się do Urzędu Rady Ministrów, a także do samego premiera gen. Wojciecha Jaruzelskiego i... wygrał.

4 lipca br. Departament Komunikacji Drogowej Ministerstwa Komunikacji zawiadomił Mieczysława Jasiewicza, że minister wydał zarządzenie nowelizujące obowiązujące do-

tychczas przepisy w sprawie normowania zużycia olejów w eksploatacji pojazdów samochodowych. Nowe zarządzenie przewiduje m. in. obniżenie dopuszczalnych wskaźników zużycia olejów silnikowych i przekładniowych średnio o około 20 proc.

Znamienne w tej sprawie jest to, że zanim podjęto te decyzje w Polsce, uczyniła to wcześniej mniej zażębiona i lepiej od nas stojąca ekonomicznie Bułgaria.

Jak wielkie oszczędności przyniesie gospodarce owo obniżenie norm — obrazuje takie oto wycinkowe obliczenie: na jednym samochodzie ciężarowym, przy przebiegu 8000 km, właściciel (a więc przedsiębiorstwo państwowe lub spółdzielcze) zaoszczędzi 28 li-

trów oleju silnikowego i przekładniowego o wartości 3400 zł. Jeśli pomnożymy to przez setki tysięcy wołów w kraju otrzymamy liczbę wzrostu astronomiczną.

— Gospodarka narodowa już wyskała — mówi pan Jasiewicz — teraz musi wyskała Przemysł. Wszystkie wnioski racjonalizatorskie są, zgodnie z prawem, honorowane. Nie chce pieniędzy dla siebie, ale będzie ubiegł się o to, aby trafiły one do naszego miasta i zostały obrócone na cele społeczne: na przykład na rewaloryzację starówki, budowę przedszkola lub basenu. Już dziś przewiduję opery, gdyż wiadomo, że każdy sukces ma wielu ojców, ale jestem u party i wygram.

## Gdzie dwóch się bije...

(Ciąg dalszy ze str. 1)

PPB musi później wynajmować osobę do mycia szyb, a spółdzielnia nie chce za to płacić, tłumacząc się tym, że roboty nie są ujęte w kosztorysie. Albo: norma przewiduje rusztowanie rurowe, a PPB wykonuje pewne prace z rusztowania wiszącego, które kosztuje dużo taniej. Tym razem inwestor nie chce zapłacić ceny, jaka wynika z kosztorysu. Czy jest to w porządku? Jeszcze trochę, a w ogóle przestaniemy się interesować i szukać efektywniejszych sposobów.

Niedawno bilans przedsiębiorstwa badali biegli księgowi. Nie stwierdzono by naciągano ono klientów PPB prefabrykaty wyceniają o koszcie własnym i mimo iż w tym roku wzrosła np. cena energii — ten składnik kosztów pozostawiono bez zmian. W zeszłym roku zakładano 10 proc. zysku, a uzyskano tylko 8. Jeżeli mamy być drobiazgowi, to należy wspomnieć, że faktycznie inspektorzy z Izby Skarbowej ujawnili zysk nieprawidłowy w wys. 800 tys. zł i przedsiębiorstwo musiało napłacić te odprawki do skarbu państwa.

Wykonawca musi wiedzieć, ile za wykonaną robotę dostanie, musi zatem otrzymać w terminie dokumentację ko-

sztorysowa, by na podstawie planu kosztów mógł zaciągnąć w banku kredyt.

— RPIS i RPRE kalkulują inaczej niż my, co wcale nie oznacza, że robimy złe kalkulacje — wyjaśnia dyrektor PPB — W lipcu ub. roku poinformowaliśmy spółdzielnię o wysokości narzutów przewidywanych na br. Dysponujemy planem kosztów i możemy w każdej chwili go udostępnić. PSM zażądała informacji uzupełniającej do pisma — to otrzymała, natomiast w sprawie kalkulacji szczegółowej nie dotarła do nas żadna korespondencja. Doszło nawet do tego, że spółdzielnia zaczęła nam zwracać kalkulacje, że niby sporządzone były niezgodnie z zarządzeniem nr 6 ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych z kwietnia tego roku, która dotyczy nowej metody kosztorysowania. Ma ona obowiązywać od momentu ogłoszenia w Dzienniku Ustaw lub w Dzienniku Urzędowym, a to jeszcze nie nastąpiło.

W 1981 r. reaktywowano nadzór inwestorski. Wcześniej, przez 7 lat, wykonawca sam siebie kontrolował. W spółdzielni uważają, że PPB nie jest na ręce krecący się po budowie inspektor nadzoru, reprezentujący interesy inwestora. Wiele do zżyczenia pozostawia prawidłowość wyko-

nia poszczególnych robót, nie zawsze są zgodne z dokumentacją. Nieraz kierownik lub majster budowy telefonuje do spółdzielni, że jest gotowe zbrojenie i można go zalać betonem, że już w drodze jest gruszka i czas na gąbki. Jedzie inspektor z PSM na budowę, a tam zbrojenie nie takie jak potrzeba; brakuje siatki, pręty o innej średnicy. Na odbiór ważniejszych robót ustawa przewiduje trzy dni, a PPB chce to załatwić od ręki. Dużo zastrzeżeń ma także spółdzielnia do jakości prefabrykatów.

— Na pewno jakość prefabrykatów nie jest bardzo dobra — przyznaje dyrektor PPB. — Staramy się ją z miesiąca na miesiąc poprawiać. Usterki w zeszłym roku wyniosły zaledwie 1,5 proc. Inspektor nadzoru powinien być na budowie non stop do naszej dyspozycji. Jeżeli majster dzwoni, by ktoś przyjechał odebrać zbrojenie, które w rzeczywistości nie jest jeszcze gotowe — to czy naprawdę jest to problem? A jak inwestor przekazuje nam dokumentację z półrocznym opóźnieniem, to jest w porządku? I w dodatku zawiera ona szereg wad i niedopracowań, często zmienia się ją, doprojektowuje i przeprojektowuje już w trakcie budowy. Jesteśmy świadomi, że też popełniamy błędy, ale nie

wszystko co złe od nas pochodzi. Inwestor poprzez inspektorów nadzoru powinien ćwiczyć na etapie wykonawstwa molch majstrów. Na tym mi bardzo zależy.

W tym roku PSM pouczyła nas piśmiem, jak mamy realizować zadania, jak koordynować roboty itd. Sugeruje w nim, byśmy interweniowali u wytwórców np. stolarki okiennej w sprawie złej jakości wyrobu. Gdybyśmy wytknęli to producentowi, to prawdopodobnie ustąpiłyby między nami kontakty. Jak mamy zabezpieczać — tego też się domagają w owym piśmie — na czas odpowiednią ilość materiałów, skoro ich brakuje?

...

Kochani panowie!  
Czas najwyższy, byście oddali sobie ręce i żyli w zgodzie. O to prosili was przecież niedawno minister Stanisław Kukurka.

WIESŁAW WOJCIESZONEK

PS. PPB od kwietnia nie wykonuje prac ziemnych, gdyż nie przygotowano dla niego żadnych terenów. Miesięcznie przedsiębiorstwo robi stany zerowe na cztery klatki, czyli w ciągu czterech miesięcy „ucieкло” 160 mieszkań. O tyle mogło być więcej w roku przyszłym. Niestety, o tyle efekty będą mniejsze. Wniosek stąd taki, że nie wszędzie: „gdzie dwóch się bije, trzeci korzysta”. Ci, co oczekują na mieszkanie, na tej wojnie podjazdowej tracą.

W.W.

TV  
piątek  
sobota  
niedziela

### 19 SIERPNI

- 9.00 — Teleferie
- 10.30 — „Na ziemi i w obłokach” film prod. rum.
- 16.00 — „Krag” — magazyn harcerzy
- 16.30 — Dziennik
- 16.45 — „Kasa chorych” — program rozrywkowy
- 17.05 — Magazyn lotniczy
- 17.30 — „Czterdziestolatek”
- 18.20 — Kronika z Krakowa
- 18.50 — „Makowa panienka”
- 19.00 — Aktualności Agencji Arty
- 19.05 — „Wymiary świata”
- 19.30 — Dziennik
- 20.00 — Monitor rządowy
- 20.30 — „Światła rampy” kom. prod. USA
- 22.50 — Dziennik
- 23.15 — 0.05 — Kabaret Brunona Rajcy — „I ty możesz zostać Don Kichotem” (ca.2)

### 20 SIERPNI

- 9.00 — Teleferie
- 10.30 — Juliusza Słowacki: „Fantazy”
- 12.30 — „Dziecko potrafi” program muzyczno-rozrywkowy
- 13.00 — Militaria, obronność, nowoczesność
- 13.30 — Młodzież niejedno ma imię: „Jeden dzień z mistrzem” — film prod. pol.
- 14.30 — Nasi ulubieńcy: Filip i Flap
- 15.00 — Sportowy sposób na zdrowie
- 15.15 — Dziennik
- 15.30 — „Wreszcie latać” — komedia obyczajowa TV NRD
- 16.45 — „Czterdziestolatek”
- 17.50 — Na progu — program public.
- 18.20 — Kronika z Krakowa
- 18.50 — „Reksio”
- 19.00 — Liga sportowych przebojów
- 19.30 — Dziennik
- 20.15 — XXX antyczne spotkania z balladą — „Pożar”
- 21.10 — Wiadomości sportowe oraz relacja z Pucharu Europy w LA
- 21.45 — Dziennik
- 22.05 — Zawsze po dwudziestej drugiej
- 22.35 — 23.40 — Kino nocne: „Fedra” — dramat prod. hiszp.

### 21 SIERPNI

- 9.00 — Teleferie
- 10.20 — Program dnia
- 10.25 — „Cyrek Americano” — franc. film dokumentalny
- 11.20 — Siedem anten
- 12.20 — „Haslor” — film w reżyserii Jerzego Passendorfera
- 12.50 — Puchar Europy w LA
- 13.35 — Kraj z miastem
- 14.20 — Kino — „Oko”
- 15.15 — Dzieńnik
- 15.30 — Losowanie Dużego Lotka
- 15.45 — „Tam, gdzie pieprz rośnie”
- 16.30 — Jutro poniedziałek
- 17.00 — „Drogienny bracie” — komedia prod. CSRS
- 18.30 — „Boso do marzeń” — film rozrywkowy
- 19.05 — „Pszczółka Maja”
- 19.30 — Dziennik
- 20.15 — „Hotel Polanów i Jego goście” (3)
- 22.10 — 23.25 — Sportowa niedziela. Relacja z Pucharu Europy w LA z Londynu

**ZYCIE**  
PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe 35-016 Rzeszów ul. Hoffmannowej 3, tel. 327-13 ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15 (III p.) tel. 22-00 i 73-84. OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19 Nr indeksu 3512 PL ISSN 0208-6946



## „Filateliści - dzieciom”



### Pierwsze zgłoszenia na aukcję filatelistyczną

— Wyrażam podziw dla ludzi, którzy podejmują bezinteresowny trud zorganizowania aukcji i loterii „Filateliści dzieciom”, ponieważ zdają sobie sprawę, ile to kosztuje czasu i wysiłku. Cel imprezy, z którą jako filatelista spotykam się po raz pierwszy, jest bardzo szlachetny i godny poparcia — oto wypowiedź WACŁAWA KASICY, nauczyciela w II Liceum Ogólnokształcącym w Katowicach, który jako jeden z pierwszych przekazał walory filatelistyczne na październikową aukcję. Przypomnijmy: dochód z tej imprezy zostanie przeznaczony na konto Społecznego Komitetu Budowy Przedszkola im. Czelników „Zycia Przemyskiego”.

Wprawdzie do aukcji pozostały jeszcze 52 dni, specyfikacja walorów, które będą przedmiotem licytacji, jest już dosyć obszerna. Już dziś wiadomo, że zbieracze znaczków polskich będą mieli rzadką okazję uzupełnienia swoich zbiorów o brakujące walory z lat 1944—1982. Z nowości — na aukcji znajdują się m. in. zestawy okolicznościowych kartek pocztowych i datowników z okazji czerwcowej wizyty papieża Jana Pawła II.

Zespół przygotowujący loterię filatelistyczną, która będzie jednym z elementów naszej październikowej imprezy, zgromadził już ponad 200 fantów. Organizatorzy liczą, że przemyscy, jarosławscy i rzeszowscy filateliści będą nie mniej hojni jak do tej pory. Fanty na loterię i zgłoszenia na aukcję przyjmowane są w każdy czwartek (17—19) i niedzielę (10—13) w Klubie „Ruch” przy ulicy Mickiewicza 44 w Przemyślu. (n)

## Może ktoś kupi...

Nareszcie ceny sztywne nabierają cech ruchomych, w zależności od popytu i podaży. Pierwszy krok uczyniła WSOP w Przemyślu, obniżając ceny detaliczne na kompoty zalegające półki sklepowe. I tak no

kompot z czerwonych porzeczek kosztuje obecnie 50 zł (poprzednio 96), truskawkowy — 70 (105), malinowy — 70 (144), z czarnych porzeczek — 70 (151). Przy tak znacznej obniżce cen może znaleźć się więcej amatorów zeszłorocznych przetworów, tym bardziej, że „Veto” udawałoby niedawno, iż ceny na tegoroczne kształtować się będą na wyższym poziomie. woj.

## Poprawiły się warunki pracy

Po wielu perypetiach i odkładaniu terminów Jarosławskie Zakłady Meblarskie otrzymały wreszcie nową halę produkcyjną. Koszt inwestycji, zrealizowanej przez miejscową Budowlaną Spółdzielnię Pracy, wyniósł około 11 mln złotych. Do nowego obiektu (12 m x 30 m) wprowadziło się już kilka brygad wykonujących usługi dla ludności (głównie wyrób mebli). Część hali otrzymała do swej dyspozycji szkoła przyzakładowa. Warto jeszcze dodać, że obiekt posiada także zaplecze socjalne (jadalnia, szatnie, umywalnie). Znaczącej poprawie uległy więc warunki pracy, bo dotychczas ludzie ci pracowali w starym, rozlatującym się baraku. eed.

## Gospodarni, bo oszczędni

Załoga przeworskiej „Vistuli” do rozrzutnych gospodarzy nie należała, jednak po analizie całokształtu działalności okazało się, że w tym zakładzie również można drogą oszczędności uciąć trochę grosza.

W związku z tym, że większość maszyn zainstalowanych w zakładzie pochodzi z importu, zaczęły się mnożyć kłopoty z częściami zamiennymi. Ujęto więc w programie obniżki kosztów zobowiązanie polegające na dorabianiu — w

większym niż dotychczas za kresie — tych części we własnym warsztacie. Płytki ścięgowe do wspomnianych maszyn szyjących i specjalistycznych, w:ki, tarcz sprężelowe, korbowody itp., dawniej sprowadzano za twardą walutę, teraz wytwarza się na miejscu, względnie w PNTL lub rzeszowskiej WSK. W ten sposób skutecznie zapobiega się wydatkowi dewiz i nie dopuszcza do ewentualnego postępu z powodu niespraw-

## Przyjaźń niejedno ma imię

W czerwcu br. rozpoczęły się w województwie przemyskim miejsko-gminne i gminne konferencje sprawozdawczo-wyborcze TPPR (odbyły się już w Adamówce, Cieszanowie, Fredropolu, Jarosławiu—gminie, Krasiczynie, Krzywcu, Kańczudze, Laszkach, Przeworsku-gminie, Pruchniku, Pawłowskiu, Rokietnicy, Stubnie, Sieniawie i Wiązownicy). Obrady konferencji miejskich odłożono na okres pułkownikowy. Po zakończeniu konferencji ogniw terenowych, w październiku zwołane będzie wojewódzkie forum sprawozdawczo-wyborcze TPPR.

Przybyli do Przemyśla uczestnicy XXVII Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego o Memoriał pik. W. F. Skopenki, tu bowiem — 18 sierpnia — rozpocznie się liczący 145 km V etap do Ustrzyk Dolnych, gdzie następnego dnia odbędzie się jazda indywidualna na czas (VI etap). 19 sierpnia kolarze wyruszą na 94-kilometrowy odcinek trasy (VII etap) biegnącej m. in. poprzez Lesko, Polańczyk, Rajskie — i powrócą do Ustrzyk. Stąd 103-kilometrowa trasa kolejnego etapu poprowadzi ich do Jasła, gdzie 21 sierpnia rozpocznie się IX — i ostatni już — 136-kilometrowy etap zakończony w Sandomierzu.

W suchym porcie Żurawica — Przemyśl — Medyka trwa rytmiczny przeladunek napływających z Kraju Rad surowców, paliw płynnych, półfabrykatów i wyrobów gotowych. Ostatnie przeladunki paliw płynnych wynoszą średnio ok. 3 tys. ton na dobę, a w roku bieżącym przeladowano tu już 222 tys. ton produktów naftowych. Poprzez ten ważny dla naszej gospodarki punkt przeladunkowy nadeszło w br. z ZSRR ponad 5,5 mln ton różnych towarów.

(ba)



Na zaproszenie radzieckich związków zawodowych i organizacji pionierskiej, do Lwowa udała się 81-osobowa grupa przemyskich harcerzy, którzy spędzą tam ponad trzy tygodnie letnich wakacji.

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

## Z pomocą dla rolnictwa

ZAKŁAD MASZYN BUDOWLANÝCH w Lubaczowie jest jednym z kooperantów Huty Stalowa Wola, wytwarzającym niektóre elementy słynnych stalowowolskich dźwigów czy koparek. W 1981 roku, kiedy rzucono hasło, aby pomóc zaniechanemu od lat rolnictwu, podjęto w Lubaczowie decyzję o rozpoczęciu ponadlimitowej produkcji, właśnie dla potrzeb rolnictwa. Wykorzystując niektóre, chwilowo nieczynne, urządzenia, zdecydowano się na produkcję poszukiwanych bron.

Próbna partia wykazała, iż lubaczowskie egzemplarze nie są wcale gorsze od innych produkowanych w kraju. W 1982 roku do „Agromy”, głównego dystrybutora maszyn rolniczych, przekazano około 2,5 tys. kompletów bron.

Obecnie inicjatywa ta jest kontynuowana, plan na rok bieżący zakłada wyprodukowanie 3 tys. szt. i jak na razie jest wykonywany, a nawet przekraczany. Co więcej — jak nas poinformowano — lubaczowski zakład byłby nawet zdol-

ny rozszerzyć profil ubocznej, ponadlimitowej produkcji, ale jest to uzależnione od znalezienia odpowiedniego kooperanta. Chodził w tym przypadku o poszukiwane na rynku kultywatory. Można by podjąć próbe ich wytwarzania, gdyby znalazł się producent zębów, których w Lubaczowie wyprodukować nie można ze względu na brak odpowiednich urządzeń.

## Oświata zdrowotna na wsi

Z udziałem członka Prezydium Krajowej Rady Zdrowia przy ZG ZMW „Wici” JANUSZA SULIŃSKIEGO, przedstawicieli Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego, działaczy PCK i aktywistów ZMW odbyło się w Jarosławiu posiedzenie dotyczące problematyki ochrony zdrowia w środowisku wiejskim. W trakcie szerokiej dyskusji

stwierdzono m. in. potrzebę powołania przy ZW ZMW „Wici” Wojewódzkiej Rady Zdrowia.

Aktualnie w naszym województwie członkowie ZMW wykazują stosunkowo małe zainteresowanie tym ważnym społecznym problemem. Jednak myśli się o szerszym popularyzowaniu zagadnień dotyczących ochrony zdrowia poprzez

utworzenie m. in. w Cieszacinie i Szówska młodzieżowych szkół zdrowia. Kierownictwo ZW ZMW „Wici” uruchomiło Wszechnicę Rodziny Wiejskiej. Na jesień zaplanowano zorganizowanie spotkania z Wojewódzką Radą Dziewcząt w celu włączenia jej do tej działalności.

(grym)

ności urządzeń

Z innych zadań, które udało się już zrealizować, warto wspomnieć o wymianie pomp ciśnieniowych; nowe zapewniają lepsze suszenie materiału w trakcie prasowania. W halach produkcyjnych, w magazynach i na zapleczu obniżono lampy oświetleniowe — jest ich teraz wprawdzie mniej, ale luksów wcale nie ubywało. Przestrzega się także zasady wyłączania maszyn i urządzeń w czasie przerw śniadaniowych. Wszystko to daje duże oszczędności w zużyciu energii elektrycznej. „Resztki i odpady surow-

cowe wykorzystywać do produkcji wyrobów systemem nakładczym” — brzmi jeden z punktów programu. Jaki jest efekt praktyczny realizacji tego zadania. Otóż w I półroczu br. nakłady dostarczyli do sklepów ogółem 12 114 sztuk różnego rodzaju odzieży, wartości 5 828 tys. zł. Wśród asortymentów znalazło się m. in. 2 010 sukienek, 1 174 fartuszków i 8 920 spodni dziecięcych. W odpady surowcowe zaopatrują się też w „Vistuli” rzemieślnicy, spółdzielnie krawieckie, a także chętni spośród załogi. W zakładzie dużą wagę przywiązuje się również do

racjonalnego gospodarowania dodatkami, w pierwszym półroczu br. zaoszczędzono ok. 11 tys. mb taśmy do ubrań wartości ponad 174 tys. zł.

W okresie kanikuly zakład pracuje na jedną zmianę, dzienna produkcja wynosi 370 ubrań trzyzęściowych. Od 1 września zostanie uruchomiona druga zmiana, ilość wyrobów podwoi się. Do końca lipca całość produkcji kierowano na rynek wewnętrzny, a od sierpnia — na eksport.

woj-nek



# Komunikat

## Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Przemyślu

### o sytuacji społeczno-gospodarczej województwa przemyskiego w I półroczu 1983 r. (skrót)

#### PRZEMYSŁ

Przeciętne zatrudnienie w przemyśle uspołecznionym w I półroczu 1983 r. wyniosło 24,5 tys. osób i było wyższe o 2,5 proc. w porównaniu z II półroczem 1982 r. Wynagrodzenia osobowe (łącznie z rekompensatami pracowniczymi) w przemyśle uspołecznionym wyniosły 1 723,7 mln zł przy dynamice 137,3 proc. Przeciętna płaca miesięczna z rekompensatami osiągnęła 11 948 zł i była wyższa niż w I półroczu 1982 r. o 34,1 proc. Produkcja sprzedana na 1 zatrudnionego wyniosła 691 tys. zł przy wzroście w porównaniu z I półroczem 1982 r. o 8 proc. Nastąpiła nieznaczna poprawa w wykorzystaniu czasu pracy robotników grupy przemysłowej i rozwojowej. Liczba godzin pracujących w stosunku do 1982 r. zwiększyła się o 3,6 proc. Zwiększyły się natomiast godziny nieprzepracowane z tytułu przestołów płatnych o 62,5 proc.

Produkcja sprzedana przemysłu uspołecznionego w I półroczu 1983 r. wyniosła 16 902 mln zł, przy dynamice 110,7 proc. Największy przyrost produkcji sprzedanej uzyskały: przemysł chemiczny (o 41,2 proc.), odzieżowy (o 31 proc.), metalowy (o 26,3 proc.), maszynowy (o 18,8 proc.). Ogólnie należy stwierdzić, że przemysł uspołeczniony pracuje lepiej, jest w miarę wystarczająco zaopatrzone materiałow. Są jednak zakłady, które nie uzyskały poziomu produkcji sprzedanej sprzed roku. Należą do nich między innymi Z-dy Wyrobów Galanteryjnych w Lubaczowie, Zakłady Przem. Cukiernicze „San” w Jarosławiu, Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ” w Jarosławiu, Włókiennicza Spółdzielnia Pracy w Radymnie oraz niektóre Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”.

Udział przemysłu drobnego w produkcji sprzedanej ogółem stanowi 15,6 proc. w zatrudnieniu 25,6 proc. oraz w wynagrodzeniach 25,1 proc.

Eksport przedsiębiorstw z terenu województwa przemyskiego w I półroczu 1983 r. wyniósł 992 mln zł, w cenach xbytu do I obszaru płatniczego 604 mln zł i do II obszaru płatniczego 388 mln zł.

#### ROLNICTWO

Skup 4 zbóż (łącznie z mieszkankami) od początku kampanii do końca czerwca br. wyniósł 19,5 tys. ton, co w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku stanowi wzrost o 87 proc. Skup żywea rzeźnego w przeliczeniu na mięso wyniósł 9,8 tys. ton i w porównaniu z tym samym okresem ub. roku był niższy o 1,3 tys. ton, tj. o 11,8 proc. Skup mleka wyniósł 47,6 tys. litrów i w porównaniu z 6 miesiącami 1982 r. był wyższy o 25,8 proc., natomiast skup jaj był niższy o 13,9 proc.

Sprzedaż pasz przemysłowych przez jednostki handlowe CZSR „Samopomoc Chłopska” wyniosła 7,1 tys. ton i była mniejsza od sprzedaży w analogicznym okresie poprzedniego roku o 10 proc. Sprzedaż nawozów sztucznych w okresie lipiec 1982 r. — czerwiec 1983 r. wyniosła 80,5 tys. ton i była o 7,6 proc. niższa od sprzedaży w analogicznym okresie ub. roku gospodarczego, przy czym wzrosła sprzedaż nawozów fosforowych o 3,1 proc. i wieloskładnikowych o 22,2 proc. Stan zapasów nawozów sztucznych na koniec czerwca br. wyniósł 21,1 tys. ton i był wyższy o 4,6 tys. ton (o 27,7 proc.) aniżeli w końcu czerwca 1982 r.

Poprawiło się nieznacznie zaopatrzenie rolnictwa w niektóre maszyny i narzędzia rolnicze. Sprzedaż ciągników była większa o 19,5 proc. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku. Sprzedano także więcej o 41,1 proc. sнопowiązalek ciągnikowych, o 52,3 proc. bron 3- i 5-polowych ciągnikowych. W dalszym ciągu jednak występują braki w zaopatrzeniu w części zamienne i ogumienie.

Roczny plan kontraktacji 4 zbóż wykonano w 28,6 proc. oraz ziemniaków w 56,1 proc. Kontraktacja żywa rzeźnego w okresie X 1982 r. — VI 1983 r. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku jest wyższa w przypadku bydła o 18,5 proc. i niższa w trzodzie chlewnej o 11,5 proc. Wstępne wyniki czerwowego spisu rolnego w bieżącym roku w gospodarce nieuspołecznionej wykazały spadek pogłowia bydła o 5,2 proc. i trzody chlewnej o 33 proc., w tym pogłowia loch o 25,4 proc. oraz wzrost pogłowia owiec o 15 proc.

#### TRANSPORT

Przedsiębiorstwa publiczne i branżowe transportu samochodowego przewiozły 940,2 tys. ton ładunków, tj. o 0,2 proc. mniej niż w tym samym okresie ub. roku. Spadek przewozów ładunków wystąpił w transporcie publicznym (PKS) o 6,8 proc. Przewozy pasażerów uspołecznionym transportem publicznym (bez kolei) wyniosły 12,7 mln osób i były mniejsze o 2,2 proc. od przewozów w I półroczu 1982 r. W transporcie samochodowym (ciężarowym — publicznym i branżowym) stan gotowości technicznej taboru ukształtował się na poziomie wyższym o 3,9 proc. Przeciętne zatrudnienie w transporcie publicznym i branżowym w okresie styczeń — czerwiec br. wyniosło 1 944 osoby i było niższe o 2,3 proc.

#### INWESTYCJE I BUDOWNICTWO

Wartość zrealizowanych nakładów inwestycyjnych w gospodarce uspołecznio-

nej wyniosła 2 558 mln zł w cenach bieżących. Nakłady na roboty budowlano-montażowe wyniosły 2 186 mln zł. Przekazano do eksploatacji ośrodki zdrowia w Laszkach, remizę strażacką w Czudowicach, 4,4 km sieci wodociągowej w Batyczach, salę gimnastyczną w Lubaczowie, stołówkę WZU w Zurawicy, magazyn nasienny w Jarosławiu, mieszalnię pasz w Oleszycach, dokonano drenażowania gruntów na powierzchni 4 ha oraz zmeliowano użytki zielone na powierzchni 3 ha.

W ramach uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego oddano do użytku 581 mieszkań o powierzchni użytkowej 31,5 tys. m kw. Produkcja podstawowa uspołecznionych przedsiębiorstw budowlano-montażowych, zlokalizowanych na terenie województwa, w I półroczu br. wyniosła 1 465 mln zł i w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku wzrosła o 27 proc. (w porównywalnym czasie pracy — o 28,9 proc.). Przeciętne zatrudnienie w porównaniu z I półroczem 1982 r. wzrosło o 2,6 proc., w tym robotników produkcji podstawowej o 5,1 proc. Wydajność pracy mierzona wartością produkcji podstawowej przypadająca na 1 zatrudnionego w porównaniu z I półroczem ub. roku była wyższa o 23,8 proc. Tempo wzrostu przeciętnych wynagrodzeń odbiegało od tempa wzrostu wydajności pracy, gdyż wzrost płac wyprzedził wzrost wydajności pracy o 9,4 punkta.

#### LUDNOŚĆ I ZATRUDNIENIE

Na koniec czerwca 1983 r. ludność województwa przemyskiego wyniosła 386 tys. osób i w porównaniu z czerwcem 1982 r. nastąpił wzrost o 0,7 proc. W miastach zamieszkuje 136 tys. osób, na wsi 250 tys. osób. Odsetek ludności miejskiej wynosi 35,2 proc. Urodzenia żywe w I półroczu 1983 r. wyniosły 4 401 niemowląt przy dynamice wynoszącej 104,3 proc. Zgony natomiast wyniosły 2 202 osoby i były większe o 8 proc. w porównaniu z I półroczem 1982 r. Szacuje się, że przyrost naturalny ludności wyniósł 2 199 osób i był wyższy o 0,9 proc. w porównaniu z I półroczem ub. roku.

Przeciętne zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej wyniosło 87,2 tys. osób i było wyższe o 1,1 proc. w porównaniu z tym samym okresem ub. roku. Z podstawowych działów sfery produkcji materialnej spadek zatrudnienia wystąpił tylko w rolnictwie.

W końcu czerwca br. liczba wolnych miejsc pracy wyniosła 1 877, wobec 42 osób poszukujących pracy za pośrednictwem wydziałów zatrudnienia. Przecięt-

ne wynagrodzenie miesięczne, z rekompensatami pracowniczymi oraz wypłatami z zysku do podziału i czystej nadwyżki w spółdzielniach, przypadające na 1 pracownika w gospodarce uspołecznionej — wyniosło w I półroczu 1983 r. ok. 11 394 zł i wzrosło, w porównaniu z I półroczem 1982 r., o 29,2 proc. Przeciętna miesięczna emerytura i renta (bez rolników indywidualnych) do rewaloryzacji wyniosła 6 842 zł łącznie z rekompensatami. Przeciętna liczba emerytur i rent (bez rolników indywidualnych) wyniosła w I półroczu 1983 r. 34 tys.

#### SYTUACJA PIENIĘŻNO-RYNKOWA

Przychody miesięczne ludności osiągnęły w I półroczu br. — według danych NBP — 19 716 mln zł i były wyższe od przychodów osiągniętych w takim samym okresie ub. roku o 30,9 proc. Wydatki pieniężne ludności wyniosły w I półroczu br. 18 653 mln zł i przewyższyły wydatki z I półroczu ub. roku o 32,9 proc. Zasoby pieniężne ludności w dniu 30 czerwca br. osiągnęły poziom 8 180 mln zł.

Wartość sprzedaży detalicznej towarów przez jednostki gospodarki uspołecznionej w I półroczu br. wyniosła 10 995 mln zł i była wyższa w porównaniu ze sprzedażą zrealizowaną w tym samym okresie ub. roku o 37,3 proc. w cenach bieżących. W porównaniu z I półroczem ub. roku wartość sprzedaży żywności była wyższa — licząc w cenach bieżących — o 23,1 proc., napojów alkoholowych o 60,9 proc., a towarów nieżywnościowych o 72 proc. Po szacunkowym wyeliminowaniu skutków podwyżek cen — sprzedaż detaliczna towarów była wyższa w porównaniu z tym samym okresem ub. roku o ok. 4 proc.

Sytuację na rynku w I półroczu br. charakteryzowało wystarczające zaopatrzenie w artykuły objęte regulacją. W I półroczu br. rynek w dalszym ciągu odczuwał niedobory wielu towarów nieżywnościowych a zwłaszcza wyrobów przemysłu lekkiego, zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego i innych artykułów trwałego użytku.

#### OSWIATA I WYCHOWANIE, OCHRONA ZDROWIA

W roku szkolnym 1982/83 w szkołach podstawowych uczyło się 52,3 tys. uczniów, w tym w szkołach zbiorczych 33,5 tys. uczniów. W szkołach średnich uczyło się 20,6 tys. uczniów, w tym w szkołach zawodowych 17,5 tys. uczniów. W porównaniu do roku poprzedniego w szkołach średnich uczyło się mniej o 1 tys. uczniów.

W roku szkolnym 1982/83 opieką przedszkolną objęto 11,4 tys. dzieci.

Liczba lekarzy medycyny zatrudnionych na terenie województwa wyniosła 424, a lekarzy dentyistów 115. W przeliczeniu na 10 tys. ludności przypadło 11 lekarzy medycyny i 3 lekarzy dentyistów. Liczba łóżek szpitalnych wyniosła 1 701, na 10 tys. ludności przypadło 44,1 łóżka.



## Zasiłki rodzinne i wychowawcze

W związku z wyjaśnieniem Departamentu Ubezpieczeń Społecznych Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych z dnia 23 VI 1983 r. dotyczącym prawa do zasiłków rodzinnych w wysokości podwyższonej i zasiłku wychowawczego dla pracownika — Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Przeworsku informuje:

Brak jest prawa do zasiłku wychowawczego i do zasiłku rodzinnego w podwyższonej wysokości, jeżeli pracownik lub jego małżonek jest podatnikiem podatku gruntowego. W związku z powyższym zakłady pracy wypłacające zasiłki wychowawcze obowiązane są wstrzymać od 1 sierpnia 1983 r. dalszą wypłatę tych zasiłków pracownikom, którzy sami lub ich współmałżonkowie są podatnikami podatku

gruntowego, niezależnie od tego czy osoby te są użytkownikami gruntu czy też wydzierżawili go innym osobom.

Informuje się również zakłady pracy obliczające i wypłacające zasiłki chorobowe, że od 1 lipca 1983 roku należy obliczać te zasiłki wg nowych zasad, stosownie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 6 czerwca 1983 r. (Dz. U. nr 33). Szczegółowe zasady obliczania podane będą w Dzienniku Urzędowym ZUS.

## Miliony z ZUS

14 grudnia 1982 roku Sejm PRL uchwalił ustawę o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin. Jednym z ważniejszych punktów tego aktu prawnego jest przepis art. 74 zgodnie z którym — poczynając od 1 marca 1986 roku — podstawa emerytury, renty inwalidzkiej i rodzinnej będzie corocznie podwyższana o taki procent, o jaki wzrastać będą zarobki w jednostkach gospodarki uspołecznionej w roku poprzednim. To czeka nas za niespełna trzy lata, natomiast w tym roku — od marca do lipca — we wszystkich oddziałach ZUS prowadzona była akcja rewaloryzacji. W Przeworsku objęła 38 084 emerytury i renty z ubezpieczenia pracowniczego oraz około 17 000 świadczeń z tego tytułu na rzecz rolników (zostanie zakończona w sierpniu). ZUS w Przeworsku wypłacił w I półroczu br. w ramach samej tylko rewaloryzacji ponad 139 mln złotych. Czynności z tym związane wykonywali wyłącznie etatowi pra-

cownicy oddziału, dzięki czemu tylko w niewielkich naliczeniach spotykano omyłki.

Równoległe z prowadzoną akcją, przeworski ZUS na bieżąco wykonywał swe zadania statutowe. W województwie, z wyłączeniem ludności wiejskiej, w systemie pracowniczym ubezpieczonych jest około 95 tys. osób. W każdym miesiącu wypłacane są świadczenia (ok. 442 mln zł) dla ponad 51 tys. emerytów i rencistów. W zeszłym roku na bieżące wypłaty, rekompensaty oraz jednorazowe dodatki dla rodzin o najniższych dochodach przeznaczono 3 156 mln złotych. Zadania oddziału w ostatnich latach poważnie zwiększyły się, ilość np. emerytów i rencistów wzrosła z 27 tys. w 1977 roku do 51 tys. w roku bieżącym.

Tych kilka danych przytaczamy na potwierdzenie ogromu pracy, jaką od marca do końca czerwca br. musiała wykonać załoga przeworskiego Oddziału ZUS.

Zakończenie procesu rewaloryzacji rent i emerytur z ubezpieczenia pracowniczego było okazją do wręczenia zasłużonym pracownikom odznaczeń państwowych, resortowych i regionalnych. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Roman Bartosik, Złoty Krzyż Zasługi — Roman Kamiński i Czesław Cygielski, Srebrny Krzyż Zasługi — Alicja Dzieniewicz i Agata Hlasiak. Ponadto 6 osób zostało uhonorowanych Brązowym Krzyżem Zasługi, a 8 wręczono odznaki resortowe i regionalne.



# Trudno mówić o pełnej satysfakcji

**ŻYCIE**  
rozmawia

z sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR  
**MARIANEM DOMARADZKIM**

— Z uwagi na służbowe zainteresowania i obowiązki Towarzysza Sekretarza nasza rozmowa mogłaby dotyczyć całokształtu życia gospodarczego województwa, proponuję jednak zawęzić ją do zagadnień związanych z rolnictwem. Temat aktualny, z uwagi na żniwa i zbliżające się wykopki, powszechny — bo wiadomo żywność, choćby chleb, na którego jakość tyle narzekają, a ponadto — jesteśmy przecież województwem rolniczo-przemysłowym...

— Charakter gospodarki województwa, a także skomplikowana i bardzo trudna sytuacja na rynku spowodowały, że rolnictwo i srawom wyżywienia poświęcono wiele uwagi na Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w czerwcu 1981 roku. Podjęta na niej uchwała zobowiązała kierownictwo wojewódzkiej instancji partyjnej, a także władze administracyjne do przygotowania konsekwentnego programu działania w tej sferze gospodarki na okres do 1985 roku. Proszę mi nie mówić, że tyle było programów i co z tego. Nie chodzi o słowa, ten program jest na prawdę inny. Powstał w innych warunkach, wynikał z konkretnych potrzeb społecznych, był bardzo szeroko i wszechstronnie konsultowany, uwzględniał realne możliwości i rezerwy, jakie w tej dziedzinie istnieją oraz specyfike czasów, w jakich żyjemy, w tego tworzeniu brały udział zespoły ludzi, mające na co dzień styczność z gospodarką rolną i żywnościową. Program, o którym mówimy, był przez Wzrost Społeczno-Rolny

KW konsultowany w 12 zakładach związanych z rolnictwem, na 68 zebraniach POP, posiedzeniach wszystkich komitetów gminnych, naradach aktywnych, w komisjach WRN, omawialiśmy go z kierownictwem i aktywnym Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, wiele zawartych w nim zadań uzgadnialiśmy w KC PZPR oraz w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej — chodziło bowiem o środki, a także zgranie naszych chęci z możliwościami państwa. Nie chcieliśmy dopuścić do tego, by stał się on zbiorem pobożnych życzeń. Trwało to kilka miesięcy, ale się opłaciło — dziś wiemy o co nam chodzi i do czego zmierzamy, ułatwia to bardzo prace partii, można ją bowiem rozpiszać na konkretnych ludzi instytucje, organizacje i kontrolować. Dziś wszyscy członkowie PZPR pracujący w rolnictwie wiedzą co chce od nich partia i czego spodziewa się kraj.

W sierpniu planujemy skontrolować realizację niektórych zadań, zawartych w programie, a konkretnie gospodarke ziemią, przetwórstwo produktów rolnych, produkcję na rzecz rolnictwa oraz handel i usługi na wsi. Zaangażujemy do tego liczną grupę aktywistów. Za spostrzeżeniami pójdą oczywiście wnioski. To również świadczy o odmienności programu i o tym, że nie tworzone go by spoczywał w biurkach i pozorował działania.

— Wyprzedzając jednak wnioski z kontroli, zapytam: jak Sekretarz ocenia realizację tego programu?

— Trudno mówić o pełnej satysfakcji, byłaby ona niewątpliwie większa, gdybyśmy pracowali w normalnych warunkach, ale tak przecież nie jest. Naszemu rolnictwu brakuje wielu maszyn, narzędzi i środków do produkcji. Musi minąć trochę czasu, zanim przemysł krajowy zacznie poważniej traktować te potrzeby. Nie znaczy to, że czekamy aż coś kapnie z nieba, ale pomagamy rolnikom przezwyciężać trudności.

— Wróćmy jednak do tej satysfakcji, wprowadzić niepełnej. Gdzie jej źródła? Proszę o kilka przykładów.

— Tysiące hektarów gruntów w województwie wymagają melioracji, bez tego nie będą plonować. Fakt ten był znany od dawna, mimo to ostatnimi laty bardzo mało robiono w tym zakresie, a powołane do tych prac Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne w Jarosławiu przeżywało kryzys. Po reorganizacji i lepszym usprężeniu uczyniło znaczny krok do przodu. Od 1985 roku będziemy meliorować rocznie 3000 ha, a może nawet więcej, jeżeli uda nam się zorganizować zakład melioracyjny w rejonie Lubaczowa, o co zabiegamy.

Drgnęło coś w przetwórstwie rolno-spożywczym. Posuwają się prace przy budowie zakładu przetwórczego w Kańczudze, na jesieni „Ogrodnik” powinien otrzymać nową przechowalnię owoców i warzyw w Żurawicy, buduje się przechowalnię ziemniaków w Radymnie, przemyska „Pomona” uzyskawszy samodzielność

stanie się w przyszłości kombinatem przemysłowo-rolnym (w co mocno wierze), przybyło gminnym spółdzielniom kilka małych piekarni, buduje duża piekarnia PSS „Soolem” w Przemysku, za kilka miesięcy powinny rozpocząć się prace przy budowie zakładu mleczarskiego w Przemysku itd. Niezbyt wiele to, jak na potrzeby, ale bardzo dużo, jak na możliwości. Traktujemy to, jako początek dobrego początku.

— Reforma gospodarcza wkroczyła również na wieś. Jak w tej nowej sytuacji, w której obowiązują, jeśli nie trzy, to przynajmniej dwa „S”, dają sobie radę od lat deficytowe państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne?

— Wróżono im upadłość, tymczasem tak nie jest. Rozpocznijmy od spółdzielni produkcyjnych. Jeśli się nie myle, tylko jedna zamknęła roczny bilans wynikiem ujemnym. Ruszyli spółdzielcy głową, lepiej pracują, szanują grosz, bo to ich i mają wyniki, często bardzo dobre. Coraz mniej powodów do wytykania ich palcem.

W PGR też nastąpiły zmiany na lepsze, chociaż tutaj, jeśli chodzi o wyniki finansowe, z pochwałami trzeba być oszczędnym. W PGR zasady reformy obowiązują już dwa lata, miniony rok gospodarzy zamknął się pogorszeniem bilansu w stosunku do roku 1981/82. Na 14 przedsiębiorstw, w 5 osiągnięto zyski, przy czym w niektórych wysokie (np. w Narolu — 20 mln zł, Lubaczowie — 8 mln zł, Bachórze — 7 mln zł). Pegeerowcom sytuację finansową komplikują spłaty starych kredytów inwestycyjnych. Nie chcą wracać do przeszłości, ale budowano bez zastanowienia i gospodarczego rachunku, teraz trzeba za to płacić. Przedstawiliśmy ministrowi finansów wniosek w sprawie przesunięcia terminów spłat za tzw. „inwestycje niechciane”, z pozytywnym skutkiem, poprawiło to finanse kilku gospodarstw, niezależnie je od banku, który — gdy trzeba — udziela kredytu, ale bierze odsetki i to niemałe.

Na PGR trudno patrzeć jak na przeciętne przedsiębiorstwo. Pytam — na ile pierwsze lepsze przedsiębiorstwo przemysłowe interesuje się sprawami mieszkaniowymi załogi? Przedsiębiorstwo PGR musi się tym zajmować, musi budować bez oglądania się na spółdzielnie mieszkaniowe, inaczej nie miałoby robotników. Dzieje się tak w tej chwili w Wielkich Oczech, Bachórze, Medyce, Lubaczowie, Makowisku. Rzutuje to na końcowe wyniki, zwiększa koszty, ale nie ma rady. Aby zamknąć temat powiem — reforma przyczyniła się do poprawy gospodarności PGR, powstały czynniki mobilizujące załogi do pracy, co jednak nie wyklucza potrzeby pewnych zmian w przepisach finansowych. Życie wnosiło zawsze poprawki.

— Słyszysz się wiele narzekania rolników na nieopłacalność produkcji, podatki itp.?

— Nie znam dobrego rolnika, który dopłaca do produkcji, który narzeka na nieopłacalność. Dzieje się tak w gospodarstwach niewielkich, gdzie jest niska wydajność pracy. Trudno wymagać, aby ten kto chowa dwa prosiaki mógł za nie utrzymywać siebie i rodzinę. Tak nie jest nigdzie, na całym świecie.

Państwo przyjęło zasadę cen kroczących z ewentualną ich zmianą raz w roku. Jest to przestrzegane. Państwu jak najbardziej zależy na wzroście produkcji rolnej, a nie na ob-

niżeniu, przecież społeczeństwo ocenia władzę i partię po sytuacji na rynku. Mając to na uwadze rząd stosuje bodźce ekonomiczne, również w odniesieniu do gospodarki indywidualnej. Taka jest prawda. Zwraca dużą uwagę na współzależność cen skupu do ceny środków produkcji. Zdaje to egzamin, skup zboża ruszył i to ładnie.

— Po sierpniu 1980 roku tyle się mówiło o ograniczeniu samorządności wsi...

— Prawda, miało to miejsce.

— Ustawy o spółdzielczości, a ostatnio o radach narodowych i samorządach — wszystko zmieniły, to wiemy, ale mam pytanie: czy zdaniem Towarzysza umiemy z tego korzystać? Chodzi mi o rolnictwo.

— Trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Rady pracownicze w przedsiębiorstwach, kiedy przychodzi do podziału zysku, pragną jak największą jego część przeznaczyć na płace, nie oglądając się na doraźnie i przyszłościowe potrzeby gospodarstwa. Lepiej pod tym względem jest w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych i gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska”. Wynika to, moim zdaniem, z tradycji samorządowych tych ostatnich. Przy trzech „S” można gospodarzyć dobrze lub źle. Dobrze, gdy się najpierw coś wypracuje, a potem dzieli i gdy patrzy się w przyszłość. Bądźmy jednak cierpliwi, czas i doświadczenie robią swoje. Uczymy się wszyscy, do tego w skomplikowanych warunkach. Z demokracji i odnowy trzeba mądrze korzystać, jak bowiem łatwo na przykład stracić z oczu granicę między samorządnością a anarchią. Nie tak dawno mieliśmy tego liczne przykłady.

— Obserwuję takie zjawisko: ludzie wiedzą, że czegoś tam od państwa spodziewać się dziś nie mogą i nie dostaną, a jednocześnie nie ruszają palcem, by sobie pomóc. Ostatnio dotarł do redakcji list, w którym czytelnik narzekał na naczelnika, że przez niego przestał do ich wsi dojeżdżać autobus, gdyż nie utwardził placu, na którym zawracają samochody. Nikomu z tych, którzy tę skargę podpisywali nie przyszło do głowy: złapmy za łopaty, rozszepnijmy żwir, a będzie po kłopotach...

— No cóż, osłabia aktywność społeczna wsi.

— Czyżby minął bezpowrotnie czas, kiedy to w ramach czynów społecznych budowano drogi, świetlice, szkoły?

— Jestem przekonany, że nie. Coś niecoś już się zmienia, w czym niemała zasługa PRON. Mieszkańcy wsi zaczynają znowu rozumieć, że wiele można zrobić, wiele rozwiązać problemów współpracując z władzą. Praca, ład, gospodarność — to elementy, które mogą wszystko zmienić w naszym życiu na lepsze, jakże jednak często nam ich brakuje...

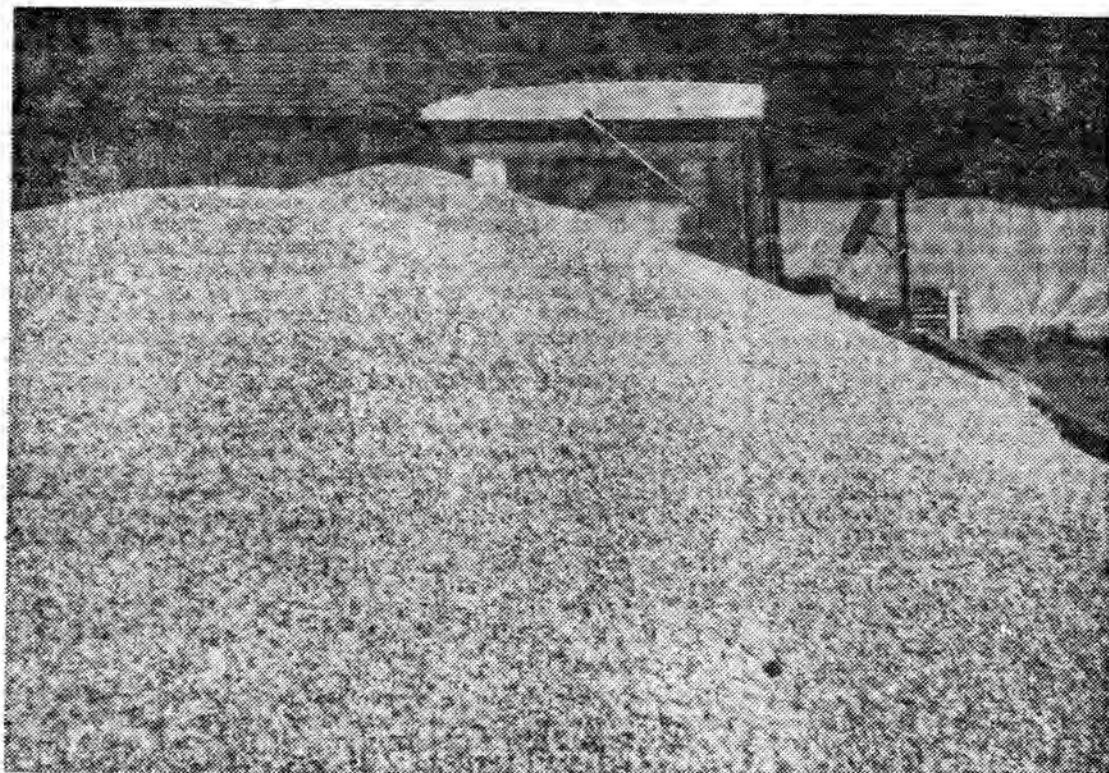
— Kończymy niezbyt optymistycznym akcentem...

— Czy nie dobrze jest znać własne słabości? One utrudniają nam wyjście z kryzysu, a przecież musimy wygrzebać się z niego sami. Czynimy to, prawda, czy jednak w stopniu nas samych zadowolającym? Nie.

— Dziękuję za rozmowę.

— Ja również. Za pośrednictwem „Życia” trafiłem do iluś tam tysięcy mieszkańców wsi. Wyłożyłem swoje racje. Czy się z nimi wszyscy zgodzą, to inna sprawa. Pozostanie jednak temat do przemyśleń.

Rezm.: Z. ZIEMBOLEWSKI



Sypnęło zbożem. W pierwszym tygodniu sierpnia Przemyskie wykonało w pełni tegoroczny plan skupu, opiewający na 24 tys. ton ziarna. W tej liczbie aż 14500 ton pochodziło z gospodarstw indywidualnych.  
Fot. R. PAWŁOWSKI



# Jak przebiegają remonty szkół?

- Środków finansowych pod dostatkiem, ale brak materiałów budowlanych
- Tylko remonty bieżące zakończą się przed pierwszym dzwonkiem
- W rejonie lubaczowskim zakłady pracy pomagają szkołom



Z miesięcznym opóźnieniem rozpoczął się remont bieżący Przedszkola nr 12 przy ul. Romera w Przemyślu. Przedsiębiorstwo Polonijno-Zagraniczne „Carpatia” wymienia tu okna i drzwi, kładzie drewnianą boazerię, naprawia urządzenia zabawowe. Natomiast firma murarska Franciszka Molyszko modernizuje przedszkolną kuchnię. Tempo robót rokuje nadzieję, że ekipy remontowe nie będą przeszkadzać dzieciom po rozpoczęciu roku szkolnego.

Fot. Robert PAWŁOWSKI

W TYM ROKU chcemy wykonać 97 remontów kapitalnych. Środki finansowe jakie otrzymaliśmy na ten cel wynoszą 83 miliony złotych. Z nadwyżki budżetowej dostaliśmy 40 milionów złotych, które wykorzystamy w całości w drugim półroczu. Zakładamy, że przed 1 września 19 remontów zostanie zakończonych. Pozostałych 50 do końca roku kalendarzowego, a około 20 przejdzie do realizacji w 1984 r. Czy jednak wszystko pójdzie zgodnie z planem, zależy przede wszystkim od dostaw materiałów budowlanych. Tymczasem otrzymaliśmy tylko 7 ton wapna, a potrzebujemy 40 t; 20 tys. cegieł, a zamawialiśmy 184

lys.; blachy 500 kg, a potrzeba 19,5 t; papy, lepiku, materiałów izolacyjnych nie dostaliśmy w ogóle. Rozdzielnika farb nie było do 1 sierpnia, a stan gotowości szkół przewidziano na 15 sierpnia — informuje st. inspektor w Kuratorium Oświaty i Wychowania FRANCISZEK ZARAŃSKI.

— Jeśli zaś chodzi o remonty bieżące, to objęły one 220 budynków, a koszt prac remontowych szacuje się na 100 milionów złotych. W większości są to naprawy pokryć dachowych, 60 procent szkół w naszym województwie zostało zbudowanych przed II wojną światową, spośród nich połowa pochodzi z lat 1907—1914. Czas robił swoje i pokrycia dachowe zaczynają się kruszyć. Kilkanaście obiektów ma tzw. stropodachy, które trzeba co dwa lata konserwować. Jeśli ktoś tego wcześniej nie robił, to teraz zaczyna przeciekać. Problem braku materiałów rzutuje nie tylko na terminowość wykonania, ale i na efekty oraz na koszty. Z racji wydłużenia się procesów inwestycyjnych, zwykły cen materiałów i robocizny poniesiemy dodatkowe koszty 15 milionów złotych. Ale mimo wszystko remonty bieżące zostaną zakończone przed 1 września. A jak to się stanie? Po prostu trzeba kombinować...

Żeby zobaczyć jak wygląda to „kombinowanie”, odwiedziłem kilka placówek oświatowych w Lubaczowie.

Dyrektor Miejskiego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół WŁADYSŁAW ŻMURKO odpowiada za stan techniczny czterech miejscowych przedszkoli i Szkoły Podstawowej nr 2.

— W ostatnich dniach lipca zakończyliśmy malowanie dwu przedszkoli, w pozostałych roboty malarskie będą zakończone w ostatnich dniach sierpnia. W szkole też trzeba będzie usunąć drobne usterki, ale to dopiero po wyjeździe kolonii. Przeprowadzanie remontów utrudnia brak materiałów budowlanych. Brakuje nam płytek glazurowanych, pcv itd. Ten problem ciągnie się od dwóch lat, ale jakoś dajemy sobie radę, dzięki pomocy miejscowych zakładów pracy. PBRol oddał jeden ze swoich budynków na przedszkole, które zresztą wyposażył. PGKiM pomaga usuwać awarie wodociągowe oraz wykonywać stolarke okiennej w naszych placówkach. Oddział Budownictwa Montażowego buduje nowe, 4-oddziałowe przedszkole, które ma otworzyć podwoje w przyszłym roku.

Wykonawcami prac remontowych są w przeważającej części osoby prywatne, od lat znane z solidności i terminowości. Ze względu na brak materiałów w umowie uzgadnia się, że farby czy lepek dostarcza wykonawca.

Dyrektor ZSZ WŁADYSŁAW ZUBRZYCKI na tegoroczne wakacje nie zaplanował poważniejszych remontów, usuwano jedynie drobne usterki.

— Warsztaty są już gotowe, wykładanie posadzek płytkami pcv zrobiliśmy we własnym zakresie. W Internacie, po wyjeździe kolonii czeka nas malowanie i cyklinowanie. Byłoby z tym kłopoty, gdyby nie Zakład Remontowo-Budowlany przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubaczowie. W szkole kończy się właśnie malowanie wszystkich pomieszczeń, pozostaje tylko wykonanie nowych ścianek działowych w szatniach przy sali gimnastycznej. Szkoła będzie gotowa do przyjęcia młodzieży 20 sierpnia.

W Zespole Zakładów Specjalnych też trwa remont. Wyrzucono trzony kuchenne wstawiając kotły parowe, doprowadzono też gaz. Remontuje się budynek po dawnej straźnicy WOP, dokonując jednocześnie adaptacji na potrzeby zakładów. Wykonano nową elewację budynku gospodarczego i przygotowano dwie pracownie do zajęć praktyczno-technicznych. Wymienia się instalację elektryczną.

Dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej CZESŁAW PAŁCZAK oprócz swojej szkoły odpowiada za przygotowanie do nowego roku szkolnego 16 szkół i 2 przedszkoli w gminie Lubaczów.

— Przeprowadzamy jedynie remonty bieżące. W lubaczowskiej szkole nr 1 wymieniamy płytki pcv na parkiety; w Lisich Jamach, Krowicy Lasowej i Załuzu odnawiamy elewacje zewnętrzne; w Baszni i Szczytkowie kończy się malowanie budynków; w Podlesiu robimy nowe ogrodzenie wokół szkoły. Ogółem w 12 szkołach przeprowadzane są remonty. Do 20 sierpnia planujemy zakończyć prace. Z poważniejszych robót został nam tylko remont budynku po Komisariacie MO w Lisich Jamach, który będzie służył jako przedszkole. Środków finansowych nie brakuje, tylko z materiałami budowlanymi jest różnie, często ich nabycie jest niemożliwe.

\*\*\*

Na tym kończy się przegląd gotowości placówek oświatowych miasta i gminy Lubaczów do nowego roku szkolnego. Dobrze, że dyrektorzy szkół, nie czekając na należne im materiały, sami próbują załatwić farby czy płytki. Dzięki pomocy miejscowych przedsiębiorstw uda się wszystkie remonty zakończyć przed pierwszym dzwonkiem.

MARIUSZ LEWKOWICZ

## Wrażenia z wakacji



Serdeczne pozdrowienia z pobytu na obozie harcerskim w Grandendorf (NRD) przesyła grupa harcerzy z Przeworska z wychowawczynią Marią Lejbą (pierwsza litera nazwiska nieczytelna) oraz tłumaczem Emilem Dągiem.

## Nawet po latach rozpoznamy się...

Pierwszych wakacyjnych wrażeń dostarczył mi obóz harcerski w pięknej okolicy województwa tarnobrzskiego — w Sierakowie nad rzeką Tanwią. Gdy spałowałam mój plecak, wydawało mi się, że kilka osób go nie udźwignie, ale to była dla mnie drobniuszka. Chciałam wziąć „całą” szafę i wszystkie niezbędne rzeczy na „Bal galaniarzy” i „Dzień obozowicza”, lecz mama zaprotestowała natychmiast na widok kilku spodniczek „mini” i innych nowych ciuchów. Oczywiście musiałam ustąpić i mój plecak zmniejszył się nieco. Założyłam go sobie na ramiona, „wyłudziłam” trochę pieniędzy od rodziców, powiedziałam „Cześć kochani” i wyruszyłam w nieznane. Na terenie obozu spotkałam wielu starych przyjaciół, a także poznałam nowych.

Tam też zwiedziłam nowe obozowiska i wyszukałam na zwiażdżonych ciekawych ludzi. Dużo wrażeń dostarczył mi bieg patrolowy, który był sprawdzianem wiadomości i umiejętności harcerzy. Miłe wakacyjne wrażenia wiąże również z harcerskimi ogniskami. Podczas ich trwania uczylimy się nowych harcerskich piosenek, przygotowaliśmy skecze i zabawy. Jedne ogniska upływały w atmosferze poważnej, a na innych śmiałyśmy się do łez. Mrugając do nas wieloma iskrami

OD REDAKCJI:

Jest to dotąd jedyny — mimo dobiegających końca wakacji — ekszt nadesłany na ogłoszony w połowie czerwca br. konkurs pod nazwą „WRAŻENIA Z WAKACJI”. Przypominamy zatem, że na ego uczestników czekają cenne nagrody ufundowane przez Kuratorium Oświaty i Wychowania, Zarząd Wojewódzki ZSMP, Komendę Chorągwi ZHP oraz redakcję „Życia”. Macie jeszcze szansę! Termin nadsyłania prac konkursowych przedłużamy do 10 września br. (decyduje data stempla pocztowego).

Malgorzata Szalaj  
i Michalowski

## Na obozie klawo jest!

W Rebizantach, w uroczym zakątku Puszczy Solskiej, nad Tanwią rozbiło namioty 134 uczestników obozów „Radość” i „Przyjaźń”, zorganizowanych przez Komendę Hufca ZHP i Przemyską Spółdzielnię Mieszkaniową. Dla większości dzieciaków wakacje pod namiotem były pierwszą w ich życiu większą przygodą. Ok. 70 proc. uczestników, dotąd nie zrzeszonych w organizacji, miało stać się prawdziwymi harcerzami po złożeniu przyrzeczenia, którą to uroczystość zaplanowano na zakończenie turnusu. Gościliśmy u nich 29 lipca br.

Na tablicy informacyjnej wypisane są sprawności proponowane do zdobycia przez harcerzy: mistrz pędzla, przyjaciel zieleni, kolega na medal, miłośnik teatru, mistrz komетки i wiele innych. W obu obozach czynne są kawiarenki, można tu wypić wodę z sokiem, można też zapoznać się z pocztówką, znaczki i długopisy. Wszędzie jest kolorowo, bo autorom dekoracji pomysłów nie brakowało. Druhowie śpiewają, uczestniczą w grach zespołowych i dyskotekach. Tylko BEATA GANCARZ jest trochę smutna — ma katar i musi zażywać lekarstwa na przeziębienie. Poeciśza się, że do jutra wyzdrowieje i będzie mogła

hasać ze swymi koleżankami. W jednym z namiotów urządzono wystawę prac rącznych a ich autorami są członkowie kółka zainteresowań z Klubu Osiedlowego PSM. Wszyscy chwala obozową kuchnię, której szefem jest szef. STANISŁAW SZEWCZYK, odbywający zasadniczą służbę wojskową w Bleszadzkiej Brygadzie WOP. W dniu naszego pobytu w kuchni dyżur pełniły: MONIKA BIL, EDYTA PAWŁOWSKA, BEATA BLAHCIAK, AGNIESZKA CUZYT, EWA JAROCH, JOANNA KARFUT i DANUTA WIT. BEATE LITWINCZUK spotkałmy koło skrzynki pocztowej, właśnie kończyła pisać list do rodziców.

— Zgrupowanie składa się z sześciu drużyn, przydzieliliśmy do nich młodzież według zainteresowań, a więc lalkarskich, teatralnych, plastycznych, fotograficznych, wokalnych i majsterkowania. Każda z nich przygotowuje odmienny program artystyczny, po dwóch tygodniach zaprezentujemy nasz dorobek okolicznej ludności, którą zaprosimy na wspólne ognisko. We wrześniu przedstawimy go w Klubie Osiedlowym PSM — informuje komendant obozu hm JAN PISZAK, na co dzień dyr. ODK PSM.

woj-nek





## Radiesteta prawdę Ci powie

Potocznie nazywa się ich różdżkarzami. Można ich ostatnio spotkać wszędzie: na ulicy, między zabudowaniami, na polach. Bardzo skupieni, obchodzą po kilkakroć ze swoimi przyrządami wybrane miejsca.

Doraźnie szukają najlepszego miejsca pod studnię lub wskazują na te o szkodliwym wpływie na zdrowie. Poważne zadania obejmują np. ekspertyzy geotroniczne, polegające na lokalizacji stref geopatycznych i ocenie stopnia ich szkodliwości dla człowieka. Strefy geopatyczne, to — mówiąc najkrócej — obszary, na których występuje promieniowanie pochodzące m.in. od wód podziemnych, złóż mineralnych i uskoków. Długotrwałe przebywanie w obszarze intensywnego promieniowania może spowodować nawet zagrożenie życia.

Przykładowo dla budownictwa wielorodzinnego stopień szkodliwości nie może przekraczać 5 w skali 10-stopniowej. W Przemyślu takie budynki projektuje się m.in. na osiedlu przy ul. Słowackiego.

kiego. I właśnie na terenie tego przyszłego osiedla, zajętego obecnie przez ogródki działkowe, pracują studenci radiesteci z Politechniki Łódzkiej pod opieką mgr. inż. E. STRZELECKIEJ. Zrzeszeni są w sekcji geotroniki koła naukowego Instytutu Inżynierii Budowlanej.

W pierwszym etapie przeprowadzili badania telerradiestetyczne, co polegało na odczytaniu wstępnych informacji za pomocą przyrządów z rozrysowanych planów geodezyjnych (!). Drugi etap to praca w terenie i weryfikacja wstępnych wyników. Ustalono występowanie i szerokość stref promieniowania, naniesiono je na plany i określono stopień ich szkodliwości. Aby opracowania uwiarygodnić (zgodnie z pow-



Rys. PIOTR KUŁAS

szechnie przyjętymi zasadami) praca studentów będzie sprawdzona przez ekspertów — radiestetów: dra Z. Madrzyckiego i dra H. Ladorskiego.

Ciekawi jesteśmy, czy i w jakim stopniu inwestor i projektanci osiedla uwzględnią wnioski radiestetów z Łodzi.

I.D.

**W CIAGU JEDNEGO AKCYJNEGO TY-GODNIA** obejrzelismy występy trzech wykonawców z nurtu tzw. piosenki studenckiej: STANISŁAWA KŁAWE, SŁAWOMIRA WOLSKIEGO i ANTONIEGO MURACKIEGO.

● Jako pierwszy wystąpił z dwoma recitalami S. Kławe, znany w środowisku studenckim od lat, laureat festiwali itd. Jak wiadomo recital jest formą trudną (nawet bardzo trudną — jak twierdzi sam S. Kławe) i nie każdemu udaje się utrzymać w napięciu publiczność przez cały czas trwania występu. Mieliśmy okazję przekonać się naocznie i „nauszenie” o prawdziwości tego twierdzenia. Rutynowany zdawałoby się wykonawca „rozkładal” atmosferę bełkotliwymi zapowiedziami kolejnych piosenek. Sam poziom wykonania także nie zachwylił, z pewnością słyszeliśmy już Kławe w znacznie lepszej formie. Najlepiej przyjęte zostały dwa utwory: nawiązująca do piosenek „Steda” ballada „Folkowo jest” oraz przeróbka mitu o Odysie — „Jam jest Odys”. Fatalnie wypadła natomiast piosenka pt. „Piaskownica”, w której ujawnił się brak opanowania tekstu przez wykonawcę.

Dla części słuchaczy niezrozumiałym był już sam tytuł imprezy (mowa o pierwszym z recitali). Dlaczego

## Dwa oblicza piosenki studenckiej

„Piosenki bez knebla”, a nie np. „Piosenki S. Kławe o samym sobie”? Trafnie charakteryzowałoby to tematykę przynajmniej 90 proc. wykonywanych utworów.

Drugi z recitali oparty został w całości na poezji Czesława Miłosza i, niestety, nie przyczynił się chyba do lepszego zrozumienia przez słuchaczy twórczości laureata nagrody Nobla. Pominąwszy nieciekawą wybór tekstów (gdzie prawdopodobnie głównym kryterium były daty powstania poszczególnych wierszy), trzeba stwierdzić, że S. Kławe obca jest raczej sztuka recytacji. Zwłaszcza jego interpretacje były, delikatnie mówiąc, nieczytelne. A wydawać by się mogło, że osiem lat zainteresowań piosenkarza poezją Cz. Miłosza to wystarczająco długo, aby zrozumieć jej intencje. Znowu należałoby zmienić tytuł programu: z „Nie zabierajcie ludziom księżyc” na „Nie zabierajcie ludziom złudzeń”. Ogólnie zatem — duże rozczarowanie.

● Inaczej w wypadku S. Wolskiego i A. Murackiego.

Udało się im osiągnąć to, czego nie stało doświadczonego poprzednikowi, czyli pełny kontakt ze słuchaczami, którzy żywo (a w wypadku A. Murackiego nawet bardzo żywo) reagowali. Zestawy proponowanych piosenek były bardzo różnorodne: od „pacyfistycznych” („Wojna jest dla chłopców silnych”, „Niech żyje wojna”), poprzez teksty powstałe pod wpływem konkretnych zdarzeń np. lektury („Ramzes XIII”), filmu („Lepe de Augirre”) czy rozmowy („Do mikrofonu”), aż do zupełnie przypadkowych („O jeleniu”, „O paniach i santach”) — przyjętych zresztą najbardziej entuzjastycznie.

Wolski i Muracki — wykonawcy ze stosunkowo niewielkim stażem — dzielnie bronili honoru twórców studenckich, których tak niewiele mieliśmy okazję zobaczyć w czasie tegorocznej akcji.

MALGORZATA STUCH

**W NIEDZIELĘ** wszyscy na forty! Bynajmniej nie w celach militarnych, lecz rajdowych. Najdłuższą szli ci, co na skróty — autobusem z miasta.

Jazdy konne w klubie „Hubal”. Nie potrzeba prawa jazdy ani kartek na paliwo. Wymagana jest jedynie doskonała technika spadania na cztery łapy (czyt.: ręce i nogi).

Kto nie wytracił energii na praktyce lub przy wieczornej popijawie, ten pospieszał na „Dyskotekę u Rabego” (Tomka Be). Ostatnio coraz częściej z WŁASNĄ kartą wstępu.

I w prawo i w lewo... Nieee, to żadne odchylenie od pionu ideologicznego. To tylko panie proszą panów, czyli lekcje kursu tańca towarzyskiego, prowadzonego przez „Bawinek”.

## Z PAMIĘTNIKA UCZESTNIKA ...

Turniej piłki nożnej zespołów pięcioosobowych. Zgłosiło się 5 drużyn. Zwycięstwo „zatrzymane w kadrze” — ekipa SAF-u (Studenckiej Agencji Fotograficznej) + Co. W nagrodę zrobiła sobie pamiątkowe zdjęcie.

A'propos: DKF trwa. Znajac „kung-fu” i mając w kieszeni „jajo węża” za „cenę strachu” można zobaczyć „fedorę”.

22 lipca — imprezy głównie dla dzieci. Na os. „Kmiecie” konkursy i egzamin na kartę rowerową, a w kinie „Roma” filmy. Frekwencja duża... dzięki koloniom.

**WIELKI MECZ!** Zjednoczone siły Urzędu Miasta i Urzędu Wojewódzkiego kontra sztab naszej akcji. Zwycięstwo naszych — 6:1. Wkrótce rewanż.

Miałem piękny sen: po paru lekcjach samoobrony (prowadzi Zbyszek Pe) przestałem bać się wrogów. Oczywiście z wyjątkiem tych, co działają z ukrycia, czego i Wam życzę

emka

PS. Jeżeli ktoś poczuł się urażony zawartymi tu informacjami, niech wybierze się na lody do Coctail-Baru przy Rynku. Najlepsze są z rodzynkami!!!

# BRUD

Studenta — zwłaszcza tego z akademikową praktyką — byle prusak nie poruszy. Odwinie się co najwyżej butem — prask i na ścianie zostaje malowniczy „pieprzyk”. Gorzej z tymi oddechowymi w czystościach domowych pieleszach — ci (zwłaszcza dotyczy to płci słabszej), gdy w ciemnościach zaczyna chrząkać pod nogami, reagują nerwowo: dokładnie przetrzepują ubrania, nie gaszą światła na noc, przez sen wykonują ruchy jak w alkoholowym delirium. Niekiedy nocną ciszę przecina przeraźliwy okrzyk — i nie wiadomo tylko, czy to remedium zakrapianej nocy („Na fraszunek dobry trunek”), czy też robak niesłowianin znów wlał komuś do nosa.

I tak przez pierwszy tydzień — potem przychodzi znieczulica.

Opisane wypadki działy się w internacie przy ul. Wodnej 11, który tradycyjnie użytkują w czasie wakacji uczestnicy akcji „Przemyśl-2000”. Istnieją uzasadnione przypuszczenia, że robactwo, któremu poświęcam tu tyle miejsca, wynajmuje wyżej wymieniony lokal przez cały rok, stanowi wręcz jego nieodłączny składnik. Przez większość tego czasu ich współlokatorami są uczeni Zespołu Szkół Medycznych, przyszłe pielęgniarki! Nie rozmawiałem wprawdzie z żadną z nich, ale z obrazu jaki przedstawia budynki wnoszę, że w stosunkach domowych pa-

nuje tu niczym nie zmacona sielanka. Widoczną płaszczyzną porozumienia jest wszechogarniający BRUD.

Na Wodnej zdarza mi się mieszkać drugi raz z rzędu, trafitem nawet do tego samego pokoju. Wszystko po staremu: wystarczy usiąść z rozmachem, by otoczyć się chmurą pyłu z tapczanu, na szafach i w ogóle we wszystkich mniej dostępnych miejscach leży dosłownie kożuch kurzu, natomiast czas, jaki upłynął od ostatniego pastowania parkietów wystarczyłby chyba kpt. Jaskule na pięć-krotne okrażenie globu. W innych pomieszczeniach to samo. Sanitariaty upodobniły się do miejskiego szaletu trzeciej kategorii (jeśli są tam jakieś kategorie), a na korytarzach można rozbić sobie nos, potykając się o ustawione tam polamane graty. Jedynie co zmieniło się na lepsze — to przyszyte w piwnicy, gdzie ohydne liszaje na splekany lakierze przykryto kafelkami. Szkoda tylko, że owe kafelki wyglądają jakby miały odpaść przy lada dotknięciu. Szczęściem

nikt ich nie dotyka, by się nie zabrudzić.

Smutno mi było, aż kiedyś natknąłem się w ciemnym kątku na tablicę ogłoszeń, na której wisiał pożółkły, od ręcznie napisany świstek z pochwałą dla mieszkańek któregoś tam pokoju m.in. za czystość. Od razu poczułem się lepiej: więc jednak dba się o wychowanie w czystości, pewnie w myśl przysłowia: **Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci**.

Oj, będzie trącić!

ZNIECZULONY

OD REDAKCJI KOLUMNY AKCYJNEJ Zgodnie z konwencją felietonu obraz narysowany przez autora nieco dramatyzuje sytuację. Samo zjawisko jednak istnieje, czemu nie jest w stanie zaprzeczyć nikt, kto ewentualnie chciałby poczuć się obrażony jego treścią.

## Wieża secesyjnej willi przy ul Puszki 15



Rys. M. KOZERA



# I Ty masz swój dzień „zero”

Teoria biorytmów nie jest nowa, ale do głębszego jej zbadania zabrano się dopiero ostatnimi czasy. Podobnie jak było z telepatią, hipnozą i innymi zjawiskami w rodzaju tzw. paranormalnych. Dr Herman Swoboda, profesor psychologii uniwersytetu wiedeńskiego. Już w 1904 roku opublikował dzieło pt. „Okresowość w życiu człowieka” które powstało w rezultacie badań przeprowadzonych jeszcze w latach 1897—1902. Równocześnie, niezależnie od niego, lekarz niemiecki Wilhelm Fleiss odkrył istnienie biorytmów przeprowadzając ankiety wśród swych pacjentów w Berlinie. Zauważył on, że pewne choroby, stany gorączkowe, okresy niepokojów wiążą się ściśle z cyklami życiowymi, które rozpoczynają się od daty urodzenia. Interesujące także były spostrzeżenia profesora politechniki w Innsbrucku Alfreda Teltschera, który w roku 1920 zauważył, że jego słuchacze wykazują okresową zmienność swych zdolności intelektualnych. Wśród nowszych badaczy tych problemów znajdują się psychiatrzy amerykańscy, którzy stwierdzili, że zwłaszcza wśród schizofreników występują silne wahania biorytmów krążących pomiędzy poszczególnymi częściami mózgu, zależnie od 28-dniowego cyklu.

## WIEDZA O TYM JAPONCZYCY

Znajomość przebiegu biorytmów u poszczególnych osób pozwala na praktyczne ich wykorzystywanie w życiu codziennym. Kiedy kierowcy autobusów należących do japońskiego Towarzystwa Kolejowego „Ohmi” przychodzą na swoją zmianę, zawsze paru z nich otrzymuje karty ostrze-

gające, żeby byli szczególnie baczni, ponieważ przypada właśnie im „zły dzień”. Zdiscyplinowanie społeczeństwa japońskiego sprawia, że kierowcy ci w takim dniu prowadzą wozy szczególnie ostrożnie. System ten wprowadzono w roku 1969 i właśnie dzięki temu liczba wypadków spadła wówczas o blisko 50 proc.

W ślad za Japonią wiele firm na Zachodzie, związanych zwłaszcza z komunikacją opracowuje biogramy w celu zmniejszenia liczby nieszczęśliwych wypadków. Szwajcarskie Biuro Systemów Transportowych stale poddaje biorytmicznej analizie wszelkie krasy drogowe, a wielu lekarzy w tym kraju korzysta z tej teorii przy wyznaczeniu dnia najlepszego dla przeprowadzenia zabiegów chirurgicznych.

W jaki sposób firma „Ohmi” potrafi określić feralne dni swych pracowników? Do akcji włączono maszynę cyfrową, dzięki której dyrekcja może śledzić biorytm swych pracowników. Komputer zna wszystkie wloty i upadki badanych.

## WSZYSCY MAMY SWOJE FAZY

Według teorii biorytmów — czyli okresów życia, wszyscy ludzie od chwili urodzenia żyją w fazach, dających się z góry przewidzieć. Wyodrębniono trzy rodzaje biorytmów: cykl fizyczny, cykl emocjonalny i cykl intelektualny. W każdej z trzech faz połowa dni należy do rzędu dodatnich, połowa do ujemnych. W cyklu fizycznym połowa dni sprzyja np. intensywnemu treningowi sportowemu, dobrej kondycji oraz wszelkim poczynaniom wymagającym sprawności fizycznej. Podczas pozostałych dni minusowych zale-

ca się zmniejszenie aktywności życiowej i wszelkich wysiłków. Pierwsze spostrzeżenie — które się nasuwa, to skłonność do szybkiego męczenia się w drugiej fazie. Okres wrażliwości, zwany także emocjonalnym odpowiada miesiącowi księżycowemu. W 14 „dobrych” dniach owego biorytmu zarówno mężczyźni jak i kobiety mają pogodny nastrój, są pełni optymizmu i nastawieni na zgodne współdziałanie z otoczeniem. I na odwrót — dni minusowe cechują raczej nastroje melancholijne i postawa negatywna. W pierwszej połowie cyklu intelektualnego łatwiej np. się uczyć korzystniej przebiegają egzaminy, matematycy z powodzeniem rozwiązują trudne problemy. Do najbardziej krytycznych należy dzień, w którym przechodzimy z fazy dodatniej w ujemną i na odwrót. W cyklu fizycznym bywa to często dzień nieszczęśliwych wypadków. Podobnie zresztą zaznacza się „minusowa” skłonność w cyklu uczuciowym w momencie zwrotnym dochodzi często do wybuchów emocjonalnych. Podobny dzień w fazie intelektualnej nie jest tak groźny, chyba że zbiegnie się przypadkowo z dniem krytycznym jednej z pozostałych faz, co wzmacni jego minusowość.

Uczeni badający biorytm wyjaśniają, że krytyczny dzień dlatego bywa najbardziej niebezpieczny, ponieważ człowiek znajduje się wówczas jakby w stanie bezwładu psychiczno-fizycznego. Z teorią biorytmów wiąże się jeszcze inna — „o harmonii ciała ludzkiego”, która utrzymuje, że wloty i upadki ludzkie są stresami przypominającymi rytmiczne ruchy wahadła. Dzień krytyczny jest krótkim okresem rzekomej równowagi bez działania stresów, ale wtedy właśnie człowiek, jak swego rodzaju odbiornik fal radiowych, ulega łatwo ujemnemu promieniowaniu wewnętrznemu.

## CO MÓWI STATYSTYKA

Uczeni zalecający stosowanie biorytmów w praktyce podkreślają z naciskiem, że nie mają one nic wspólnego z żadną „wiedzą hermetyczną”, z przesadami w rodzaju wiary w feralną trzynastkę czy przyszłowiego pecha. Po prostu w dniu krytycznym człowiek ma osłabiony refleks i rozproszoną uwagę, co — przy występującej równocześnie pobudliwości — powoduje brak opanowania i jego następstwa.

Pod koniec lat trzydziestych bieżącego stulecia Hans Schwing ze Szwajcarskiego Instytutu Technologii, specjalizujący się w zagadnieniach wpływu czynników zewnętrznych na bodźce psychiczne, porównywał stosunek dni zerowych do liczby wypadków i zgonów. Przeprowadził on analizę 1400 wypadków, których opisy uzyskał od towarzyszy ubezpieczeniowych. Okazało się, że spośród każdego 10 poturbowanych w wypadkach 6 przeżywało właśnie „punkt zerowy” w cyklu fizycznym lub emocjonalnym albo w obu równocześnie. Wśród zabitych — aż 65 proc. zmarło w zerowym lub podwójnie zerowym dniu. Z wylczeń wynika, że „dzień zero” — fizyczny lub uczuciowy — przypada mniej więcej raz na sześć dni, natomiast podwójnie zerowy — sześć razy w roku. Najgroźniejszy zbieg punktów „zero”, potrójny, nie zdarza się nigdy częściej niż raz w roku. Często wyjątkowo krytycznym staje się dzień, kiedy zachodzi konflikt pomiędzy cyklami życiowymi człowieka, np. gdy na szczyt dobrego poczucia fizycznego przypada zero emocjonalne i intelektualne. Człowiek łatwo może wówczas stracić poczucie zdrowego rozsądku.

# Spójrz mi w oczy

„Usiądź przy mnie blisko, miła,  
Spójrz mi w oczy aż do głębi,  
By w twoich oczach się odbiła,  
Zamieć, co się we mnie kłębi”.

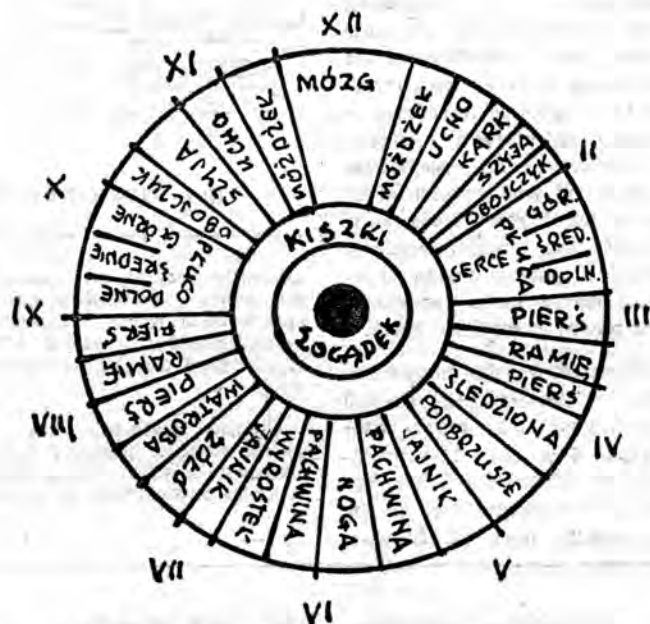
SERGIUSZ JESIENIN

Oczy, uważane za zwierciadło duszy, zawsze budziły pewien lęk i zaciekawienie. Spojrzeniem można było poskramić dzikie zwierzęta, narzucać ludziom swoją wolę, okazywać strach, uwielbienie i szczęście. W rozmowie patrzył w „czyjeś oczy, by wiedzieć czy mówi on prawdę czy też kłamie. Wzrokiem wyrażamy pogardę, zniecierpliwienie i znużenie. Nic też dziwnego, że od dawna uważano, że z oczu można wyczytać sprawy przeszłe i przyszłe. Po oczach można poznać miłość, sympatię i wrogość. Każdy z nas niejednokrotnie doświadczył tego wszystkiego sam na sobie. Trudno wskazać w tym wszystkim na jakąś, powszechnie obowiązującą regułę, musimy w tych sprawach zdać się na własną intuicję.

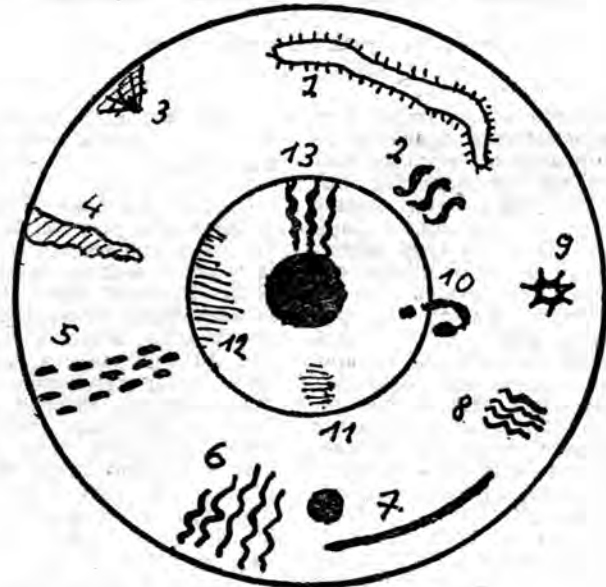
Od lat szczególnym środkiem wróżebnym stała się metoda diagnozy z oczu. Zajęli się nią nie tylko okuliści, ale i inni lekarze, przypisując jej wyniki równie niezawodne, jak np. w grafologii czy chiromancji. Wg tej metody tęczówka oka ludzkiego ma na sobie zapisane nie tylko przebyte już dawniej choroby, lecz także zapowiedzi chorób groźących dopiero w przyszłości.

Tęczówka oka składa się z trzech pierścieni — współśrodkowych, otaczających źrenicę. Wąska, jasna obrączka wokół źrenicy nazywa się „obwodem żółtaka” przylegająca do niej szersza obrączka zwie się „obwodem kieszki”, a pierścień zewnętrzny podzielony na 12 „domów” (podobnie jak w astrologii), odpowiadających poszczególnym częściom organizmu, mieści na sobie znaki wszystkich chorób przeszłych i przyszłych. Każde oko odpowiada jednej połowie ciała, zatem lewe oko lewej połowie, a prawe — prawej. Narządy nieparzyste (jak serce, żołądek) mieszczą się tylko w odpowiedniej im tęczówce.

Na pierwszym rysunku przedstawimy podział oka na „domy”, a na drugim — „znaki” chorób już przebytych i przyszłych. Numery na drugim rysunku odpowiadają następującym określeniom: 1. pierścień wieku danej osoby (im dłuższy, tym starsza), 2. zastoiny krwi, 3. uraz czoła, 4. katar krtań, 5. ropień, 6. zylaki, 7. łuk kurczów i bólów, 8. katar płuc, 9. absces, 10. wada serca, 11. wrzód żołądka, 12. stwardnienie, 13. anemia. Znalazienie tych znaków i trafne ich odczytanie wymaga oczywiście szczególnych uzdolnień, podobnie jak określenie czystości charakteru na podstawie pisma czy losów człowieka z linii dłoni.



„Domy” tęczówki oka.



„Znaki” chorób przebytych i przyszłych.



— Moja żona ma dziś swój dzień dodatni...

Rys. E. KMIĘCIK

BOLESŁAW NAWOROL



Zabytki znane i nieznane

Opactwo Benedyktynek

Kiedy dojeżdżamy do Jarosławia trasą prowadzącą od Przeworska, bądź też od Sieniawy lub Lubaczowa, już z daleka widoczne są wieże i mury XVII-wiecznego opactwa Benedyktynek.

Pierwszy budynek klasztoru, fundowany przez Annę Ostrogską w 1611 roku, był drewniany. Nowy murowany kościół, w miejsce starożytnego kościoła św. Mikołaja, wzniesiono w latach 1615-1624, a nieco później, w roku 1635 stanął klasztor.

Równocześnie cały dziewięciomorgowy obszar otoczono murami obronnymi. Zamknięty w ten sposób olbrzymi majdan, oprócz kościoła i klasztoru, mieścił liczne budynki gospodarcze, mieszkalne oraz ogrody kwietne i warzywne. Pierwotnie do klasztoru-warowni prowadziły dwie bramy: główna — od strony traktu lubelskiego (czynna do dziś) oraz druga mniejsza — od strony wzgórza świętojańskiego.

Wzgórze Benedyktynek, zwane także w poprzednich stuleciach wzgórzem św. Mikołaja lub św. Anny, eksponowane w panoramie miasta widzianej od strony Sanu, wznosi się około 30 m nad poziom rzeki. Posiada z trzech stron strome zbocza, opadające ku dolinie Sanu, ku zachodowi łączące się z głębokimi jarami. Po stronie południowo-zachodniej, najsłabiej obronnej, wzgórze bronione było rowem i wałem o szerokiej podstawie, do dziś jeszcze widocznym.

Podczas zaboru niszczycielska gospodarka Austriaków doprowadziła zabudowania opactwa do ruiny. Po dodatkowych zniszczeniach w czasie I wojny światowej, przystąpiono do odbudowy w roku 1921 oraz w latach 1934-1936.

Hitlerowscy okupanci przeznaczili teren klasztoru na więzienie i miejsce zagłady: zginęło tu kilka tysięcy ludzi. W 1944 roku usiłovali spalić ten obiekt. Ogień był tak silny, że topił się strop, zostawiając do dziś oryginalne, nie zamierzone w efekcie i wymowne w swej niezwykłej acz niesamowitej urodzie sklepienia.

Po odbudowaniu opactwa ze zniszczeń wojennych ulokowano w nim internat szkół budowlanych. Tragizm II wojny światowej przypomina pamiętkowa tablica wmurowana we fronton budynku dawnego klasztoru.

ZDZISŁAW PASZYŃSKI

Czy twórca „Ogniem i mieczem” o tym wiedział?

23 maja 1954 r. „Trybuna Ludu” poinformowała, że odnaleziono nie znany dotychczas list Bohdana Chmielnickiego z sierpnia 1656 r. (pisany po polsku) do biskupa przemyskiego Andrzeja Trzebieckiego — podkanclerza koronnego. Jego treść może zaskoczyć tych, którzy opinie o Chmielnickim wyrobili sobie wyłącznie na podstawie lektury „Ogniem i mieczem”.

Oto treść listu, z wiernie zachowaną ówczesną pisownią:

„Jasnie Wielmożny Mości Xiąże Biskupie Przemyski, Nasz Wielce Miłościwy Panie i Przyjacielu  
Widzimy łaskę Jego Królewskiej Mości Pana Naszego Miłościwego, którą tak Jego Królewską Mość, Pan Nasz Miłościwy w liście swoim nam y wszystkim Woysku Zaporozkiemu oświadczał raczy, jako y WMMM Pan w piśaniu swoim o niey, że namieniasz. My tedy wzajem ze wszystkim Woyskiem Zaporozkim życzymy, aby Jego Królewska Mość, za to nad nieprzyjaciolami swemi z hańbą ich otrzymał zwycięstwo, z którego y teraz cieszymy się, aby się za szczęśliwego panowania Jego Królewskiej Mości pokoy między chrześciany ugruntowany był. Za przyjaźń też y chęć WMM Pana, którą nam w odzywaniu się z dobrym affectem pokazował raczy WMMM Pan, za to my WMMM Panu wielce dziękujemy y reciporę przyjaznymi do usług

stawić się nie zaniedbamy. Wiadomościom Victoriey Jego Królewskiej Mości przeciwnym, gdy będą zjadł zachodzić, wiary dawać nie będziemy. Commissia między Królem Jego Mością a Carem Jego Mością Moskiewskim, na którą y My swoich wyprawili posłów, iż się już zaczęła z tego się y My cieszymy, y życzymy, aby prendki y dobry oney skutek urosł, ażeby już między chrześciany zakwitnoł pokoy, którego y My serdecznie y szczyrze życzymy, o czym szynęy ustnie Pan Szczuka, Posel Jego Królewskiej Mości referował WMMM Panu będzie, lasce przy tym y przyjaźni WMMM Pana z powolnością naszą oddajemy się.

Dan w Czyhirinie die 20 Augusti w s. 1656. WMMM Pana naszego dobrodzieje zyczliwy przyjaciel y sluga Bohdan Chmielnicki Hetman Woyska Zaporozkiego”

W powyższym liście wspomina Chmielnicki o zwycięstwie polskim nad Szwedami, gdy z końcem czerwca 1656 r. wywołana została Warszawa, zaś zdanie o „wiadomościach przeciwnych victoriey JKM” dotyczy późniejszej porażki Polaków doznanej od połączonych sił szwedzko-brandenburskich, która na dalszy bieg wojny nie miała wpływu. Najbardziej istotną część listu dotyczy rokowań polsko-rosyjskich, które doprowadziły 3 listopada 1656 r. do podpisania przymierza polsko-rosyjskiego przeciw Szwecji, wspólnemu nieprzyjacielowi, które także poparła Ukraina. Zbrojne wystąpienie Rosji przeciw Szwecji odciągnęło znaczną część jej sił z Polski, co okazało się istotną pomocą w walce wywołanej.



Spojrzenie na człowieka pierwotnego

Obszar ludzkiej wiedzy zwany antropologią kulturową jest dziedziną nauki stosunkowo młodą, szybko się rozwijającą. Także w Polsce dostrzegamy zainteresowanie tą problematyką wśród naukowców jak również szerokich kręgów społeczeństwa (kto wie czy nie tym tłumaczyć powodzenie filmu „Walka o ogień”). Pomijając ogólne poglądy na rozwój kultur i cywilizacji, zatrzymajmy się nad dwoma obrazami człowieka pierwotnego, owego „dzikusa”, zamieszkującego dziewicze rejony naszej planety. Autorami tych obrazów byli antropologowie, którzy tworząc je, nie zawsze mieli styczność z człowiekiem pierwotnym, co nie przeszkadzało im jednak snuć szerokie, sięgające kilkunastu tomów rozważań (J. G. Frazer) nad owymi istotami.

Wystarczy zająć się dwoma elementami badanych kultur pierwotnych, aby obrazy naszego protoplasty były dostatecznie jasne. Mam tu na myśli religie i prawo. W kwestii istnienia i charakteru religii nazwisko Levi-Bruhla jest związane z koncepcją „dzikusa”. On to sformułował zasadę prelogicznego myślenia, które — jak mniemam — miało być właściwe ludziom pierwotnym. Według niego „dziki” to istota, której myślenie jest całkowicie odmienne od myślenia człowieka cywilizowanego, nie kieruje się ono zasadami logiki formalnej. Całe życie przesiąknięte jest daleko idącym mistycyzmem, a świat jest światem bogów, duchów i guśli.

Temu dość skrajnemu pogładowi sprzeciwia się B. Ma-

linowski (on sam był bliski w wielu punktach filozofii marksistowskiej). Według niego życie człowieka pierwotnego było życiem praktycznym, ekonomicznym, społecznym, ściśle ułożonym i zorganizowanym. Element mistyczny był w pewnym sensie przypadkowy i pomocniczy.

Na człowieka pierwotnego można też spojrzeć od strony jego życia w społeczeństwie. W mniemaniu zarówno Rousseau jak i Morgana jednostki w czasach archaicznych były wobec siebie równe i nieskrępowane. Według pierwszego, ludzi ze sobą nie łączyło, byli wobec siebie absolutnie wolni, nie tworzyli żadnych funkcjonalnych związków, nie było więc i społeczeństwa. Według Morgana zaś, jednostki łączyło wszystko, w szczególności grupowa własność. Było to spowodowane, jak poucza Morgan, naturalnymi instynktami. Tak więc ludzie pierwotni dla Rousseau i Morgana nie wchodzili ze sobą w żadne prawne stosunki, mamy tu na uwadze w szczególności prawo cywilne. Człowiek od człowieka odgraniczony był murem, dzięki czemu zagwarantowana była wolność każdego osobnika i możliwość przebywania tylko we własnym świecie. Odmienne zdanie na ten temat głosił Malinowski. Według niego pierwotni współpracują ze sobą w wielu dziedzinach życia, tworzą szerokie i powiązane struktury i wzajemne zobowiązania. Zrzekli się części swojej wolności dla możliwości wspólnej pracy. Malinowski uznawał istnienie sfery daleko idących stosunków międzyludzkich, pisał:

„(...) kategoria ciężących reguł, które rządzą większością stron życia plemiennego, które regulują stosunki pomiędzy członkami rodu, klanu i plemienia, i rozstrzygają o stosunkach gospodarczych, w sprawach władzy i wykonywania magii (...) odpowiadają naszemu prawu cywilnemu”.

Mamy więc do czynienia z dwoma obrazami człowieka pierwotnego. W jednym jest on rozmarzona, mistyczna, bujająca w obłokach jednostka, dla której kontakty z innymi ludźmi spoczywają na silnie woluntarystycznych podstawach, wręcz można rzec, że sprrowadzają się do pewnego rodzaju sobolepaństwa. W drugim „dziki” nie jest znowu taki dziki, żyje życiem praktycznym, produkuje i tworzy wyroby codziennego użytku. Jest też istotą społeczną i to w tym sensie, że nie tylko żyje w społeczeństwie, lecz je świadomie kształtuje i świadomie w nim działa.

Wydaje się, że te dwa obrazy człowieka pierwotnego, jakie ukształtowała antropologia kulturowa, są przejawami dwóch tendencji, jakie drzmią w samym człowieku, że są one, po prostu, dwoma obrazami jednego człowieka. Z jednej strony chce być własnie jednostką, z tymi wszystkimi przynajmniej, które wiążą się z tym pojęciem. Chce być indywidualnością oderwaną od tego co zmysłowe i społeczne, bo nawet od wewnętrznie podporządkowanie się społeczeństwu jest pewnego rodzaju ucieczką od niego. Z drugiej strony samo życie i społeczeństwo, w którym się znajduje, tworzy jego drugi świat, z którym chce i musi współpracować. Owe światy przeciwstawiają się sobie, istnieje realna walka pomiędzy nimi w samym człowieku. Jest to walka między własnym egoizmem i narcyzmem oraz między uznaniem rzeczywistości drugiego człowieka i współdziałaniem z nim na platformie życia społecznego.

Tyle w skrócie o naukowych wizerunkach pierwotnego człowieka. Na ile uwzględnił je twórca „Walki o ogień” — odpowiedzą sobie kinomanie. A swoją drogą ciekawe jest również, czy obraz „dzikich” z filmu odpowiada naszym indywidualnym wyobrażeniom.

M. PIETRZAK







## Z NASZEJ ZIEMI

Mozaika historyczno-krajoznawcza w opracowaniu  
JANA ROŻAŃSKIEGO

### Skansen w Przemyślu

Bez rozgłosu, ale aktywnie działający od 1963 r. przemyski Oddział Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (którego prezesem był wówczas mgr Stefan Lew), w 1965 r. — w swym biuletynie informacyjnym „Z naszej ziemi” (nr 5) — zamieścił list otwarty, do ówczesnego wojewódzkiego konserwatora zabytków w Rzeszowie, w sprawie parku etnograficznego w Przemyślu. Sprawa przeszła bez echa. Szkoda...

Na obszarze dawnego województwa rzeszowskiego działają dwa skanseny: w Sanoku (województwo krośnieńskie), w którym gromadzone są typowe zespoły i poszczególne obiekty budownictwa wiejskiego z Bieszczadów i Beskidu Niskiego oraz w Kolbuszowej (woj. rzeszowskie), w której park etnograficzny poświęcony został głównie budownictwu obszarów geograficznie przynależnych do dawnej Puszczy Sandomierskiej.



Cerkiew w Chotyńcu z 1619 r.  
Fot. J. R.

Tereny środkowo-wschodnie i północno-wschodnie byłego woj. rzeszowskiego, stanowiące dzisiejsze województwo przemyskie, nie wchodziły w zakres zainteresowań obydwu wzmiankowanych parków. A teren ten, zasięgiem obejmujący dorzecze średniego biegu Sanu, skupia kilka rejonów fizjograficznych (Pogórze Przemyskie, Pogórze Dynowskie, Nizina Podkarpacka — Pradolina Wisły, Nizina Sandomierska i zachodnia krawędź Roztocza), w których występuje pokaźna ilość typów i odmian budownictwa wiejskiego. Obszar środkowego biegu Sanu, stanowiąc pogranicze etniczne polsko-ukraińskie, było terenem przejściowym, przez co na jego wytwory wywierały wpływ oba narody.

W utworzonym parku etnograficznym winny znaleźć się wspomniane wytwory z okolic Przemyśla, Przeworska, Jarosławia i Lubaczowa. Porównawcze zestawienie cech budownictwa czy innych elementów kultury materialnej, stanie się właściwą wykładnią zachodzących na tym obszarze procesów historycznych, przenikania wpływów sztuki Zachodu i Wschodu.

W parku przemyskim — sugerował „list otwarty” — winny się znaleźć następujące podstawowe typy budownictwa: pogórzeńska zagroda jednobudynkowa z brogiem, pogórzeńska chałupa z wnęką, domy przysłupowe (odmiana wiejska szerokofrontowa grupy przemyskiej, szerokofrontowa w zagrodzie z „rynkiem — oborą” grupy przeworskiej, odmiana mała-miasteczkowa wąskofrontowa, zagroda wielobudynkowa z okolic Przemyśla, Jarosławia, Sieniawy, Oleszyc, Cieszanowa, przedpola Puszczy Solińskiej

i Roztocza), domki mieszczkańskie podcieniowe wąskofrontowe lub szerokofrontowe typu rzemieślniczego lub rzemieślniczo-rolniczego (Pruchnik, Babice, Rybotycze, Bircza).

Ponadto w parku uwzględnienie powinno się objąć sakralne (kościół, cerkiew, dzwonnica, kapliczki) i przemysłowe (wiatry, młyny wodne, kieraty, folusze, olejarnie itp.).

Na miejsce lokalizacji przemyskiego parku etnograficznego wytypowano:

1. Kruchel Mały, w rejonie ulic Sanocka-Brzozowa, z doskonałą konfiguracją terenu (stok i wysoczyzna, młodnik liściasto-szpikowy, potok), na którym istnieje możliwość wkomponowania wszystkich prawie typów budownictwa. Obszar o pow. ok. 25 ha, użytkowany na pastwisko;

2. Przemyśl-Zielonka, w rejonie ulic Ziemowita i Pasteura. Obszar ok. 20 ha użytkowany jako pastwisko, posiada różnorodną konfigurację terenu i oddalony jest od głównych szlaków komunikacyjnych;

3. Przemyśl-Zniesienie, w rejonie Kopca Tatarskiego i Wzgórza Trzech Krzyży. Obszar liczący ok. 30 ha posiada różnorodną konfigurację terenu, jest piękny widokowo. Łatwy dojazd, ale są trudności z wodą;

4. Przemyśl-Lipowica, teren w rejonie byłego Zakładu Poprawczego.

W związku z katastrofalnym i stale postępującym ubytkiem obiektów kultury ludowej, niepowtarzalnej na innym terenie, sprawa utworzenia parku etnograficznego w Przemyślu została w 1977 r. przedstawiona przez zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego odpowiednim czynnikom. Ostatnie informacje uzyskane w związku z tą sprawą wskazują na jej pośrednie załatwienie. Otóż niektóre obiekty z terenu naszego województwa mają być przejęte przez skansen w Sanoku.

## Wczesnośredniowieczna warownia w Kopystnie

W odległości 2,5 km od wsi Posada Rybotycka, na grzbiecie zalesionego wzniesienia (ok. 480 m n.p.m.) zwanego „Grabnik” w 1952 r. odkryte zostało grodzisko.

Badania prowadzone w latach 1955 i 1957, przez Karpacką Ekspedycję Archeologiczną, pozwoliły ustalić wiek grodziska na X—XII stulecie. Na ślad jego istnienia naprowadził archeologów przekaz pisemny z akt grodzkich i ziemskich z roku 1543, dotyczący wadzących się rodów szlacheckich — Kopystyńskich i Kormanickich, w którym użyto określenia „mons Grodzysko”. Wzgórze z grodziskiem, leżące poniżej nie zalesionego wzniesienia „Kopystianka” (541 m n.p.m.), przy wiosce Kopystno, ludność miejscowa nazywa zamkiem.

W trakcie prac archeologicznych na wzgórzu, którego podłoże geologiczne tworzy piaskowiec, znaleziono ułamki ceramiki wczesnośredniowiecznej (X—XIII wiek). Samo grodzisko, w którym nie stwierdzono wałów obronnych, posiada te cechy przez położenie na wyniosłej górze o stromych, niekiedy urwistych zboczach. Z kolei przez dobrą widoczność okolicy w kierunku południowym i na wschód w kierunku doliny Wiaru i Rybotycz, gród posiadał doskonałe warunki obserwacyjne i możliwość kontrolowania znacznych odcinków terenu. Elementem obronnym grodziska jest zachowana głęboka fosa od strony południowej i zachodniej, która wyodrębniła centralną, największą jego partię, tworząc owalną przestrzeń (majdan) o średnicy 98x56 m, pofalowaną niewielkimi garbami i zapadlinami.

Na podstawie dotychczasowej wiedzy o roli grodów w tworzącym się organizmie feudalnego państwa można przypuszczać, że wczesnośredniowieczna warownia w Kopystnie pełniła nie tylko funkcje strategiczną na pograniczu polsko-ruskim, czy polsko-pieczyskim, ale była najpewniej także ośrodkiem życia ekonomicznego okolicy. Grody strażnicze w dolinie Wiaru i Sanu, strzegące traktów handlowych na Węgry, stanowiły łańcuch obronny zbudowany na naturalnej ścianie Karpat, który chronił wschodnią rubież Polski przed napadami Pieczyngów i innych stepowców. Niektórzy naukowcy są zdania, że łańcuch grodów nad Wiarem i w jego dolinie (Aksmanice, Hermanowice, Sólca, Nowe Sady, Sierakońce, Kopystno i Trójca), założony został przez Bolesława Chrobrego w celu zabezpieczenia wschodniej ściany państwa i strategicznej Bramy Przemyskiej, często atakowanej m. in. dla zdobycia tych terenów bogatych w solanki, których brakowało na Rusi. Grody nad górnym Wiarem strzegły przede wszystkim ważnej drogi wodnej z Dobromila, przez Rybotycze i Bircze, do Dynowa.

Nie udało się stwierdzić, jakie były przyczyny upadku grodu. Przypuszczać można, że nastąpiło to w czasie walki (choć brak jest zwykłych w tych przypadkach śladów spaleniżny) lub na skutek utraty dawnego znaczenia z powodu przeobrażeń polityczno-gospodarczych.

Z grodziskiem w Kopystnie wiąże się wiele podań i legend. Starsi mieszkańcy okolicznych wsi opowiadają między innymi o istnieniu podziemnego przejścia do Dobromila i do zamczyska przy łąwarku (obecny PGR) w Rybotyczach, o zasypanej studni, zapadniętych żelaznych drzwiach itp. A czy istnieje jakiś zamek czy pałac bez takich legend?

## Gniazdo rozbójnicze nad Wiarem (II)

Od 1638 roku właścicielem Rybotycz i 29 okolicznych wsi był Mikołaj Ossoliński, powszechnie znany — nie tylko na ziemi przemyskiej — awanturnik, buntownik i despota. Z powodu rozpustnego życia Ossolińskiego uciekła od niego żona Anna, szukając schronienia u swego brata Karola Franciszka Korniańskiego w Żurawicy, co spowodowało wiele zniszczeń i krwawych utarczek między szwagrami. W 1638 roku na rynku przemyskim doszło do zbrojnego starcia, w którym z obu stron padło po kilku zabitych. W 1643 roku udało się wręcz Ossolińskiemu porwać żonę, gdy w Wielką Sobotę, po nabożeństwie, wychodziła z kościoła

Dominikanów (dziś już nie istnieje — znajdował się obok obecnego gmachu Urzędu Wojewódzkiego). Uwięziona i maltretowana w zamku rybotyckim i w pobliskiej wiosce Trójca, Anna Korniańska wkrótce zmarła.

W Rybotyczach Ossoliński utrzymywał swe prywatne regularne wojsko, które umundurował i szkolił na wzór niemiecki. Posiadał także własną artylerię. Był to człowiek zachłanny i bogacił się rabując gdzie się dało i co się dało. I tak np. w Przemyślu, w gospodzie, po pożyczaniu od mieszczanina Stawsa ego pieniądze pod zastaw srebra, posiekał go szabłą, a srebro zabrał.

W 1661 roku Mikołaj Ossoliński postanowił, na własną rękę, odebrać od Olbrachta Grochowskiego, właściciela Dynowa, nie zapłacone podatki. Z udziałem około 300 zbrojnych uderzył na Dynów, czyniąc z prawnej egzekucji nieprzyjacielski najazd. W zajętej miasteczku podpalił domy, złupił kościoły itp.

Najcięższą zbrodnią jaką popełnił było morderstwo synowca — także o imieniu Mikołaj — starościca żydaczowskiego. W dniu 2 maja 1657 roku na jego rozkaz hajducy przybyli z Rybotycz do niezbyt odległej Grażowej, gdzie podpalił dwór, w którym żywcem spłonęła służba dworska, a ujętemu synowcowi

swego pana odcięli głowę i oskalpowali.

W 1649 Ossoliński ożenił się z kasztelaną Katarzyną Starostecką, która wniosła mu bardzo duży posag w wysokości 80 000 zł. Jej los był jeszcze gorszy od losu poprzedniczki. Ossoliński „prowadząc bardzo rozwiązły tryb życia, w zamku rybotyckim posiadał niemal autentyczny harem z mnóstwem nieślubnych dzieci, a w nim prym wiodły dwie wybrane nalożnice, które pod jego nieobecność rządziły zamkiem i dworem, szykanując i dokuczając Katarzynie. Udało się jej jednak powiadomić ojca o swej niedoli, a ten uzyskał od króla dekret nakazujący Ossolińskiemu uwolnienie żony i zwrot całego posagu. Nie chcąc utracić majątku żony,

Ossoliński uwolnił ją z lochów w Trójcy, i woził wszędzie ze sobą w obawie, by mu nie uciekła. Te okoliczności Katarzyna jednak wykorzystwała. W czasie pobytu w Lublinie opowiedziała krewniakom wszystko o swym mężu. Dokonałi oni zemsty, zabijając Mikołaja w czasie, gdy jechał kareta z Lublina do Czerniejowa.

Rodzinie Ossolińskiego, udało się uzyskać dowody obciążające Katarzynę o spisek na męża. Po rozprawie sądowej w Przemyślu, skazana została na karę śmierci, z zamianą na dożywocie w klasztorze Franciszkanek w Zamościu. Bezpośrednich sprawców zabójstwa Mikołaja Ossolińskiego stracono. (Wg „Prawem i lewem” W. Łozińskiego)



## Z problemów świeckiej obrzędowości

## Trzecia możliwość...

„Krzyk, jak nietrudno dowiedzieć, to jeden z pierwszych wydatków energetycznych towarzyszących przychodzącemu na świat. Sygnałem tym wita on wielką rodzinę człowieczą pragnącą powiedzieć: oto jestem cały i zdrow — teraz pozwólcie mi żyć”. Słowa te zaczerpnąłem z tekstu Tadeusza Gnysia, prezentującego na łamach „Nowin” nowy film Barbary Sass — „KRZYK”.

Owo „krzykliwe” wpisanie się każdego z nas do rejestru ludzkiej zbiorowości implikuje niejako potrzebę odpowiedzi na pytanie o kres człowieczej egzystencji, który w sferze formalno-prawnej i obyczajowej wyraża się w smutnym obrzędzie pogrzebowym. Nie będę więc pisał o rzeczach eschatologicznych, lecz o zupełnie ziemskich trudnościach i kłopotach, na jakie narażona jest określona część naszych obywateli jedynie z racji wyznawanych przekonań i poglądów.

Wbrew lansowanemu w niektórych kręgach stereotypowi: Polak-katolik — nie jesteśmy społeczeństwem jednolitym pod względem wyznaniowym. Mamy w Polsce zarejestrowanych kilkanaście związków wyznaniowych zrzeszających większość obywateli. Obok nich istnieje pokaźna liczba osób bezwyznaniowych i nie praktykujących, która tak ważne w życiu człowieka wydarzenia, jak rejestrację urodzenia dziecka, nadanie imienia, zawarcie związku małżeńskiego, czy wrzeszczenie pogrzeb — regulować chce wyłącznie w oparciu o odpowiednie przepisy prawa cywilnego, z pominięciem nakazów i obyczajów wyznaniowych.

Z konstytucyjnej zasady wolności sumienia i wyznania wynika uprawnienie obywateli do swobodnego wyboru wyznania lub pozostania bezwyznaniowym, do państwa zaś należy obowiązek zapewnienia obywatelom warunków nieskrepowanej realizacji powyższego. Czy zostały one jednak zapewnione?...

Wspomnianym już wydarzeniom towarzyszyć winien odpowiedni ceremoniał o charakterze wyznaniowym lub świeckim. Podkreśla on powagę chwili, przydaje swoistego zabarwienia emocjonalnego potęgając odczucie wesela, radości i smutku, jest wyrazem stosunku uczestników ceremonii do jej podmiotu, którym jest człowiek.

**Z**OSTAŃMY JEDNAK PRZY CEREMONII POGRZEBU. Jeżeli ma ona charakter wyznaniowy, to sprawa jest prosta. Poszczególne związki religijne dysponują bowiem stosownym na tę okoliczność ceremoniałem praktykowanym od wieków. Podobnie jest w przypadkach pogrzebów świeckich, jeśli rzecz dotyczy osób, w stosunku do których odpowiednie przepisy pragmatyki służbowej regulują m. in. sprawy ceremoniału pogrzebowego. Istnieje też wąska stosunkowo grupa funkcjonariuszy i aktywistów organizacji społecznych i politycznych, którym w razie śmierci świeckiej ceremoniał pogrzebowy zapewniają zwyczajowo ich macierzyste organizacje. I na tym rejestr się kończy. Bez możliwości zorganizowania świeckiego pogrzebu pozostaje natomiast cała rzesza zwykłych obywateli, którzy niejednokrotnie całym swoim życiem zaświadczyli całkowity i ostateczny rozbrat ze społecznością wyznaniową, z jej tradycją i obyczajowością, a mimo to — jak na ironię — organizuje im się pogrzeby wyznaniowe. I nie jest to niczyja zła wola, brakuje — po prostu — w naszej społecznej praktyce właściwego na tę okoliczność świeckiego ceremoniału.

Pomijam tu całkowicie nie należące do rzadkości przypadki nietolerancji i szykanowania innowierców lub osób bezwyznaniowych przez administratorów cmentarzy należących do poszczególnych wyznań. Są to przypadki w najwyższym stopniu naganne. Prawo stanowi wyraźnie, że: „W miejscowościach gdzie nie ma cmentarzy komunalnych, zarząd cmentarza wyznaniowego obowiązany jest przyjąć do pochowania zwłoki osób bezwyznaniowych lub należących do wyznań, które nie mają w danej miejscowości swego cmentarza. Zwłoki tych osób winny być traktowane tak samo jak zwłoki osób wyznania, do którego należy cmentarz, tak pod względem wyznaczenia miejsca, jak i ceremoniału pogrzebowego czy wznieszenia nagrobków”. \*) Tak więc miejsce wiecznego spoczynku wyznaczają obywatelom odpowiednie przepisy prawa, których przestrzeganie obwarowane jest określonymi sankcjami. Strona formalno-prawna zagadnienia jest więc uregulowana. Otwarty pozostaje natomiast jej aspekt obyczajowy, wobec którego norma prawna jest bezradna. Obyczaj zdefiniować można od biedy jako funkcję określonej praktyki w czasie. Na dziś istnieje luka, której nie ma czym wypełnić. Niezbędne są więc konkretne działania ze strony



Fot. R. PAWŁOWSKI

kompetentnych organów i towarzyszów.

Myszę, że w trybie pilnym należałoby podjąć prace nad przygotowaniem wspomnianego już świeckiego ceremoniału pogrzebowego i wdrożeniem go do praktyki. Nie do przyjęcia jest bowiem dla wielu osób wizja obrzędu pogrzebowego sprowadzającego się do rażącej swym ubóstwem czynności grzebania zwłok, bez godnej dla tego aktu oprawy, bez skromnego choćby epitafium, bez należytego uczczenia pamięci człowieka odchodzącego na zawsze spośród żywych. Stąd wspomniane już przypadki uciekania się pod opiekun-cze skrzydła związków wyznaniowych z braku innej możliwości. Moralny aspekt takich praktyk nie wymaga komentarza.

Człowiek, będąc częścią spo-

łeczeństwa, wnosi określony wkład w dobro ogółu, troszczy się — w miarę posiadanych możliwości — o interesy państwa, którego jest obywatelem. Słuszny jest zatem postulat, aby gdy odchodzi, został godnie pożegnany w imieniu państwa. Dokonać tego powinien, z zachowaniem stosownego ceremoniału, urzędnik stanu cywilnego. Państwo w osobie swego przedstawiciela towarzyszyć winno obywatelowi w jego ostatniej drodze tak, jak towarzyszyło przy narodzinach, nadaniu imienia i zawarciu związku małżeńskiego. I to byłaby owa „trzecia możliwość”...

JERZY MAKARA

\*) Art. 8 Rozporządzenia Ministra Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Zdrowia i Opieki Społecznej z 20 października 1972 r. (Dz. U. nr. 47, p. 299).

## Horoskop

LEW (23 VII — 22 VIII)

No i jak, powiodło się? Teraz starajcie się kuć żelazo póki gorące. W domu drobne kłopoty. W pracy strzeż się plotek. To, co ci leży na sercu, zmierz wreszcie do pomyślnego końca. Tylko nie przyspieszaj biegu spraw, bo możesz im tylko zaszkodzić. Spotkanie z PANNA poprawi twój nastrój.

PANNA (23 VIII — 22 IX)

Urodzonym w drugiej dekadzie września przypominamy o koniecznym wypoczynku, choćby tylko kilkudniowym. Pozostałe PANNY niech się szykują na słodkie sam na sam z LWEM. Będzie o czym opowiadać, wszak wczasy nad Bałatonem nie każdemu pisane. Nowe znajomości, świeże spostrzeżenia, obserwacje — to wszystko razem wiele kształca...

WAGA (23 IX — 22 X)

To nowe zajęcie, które sobie wymyśliłeś, niegłupie, ale... co inni sobie pomyślą? Tym bardziej że najbliższe dwa tygodnie będą bez reszty wypełnione żmudną pracą. Czy podolasz, zależy tylko od ciebie. Bądź systematyczny. Romantyzm październikowych WAG może narazić je na śmieszność. Ale skoro są szczęśliwe...

SKORPION (23 X — 22 XI)

Krakales, krakales, aż wykrakales. Teraz ci niajako, miejsca nie możesz sobie znaleźć, ale pociesz się, że nie wszyscy z twoich znajomych potępili twe zachowanie. Prawdziwego przyjaciela masz wśród RAKÓW. Możesz mu szczerze o wszystkim opowiedzieć. Pomoże ci wybrnąć z tarapatów, w jakie się wnakowales.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Pracowitym z natury STRZELCOM nadarza się znakomity czas na urlop. Tylko — radzę — nie spędzajcie go w miejscu zamieszkania, bo nie odpoczniecie. Wyjedźcie na trochę, zmieńcie otoczenie. Sercowo wszystko w porządku. ON jest naprawdę wartościowym chłopcem, a ONA godną starą dziewczyną.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

W domu nieco mniej zajęć, za to w pracy więcej. Czasu wolnego ci nie przybędzie, ale znajdź chwilę na lekturę. Ta o Hiroszimie była wstrząsająca, więc teraz może coś lżejszego, np. „Anioły u Ritza”. W niedzielę wybierz się na długi spacer. Przyroda ukoji twoje stargane nerwy.

WODNIK (21 I — 19 II)

To, że łapanie dziesięciu srok za ogon nie popłaca, wiedzą wszyscy z wyjątkiem ciebie. A już zdawało się, że jesteś rozsądniejszy, że stąpasz pewnie po ziemi. Główkuj teraz, jak rozładować napięcia zawodowo-towarzystwie. Niemił smak pozostanie na długo. Nawet BLIŻNIĘTA poczują się dotknięte...

RYBY (20 II — 20 III)

Urodzeni w marcu przeżyją miłą wakacyjną przygodę. Innych czeka wytężona praca i to prawie przez cały miesiąc. Jeśli jednak dobrze zorganizują swój czas, nie zabraknie im chwil udanego relaksu w gronie starych znajomych. Wszystkim odradzam pochopne decyzje. Mogą okazać się zbyt kosztowne...

BARAN (21 III — 20 IV)

Dalej niepewność czy kocha? A nawet jeśli będzie to małżeństwo z rozsądku, czy to źle? I tak nie poznasz dogłębnie drugiego człowieka, choćbyś zjadł beczkę soli. Nie zdręczaj się więc. Idź do kina. Zobacz „Miasto kobiet” Felliniego — filmowy przebój tego miesiąca.

BYK (21 IV — 21 V)

Niedyspozycja zdrowotna niektórych z domowników okaże się krótkotrwała, toteż nie panikujcie bez potrzeby. W ogóle przydałoby się wam więcej spokoju, bo na razie górują emocje. Możecie liczyć na zawodowy sukces. Zastanówcie się też nad decyzją, którą wkrótce będziecie musieli podjąć.

BLIŻNIĘTA (22 V — 21 VI)

Znowu ogarnął was intelektualny niż? Stres goni stres. Jeśli nie weźmiecie się w garść, może być niewesoło. Ten „luz blues” wygodny być może dla niektórych z was, jest ogólnie denerwujący. Czy musicie stwarzać sytuacje konfliktowe? I nie miejcie pretensji do losu, że się na was uwiał.

RAK (22 VI — 22 VII)

Kochacie przyrodę, lubicie z nią obcować, dlatego ogromną frajdę sprawia wam włóczęga po polnych i leśnych drózkach. Doznania estetyczne spotęgują się, jeśli zabierzecie na taką wyprawę drugą wrażliwą duszę. Telefon znajcie, więc jeszcze dziś wieczorem nawiążcie kontakt. Warto!





## Wyjść z piwnicy

Pewnego dnia przyszła do redakcji Maria H., zamieszkała w Przemyślu przy ulicy Szykowskiego. Ze łzami w oczach przedstawiła swą trudną, wręcz beznadziejną sytuację mieszkaniową. Mieszka wraz z dwójkiem dzieci w dwóch pomieszczeniach w piwnicy. Warunki są ciężkie — wilgoć, brak podłóg, hasające

myszy. Jedno dziecko (teraz pójdzie do pierwszej klasy) nabawiło się krzyżicy klatki piersiowej ale skierowania do sanatorium jakoś otrzymać nie może. Maria H. ze swej skromnej pensji (pracuje jako sprzątaczką w Wojewódzkim Urzędzie Poczty) nie może odłożyć na remont mieszkania. Właścicielka kamienicy też się do niego nie kwapi najchętniej wolałaby, aby lokatorka wyprowadziła się. Tylko — dokąd?

Powyższa sprawa znana jest w Wydziale Spraw Lokalowych Urzędu Miejskiego, ale na rychło jej rozwiązanie — jak mówią — nie ma co liczyć bo podobno ludzie mieszkający w jeszcze gorszych warunkach. Mimo to komisja orzekła, że pomieszczenia zajmowane przez Marię H. i jej dzieci nadają się jedynie do przechowywania węgla.

Niewiele, poza jakimiś zapomogami, może pomóc swej pracownicy WUP. Urząd nie posiada brygady remontowo-

budowlanej, jego prośby do Wydziału Spraw Lokalowych UM nie przynoszą w tej sprawie żadnych efektów.

Opisany przypadek nie jest oczywiście jednostkowy — ludzi mieszkających w podobnych warunkach jest jeszcze wielu, bardzo wielu. Są wśród nich jednak i tacy, którzy pochodzą tylko różne urzędy, ze stanowczymi nieraz żądaniem, bo „im się należy i koniec”. Poza tym jednak nie czynią nic, aby poprawić sobie warunki mieszkaniowe. W myśl zasady — niech się państwo martwi... Są jednak i tacy, którzy ciężko pracują, starają się, ale sami nie mogą poprawić warunków mieszkaniowych. Może uda się pomóc tej samotnej matce wcześniej niż w 1985 roku — jak powiedziano w Wydziale Spraw Lokalowych? Wystarczyłoby jedno suche i ciepłe pomieszczenie. Maria H. — wraz z dziećmi — nie oczekuje, ani nie żąda żadnych luksusów.

(ced)

## ZNOWU SŁOWA BEZ POKRYCIA

Pracując w Zakładach Mięsnych w Przemyślu, codziennie dojeżdżam z Jarosławia pociągiem o godzinie 6, natomiast wracam o godzinie 15.30. Chcę w moim liście poruszyć sprawę bardzo ważną nie tylko dla mnie ale dla innych pasażerów dojeżdżających do pracy w Przemyślu; wsiadając do pociągu w Jarosławiu nie ma się praktycznie szans na zajęcie miejsca siedzącego, bo skład jest za krótki: 5-6 wagonów pojedynczych (w tym 1 lub 2 pierwszej klasy) — natomiast potrzeba przynajmniej 8-10. Takie prawie godzinne odstanie podczas codziennego dojazdu do pracy lub szkoły, to średnia przyjemność. Pomimo naszych interwencji u konduktorów i kierowników pociągów, sprawa pozostała bez echa. Pasażerowie wsiadający w Jarosławiu, chcąc zająć miejsce siedzące, przechodzą z peronu na drugą stronę torów tuż przed wjazdem pociągu — podobnie na stacjach w Muninie i Radymnie, gdzie trudno wręcz dostać się do wagonu.

Czy to ryzyko jest potrzebne? — przecież może dojść do nieszczęścia. Czy tego nie widzą pracownicy PKP w Jarosławiu: dyżurny ruchu, naczelnik? Chyba pasażer płacąc PKP za przejazd — i to jeszcze z góry (bilety miesięczne), ma prawo do wygodnej jazdy. Najpierw miały być „chrupiące buleczki”, potem kolej obiecała przewozić swoich pasażerów w czystych i schludnych wagonach — znowu pozostały słowa bez pokrycia. To nie złośliwość ani przesada: wagony są brudne, pełno niedopalków, okna poźółkłe od brudu, wszystko to działa tak odrażająco, że po takim dojeździe nie ma się już chęci na nic.

Marian Machaj  
Jarosław  
ul. Legionów 22/20



## WINNI POPRZEDNICY

W nawiązaniu do artykułu „Jak zatruć grzyby...”, opublikowanego w numerze 27 (310) z dnia 6.07.1983 r., a traktującego o wyłączeniu z użytku budynku ZSM przy ul. Wybrzeże Kosciuszki 16, uprzejmie wyjaśniam co następuje:

1. W wyniku powodzi w 1980 r. wystąpiło zawilgocenie dolnej części budynku Zespołu Szkół Medycznych, z jednoczesnym pojęciem jego zagrzybienia. Z uwagi na konieczność szybkiego doprowadzenia obiektu do stanu używalności, Wojewódzki Zakład Remontowo-Budowlany Służby Zdrowia w Przemyślu — w oparciu o protokół typowania — przystąpił do wykonania robót, używając jako środka grzybobójczego preparatu ogólnie dostępnego o handlowej nazwie „Xylamit”.

2. Zastosowanie preparatu impregnującego i grzybobójczego „Xylamit”, służącego do zabezpieczenia drewna przed szkodnikami biologicznymi, było błędem, tym bardziej że preparat ten, zgodnie ze świadectwem Instytutu Techniki Budowlanej, jest środkiem szkodliwym (IV kl. toksyczności), z przeciwskazaniem stosowania wewnątrz obiektów.

3. Błąd wykonawcy mógł nie powodować znanych skutków, gdyby w odpowiednim czasie nastąpiła odpowiednia reakcja nadzoru inwestorskiego.

4. Z tego względu, że najważniejszym w sprawie jest szybkie włączenie budynku do eksploatacji, nowe kierownictwo Wojewódzkiego Zakładu Remontowo-Bud. Służby Zdrowia i Opieki Społecznej w Przemyślu, nie analizując zaszczości z tą sprawą związanych, podjęło działania eliminujące toksyczne wpływy. Roboty są poważnie zaawansowane, istnieje więc realna możliwość rozpoczęcia zajęć w budynku w roku szkolnym 1983/84 bez obecności budowlanych. (...)

Dyrektor  
mgr inż. Zbigniew Switalski

## DŁUGO, BO TAKA JEST PROCEDURA

W związku z notatką pod tytułem „Dużo szumu, a efekt mierny” wyrażamy swoje zdziwienie,

że „Życie Przemyskie” zamieściło nie sprawdzone wiadomości na temat sprawy p. K. Sz. — pacjenta Poradni Odwykowej. Czy nie można było najpierw sprawdzić w czym tkwi problem? Wtedy nie padłoby stwierdzenie, że bierzemy za darmo pieniądze. Dlaczego autor nie napisze np. artykułu o tym jakich formalności wymaga skierowanie uzależnionego od alkoholu na leczenie otwarte w poradni odwykowej i zamknięte w szpitalu? W ten sposób przyczyniłby się do realizacji nowej ustawy przeciwalkoholowej, informując udręczone rodziny alkoholików, gdzie i w jaki sposób szukać ratunku, bo społeczeństwo, mimo wielkiego halo wokół nowej ustawy nie ma o niej zielonego pojęcia. A kto ma je uświadomić?

W odpowiedzi, przy okazji notatki, informujemy, że wniosek na leczenie otwarte, bądź zamknięte, składa się u sekretarza komisji społeczno-lekarskiej (KSL). Na posiedzeniu KSL zobowiązuje się pacjenta do leczenia w poradni odwykowej. Gdy to nie skutkuje (o czym poradnia odwykowa KSL informuje), na następnej komisji kieruje się sprawę do sądu, gdzie prawnie zapada postanowienie o leczeniu zamkniętym (w szpitalu) lub otwartym (w poradni odwykowej).

Poradnia Odwykowa działa niezależnie od KSL i podlega Dyrekcji Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Żurawicy, natomiast KSL podlega wojewódzkiej. Poradnia Odwykowa zajmuje się leczeniem pacjentów z postanowieniem sądu, jak też pacjentów dobrowolnych. Pacjent K. Sz. leczył się u nas z przerwaniami od 1976 r. Przerwał leczenie w sierpniu 1981 r. w związku z wyjazdem do pracy, a potem powołaniem do wojska. Dnia 26 maja 1983 r. ojciec po raz pierwszy od tamtego czasu zgłosił, że syn pije, od kiedy wrócił zwolniony przedwcześnie z wojska, tj. od 28 grudnia 1982 r. Poradnia wysłała wezwanie, na które pacjent nie zgłosił się. Faktem jest, że ojciec kilkakrotnie zwracał się o pomoc do bezsilnej w tym wypadku poradni, która zaproponowała mu złożenie wniosku o leczenie zamknięte, na co ojciec pacjenta nie od razu się zdecydował. Dnia 4 czerwca br. złożył jednak wniosek, który w pierwszej kolejności, w dniu 15 czerwca, został rozpatrzony na posiedzeniu KSL. Komisja, według nowej ustawy, zobowiązała pacjenta do leczenia w poradni odwykowej — nazywa się to daniem mu szansy, bez interwencji sądu. Jeśli pacjent nie zgłosił się do dwóch tygodni, poradnia powiadamia o tym KSL. W tym wypadku pacjent zgłosił się 20 i 27 czerwca zatruty alkoholem, prosząc o pomoc i za każdym razem obiecując, że podejmie leczenie. Ponieważ nie zrobił tego — Poradnia Odwykowa powiadomiła KSL, która z kolei, na posiedzeniu w dniu 20.07.1983 r., skierowała sprawę do sądu.

Tak więc wszystko odbywa się zgodnie z obowiązującą procedurą, a więc trwa dość długo (...).

Kierownik Poradni Odwykowej w Przemyślu  
mgr Barbara Kaciuba psycholog

W związku z ukazaniem się w nr 25 „Życia Przemyskiego” z dnia 22.06.1983 r. artykułu pt. „By pozostały zabytki kultury” — Wydział Kultury i Sztuki UW w Przemyślu pragnie ustosunkować się do problemów w nim poruszonych.

Przemyskie należy do jednego z zasobniejszych w zabytki województw w kraju. Jest tu około 2100 obiektów zabytkowych pojedynczych i 16 zespołów urbanistycznych. W Przemyślu występuje 636 zabytków architektury, w Jarosławiu — 150, w Przeworsku — 100, w Lubaczowie — 32. Zachowana w tych miastach zabudowa pochodzi z przełomu XVI/XVII wieku. Wystrój architektoniczny i stylowy układ wnętrza stanowi niezwykle cenny dokument historii kultury materialnej. Zespoły te wymagają właściwego zabezpieczenia przetrwałych wartości oraz ich udostępnienia poprzez właściwą adaptację i modernizację (...)

W celu pełnej rewitalizacji zachowanych zespołów staromiejskich w pierwszej kolejności należy zabezpieczyć zasoby dóbr kultury oraz określić sposób użytkowania. Należy również uwzględnić fakt, że zabytkowe staromieścia, to również centra rozbudowujących się miast, które stanowią znaczne wartości historyczne, artystyczne, konserwatorskie i ekonomiczne. Dlatego też muszą spełniać funkcje mieszkalne, usługowe i kulturowe. Proces rewitalizacji jest zadaniem pierwszoplanowym dla konserwatorów, jak również tych instytucji, do których należą obowiązki utrzymania w należytym stanie technicznym posiadanych zasobów kulturowych. Działanie powinno się koncentrować na intensywnych pracach remontowo-konserwatorskich oraz przygotowaniu dokumentacji do prac w latach następnych.

Najpilniejsze potrzeby występują w zakresie wykonawstwa prac remontowych obiektów zabytkowych. Większość tych prac jest prowadzona w Przemyskiem przez rzeszowski Oddział PP PKZ. Na rok 1983 moce przerobowe tego przedsiębiorstwa wynoszą 48 mln zł, a potrzeby województwa szacuje się na 300 mln zł rocznie. W celu poprawienia obecnej sytuacji konieczna wydaje się powołanie samodzielnego Oddziału PP PKZ w Przemyślu. W roku 1982, z myślą o rozwoju działającego u nas Kierownictwa Grupy Remontowej PP PKZ O/Rzeszów, wyznaczono teren pod bazę przy ul. Topolowej w Przemyślu. PP PKZ O/Rzeszów zobowiązało się wykonać projekt zagospodarowania tego terenu, zaś w roku bieżącym przystąpić do prac inwestycyjnych związanych z budową bazy. Pomimo kilkakrotnych spotkań przedstawicieli Wydziału Kultury i Sztuki UW w Przemyślu z przedstawicielami dyrekcji PP PKZ O/Rzeszów i licznych zobowiązań ze strony tych ostatnich — do dnia dzisiejszego nie podjęto konkretnych działań. Biorąc pod uwagę funkcjonujące w Przemyślu i Jarosławiu działy organizacyjne rzeszowskiego Oddziału PP PKZ (archeologiczny, historyczny, pracownię konserwacji dzieł sztuki, zakład metaloplastyki oraz kierownictwo grupy remontowej), istnieje realna szansa powstania samodzielnego placówki PP PKZ w Przemyślu. Stanowisko powyższe zaprezentował wicewojewoda L. Sobala podczas spotkania z wicemi-

# Prawda o rewitalizacji, zabytków



BABICE. Ten stary, drewniany dom zamieszkały przez p. Stefanię Fudał liczy sobie 120 lat. Takie zabytki też stwarzają wiele problemów.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

nistrem kultury i sztuki E. Gołębiowski, które odbyło się 21.06.83 r. Obecnie na tym spotkaniu dyr. Zarządu PP PKZ T. Polak stwierdził, że przedsiębiorstwa nie stać na powołanie samodzielnego oddziału w Przemyślu, ale będzie możliwe w roku 1984 zwiększenie mocy przerobowej dla naszego województwa o 10 proc. (do 55 mln zł) Do problemu powróci się we wrześniu, na kolejnym spotkaniu zainteresowanych stron.

Ponadto w niezadowolającym tempie i zbyt opieszale przebiegają prace na budowach prowadzonych przez KGR PP PKZ w Przemyślu i Jarosławiu. Zgodnie z planem zamek w Przemyślu i dwór w Boleszycach mają być zakończone i oddane w roku 1984. Stan zaawansowania robót nie gwarantuje jednak dotrzymania tego terminu. Podobnie jest w Jarosławiu — oto przykłady: obiekt Rynek 6 miał być zakończony w 1982 r., a roboty trwają nadal. Ratusz zdołano tylko ogrodzić... W efekcie tego wszystkiego nie obejmuje się pracami rewitalizacyjnymi innych obiektów zabytkowych, a tylko kontynuuje — w śloma-

czym tempie — roboty trwające od lat.

Pilne potrzeby występują też w innych dziedzinach działalności konserwatorskiej. Mam tu na myśli: cmentarze zabytkowe, budownictwo militarne, zabytki ruchome, zabytki techniki, badania archeologiczne.

Służba konserwatorska województwa przemyskiego nie może przyjąć na siebie całego ciężaru utrzymania we właściwym stanie dóbr kultury. Ustawowo obowiązkiem ten spoczywa na właścicielach i użytkownikach. Do zadań konserwatorów zabytków należy m. in. nadzór i kontrola stanu technicznego obiektów i właściwego użytkowania, wydawanie decyzji konserwatorskich i wytycznych do realizacji oraz udzielenie (w uzasadnionych przypadkach) pomocy finansowej. Obowiązki konserwatorów w stosunku do obiektów zabytkowych są analogiczne jak architektów wojewódzkiego i służb nadzoru budowlanego w stosunku do budownictwa ogólnego.

Wojewódzki Konserwator Zabytków  
mgr inż. Marek Gosztyła



# Kryminałki

## „KOLEŻANKA” Z PRACY

Kiedy 11-letnia Marzena podeszła do drzwi i spytała, kto puka, usłyszała w odpowiedzi, że koleżanka mamy, że od niej przychodzi i ma coś ważnego do przekazania. Już w mieszkaniu nieznajoma zwierzyła się jej, że razem z mamą prowadziła interesy i milicja jest na tropie ich działalności. Kolega uprzedził ją o zaplanowanej na dziś rewizji w ich mieszkaniu. Przed chwilą właśnie widziała się z mamą i od niej przekazuje prośbę, by wszystkie drogocenne przedmioty, a więc złoto i pieniądze ukryła. Nieznajoma miała jej w tym pomóc.

Dziewczynka orientowała się gdzie jest domowy „sejf” ze szlachetnym kruszcem, znalazła także miejsce przechowywania pieniędzy. Nie podejrzewając podstępny, wręczyła kobiecie szkatułkę wypełnioną złotymi wyrobami oraz papiery wartościowe, w tym również zagraniczne. Nieznajoma poprosiła jeszcze o woreczek foliowy. W czasie, gdy Marzena poszukiwała nieprzemakalnego opakowania — oszustka opróżniła szkatułkę z zawartości i później włożyła ją do woreczka, który następnie ukryła w koszu pod śmieciami.

Po powrocie rodziców do domu, córka opowiedziała matce o wizycie nieznajomej kobiety i pochwalila się, że wypełniła jej polecenie, tzn. schowała złoto i pieniądze... Po otwarciu szkatułki okazało się, że jest ona pusta, a jeszcze kilka godzin wstecz były w niej następujące wyroby ze złota: 8 pierścionków, 2 sygnety, obrączka, zegarek damski i bransoleta, koleczyk i łańcuszek. Ogólną wartość skradzionego mienia oszacowano na milion złotych.

Trwają intensywne poszukiwania oszustki.

## „ZŁOTE MONETY”

W czerwcu br. Wojciech K. sprzedał samochód i dysponował większą gotówką, którą chciał koniecznie zamienić na trwalszy kapitał, nie podlegający galopującej inflacji. Okazała nadarzyła się nadszpedzanie szybko. Dwa dni później na ul. Mickiewicza w Przemysłu podeszła do niego mężczyzna i — kalecząc nasz ojczysty język — próbował nawiązać rozmowę. Nie mogli się jednak dogadać. Wówczas inny „przypadkowy” przechodzień zaoferował usługi tłumacza.

— Co on chce? — zapytał K.

— Mówi, że jedzie do Warszawy i że przewalił pieniądze. Ma złoto do sprzedania i prosi, by mu wskazać jubilera.

— Po co od razu do sklepu. załatwimy interes sami — zaproponował K.

Tłumacz rzekł do cudzoziemca kilka słów, po czym ten wyciągnął z kieszeni czterdzieści monet i po chwili cena umowna została ustalona. W zamian za złoto przybył ze Wschodu otrzymał 160 tys. zł.

Kiedy już rozeszli się, K. wstąpił do jubilera, gdyż był bardzo ciekawy na jaką wartość oszacuje monety rzeczoznawca. Ten tylko spojrzawszy na pieniądze i autorytatywnie stwierdził, że są z mosiądzu i łączna ich wartość nie wynosi nawet 160 złotych, nie mówiąc już o tylu tysiącach.

☆☆☆

Zdzisław W. ogląda wystawę sklepową i przy okazji jest świadkiem transakcji kupna-sprzedazy. Przedmiotem targu jest złoto, kupującym — Polak, sprzedającym — turysta ze Wschodu. W pewnej chwili krajan podchodzi do niego i zwierza się, że nadarzyła się mu okazja zrobienia dobrego interesu. Cudzoziemiec chce opylić złote monety za 240 tys. zł, a tak naprawdę, to są one warte drugie tyle i dlatego szansa tej nie można zaprzepaścić. Prosi więc Zdzisława W. o pożyczanie brakujących pieniędzy, czyli 130 tys. zł, obiecując zwrócić z nadwyżką. W przystal na propozycję i pożyczył mu (zaciągając wcześniej kredyt w rodzinie) 90 tys. zł i złotą obrączkę. W zamian za to na jednej z przemyskich ulic mężczyzna wręczył mu zawinięte w papierok złote monety.

ty i poprosił, by chwilę poczekał, a on pójdzie tymczasem skombinować pieniądze na spłatę zaciągniętego długu. Mija kwadrans, godzina, dwie... Tknięty złym przeczuciem idzie W. do jubilera oszacować wartość czterech małych piątków. To co usłyszał od rzeczoznawcy — o mało nie zważyło go z nóg. Wszystkie monety były z mosiądzu.

☆☆☆

W taki oto sposób współpracujący ze sobą dwaj osuści nabrali K. na 160 tys. zł, a W. na 130 tys. zł.

## WRÓŻKA W POTRZASKU

24-letnia mieszkanka Przemysłu Małgorzata G. uległa namowom 14-letniej Cyganki i zgodziła się, by ta powróżyła jej z kart. Za pierwszym razem kazala położyć na talii 10 zł, a następnie przełożyć setka, po czym pieniądze te zwróciła właścicielce. Następnie potasowała karty i poleciła nakryć je banknotem najwyższej wartości z posiadanych przez Małgorzatę, by wróżba dobrze wyszła. Kobieta ciekawa swej przyszłości — położyła najpierw 1000 zł, później jeszcze dwa razy po 200 zł. Cyganka wyrwała jej włos z głowy, mamrotła jakieś tajemnicze zaklęcia i mówiła G. co ją czeka. Kiedy po skończonym rytuale G. poprosiła o zwrot przynajmniej 1000 zł, Cygan-

ka odrzekła, że pieniądze uleciały z wiatrem i oddalała się.

G. udała się do KR MO w Przemysłu i opowiedziała oficerowi dyżurnemu o tym zdarzeniu. Ze zidentyfikowaniem sprawcy nie było kłopotów, za podobne przestępstwa była ona bowiem notowana w milicyjnych kartotekach. Pieniądze zwróciła właścicielce matka 14-letniej wróżki, ona zaś sama stanęła wkrótce przed sądem.

## SEKSUALNY RECYDYWISTA

Zanotowano kolejny przypadek usiłowania dokonania gwałtu. Tym razem sprawcą był 22-letni mieszkaniec Przemysłu, nie pracujący i nadużywający alkoholu, 26 lipca, w godzinach wieczornych, wciągnął do bramy przy ul. Serbańskiej niepełna 15-letnią dziewczynkę i bijąc po twarzy zmuszał do czynu nierzadnego. Krzyk usłyszeł lokatorzy kamienicy i pospieszyli z pomocą. Napastnik zbiegł. Zatrzymano go już w następnym dniu i skonfrontowano z ofiarą. Nie przyznał się do zarzucanego czynu. Prokurator był odmiennego zdania i zastosował wobec niego areszt tymczasowy. Godny podkreślenia jest fakt, że podejrzany był już poprzednio karany za udział w zbiorowym gwałcie.

W. WOJCIESZONEK



## Koła

Każdy prawie ma jakiegoś konika, natomiast nie każdy ma samochód. Tak się złożyło, że Andrzej J. akurat miał własny pojazd, takie zwyciężne auto marki „Fiat 126p”, przeznaczone dla ludzi pracy, które w „Polmozyście” kosztuje prawie 300 tysięcy, a na giełdzie dwa razy tyle. Wystarczy zatem zarobić 15 tysięcy miesięcznie, aby po dwóch latach — jeśli jest się np. wiejskim weterynarzem i otrzyma się przydział — nabyć ten samochód w państwowej firmie, oczywiście nie nie jedząc, ani nie wydając na inne zbytki, jak portki czy koszula na przykład. A jeśli ktoś przetrzyma jeszcze dwa lata dodatkowo, może jak lord jakiś pojechać sobie na giełdę i kupić „malucha” za 600 tysięcy. Są też inne jeszcze możliwości i mamy tu na myśli sklep pt. „Pewex”, gdzie za zielone pieniądze możesz mieć człowieka pracy co dusza zapragnie, a więc mazda, toyotę czy innego mercedesa. A jeśli myślisz tylko o żołądku i odzież, to będziesz chodził piechotą, niestety, o ile — rzecz jasna — nie ruszysz głową, żeby coś zakombinować. Kto kombinuje, ten jedzie, o czym wiemy z długoletniej praktyki, uprawianej w tej rubryce. Z obowiązku, wynikającego z zasad moralno-etycznych musimy jednak dodać, że owi kombinatorzy przeważnie trafiają do tej właśnie rubryki, co nie jest

dla nich sprawą najsmutniejszą, gdyż stanowi tylko konsekwencję procesu sądowego, czyli zabicie o skutkach barażnej dokuczliwych.

Andrzej J. nie ma nic wspólnego z ciemnymi interesami i występuje tu w charakterze ofiary, co także nie jest rolą zbyt przyjemną, ale w końcu sam nam o tym opowiedział więc nie może mieć żalu, że go teraz wykorzystujemy w opisie tej sprawy.

Samochód kupił on niedawno, konkretnie na tydzień przed zdarzeniem, o którym nam opowiedział, a mógł kupić dlatego, ponieważ teściowa zeszła mu z tego świata i została w spadku trochę grosza.

Radość w rodzinie była ogromna, dzieci nie chciały wysiadać z auta, żona pucowała pojazd średnio dwa razy dziennie, on zaś zasiadał za kierownicą z miną właściciela rolls-royca, zrobionego na specjalne zamówienie. Jeździł więc wesoło wszędzie (nawet do kiosku po papierosy, oddalonego o 50 metrów) i gdyby nie owo zdarzenie, które zaraz opiszemy, mięśnie zwiotczałyby zapewne całej rodzinie.

Z okazji kupna samochodu Andrzej J. postanowił wydać przyjęcie. Poświęcił mięsne kartki na zakup wędlin, wódeczkę nazwał w transporterach, sprostił znajomym bliźszych i dalszych, żona przygotowała dania ciepłe oraz desery i stoły uginuły się

jak na weselu zorganizowanym z początkiem lat siedemdziesiątych.

Wśród zaproszonych gości był m. in. Franciszek K., także miłośnik motoryzacji i właściciel „malucha”, tyle tylko, że mocno już steranego, bo liczącego prawie pięć lat. Wspominamy o nim dlatego, ponieważ będzie on główną postacią w tej opowieści — Franciszek oczywiście, nie jego auto.

Przyjęcie rozpoczęło od wypicia szampana, który strzelił za pomyslności samochodu Andrzeja J. i za to także, oby właściciel miał zawsze drogę jak najszerszą. Potem otwarto butelki z wódką, pito i zagrzymano.

Wkrótce rozmowa zeszła na tematy motoryzacyjne.

— Jak chodzi twój „maluch”? — zapytał Franciszek gospodarza i w tym momencie żona Andrzeja parsknęła śmiechem, mając zapewne nie auto na myśli.

— Trudno powiedzieć — odparł Andrzej. — Mam na nim dopiero 500 kilometrów. Na razie sprawuje się dobrze.

— A jakie masz opony? Nasze, czy włoskie?

— Nasze, „stomilki”...

— Ja mam „pirelli”, włoskie, ale przejechałem na nich już dwa tysiące kilometrów, więc nie są w najlepszym stanie, a nowych nie można dostać, niestety. Opony i akumulatory to podstawowa słabość naszego przemysłu motoryzacyjnego.

— Nie macie innego tematu? — wtrąciła się żona Andrzeja. — Przynam szczerze, że mało mi się robi od słuchania opowieści o samochodach. Od tygodnia w naszym domu nie mówi się o niczym innym.

— Masz rację — powiedział Franciszek K. — Ale trudno

się dziwić, skoro jest to wazsze pierusze auto... Na mnie już czas, dziękuję, było bardzo przyjemnie.

— Wychodzisz? — zdziwił się Andrzej J. — Przecież jest jeszcze wcześniej.

— Tak, ale rano mam mnóstwo pracy i muszę być wypoczęty — odparł Franciszek. — Raz jeszcze bardzo wam dziękuję i niech wasz „maluch” mknie niczym strzała.

Pożegnał się i wyszedł.

☆☆☆

Następnego dnia Andrzej J. zbudził się z bólem głowy, spowodowanym nadmiarem wypitego alkoholu i czuł się ogólnie dosyć podłe. Ogołił się, ubrał i — nie jedząc śniadania — wyszedł z domu, aby samochodem pajechnąć do pracy.

Wychodzi przed dom, patrzy i oczom nie wierzy. Jego samochód stoi na „kolkach” i brakuje mu dwóch kół z lewej strony. Jest to bardzo przykre uczucie, kiedy chce się jechać, a nie ma kół, a na dodatek ma się jeszcze kaca. Andrzej J. wrócił zatem do domu i zadzwonił na milicję, informując o kradzieży. Przyjechał funkcjonariusze, pogłębiali zdekompletowane auto, spisali protokół i powiedzieli, że takich spraw mają więcej i że sprawców kradzieży nie zawsze udaje się wykryć. Nie pocieszyli tym, rzecz jasna, właściciela nowego auta, który markotny był coraz bardziej, a zły nastrój pogłębiał się znacznie, kiedy dreptał piechotą do pracy.

W tym czasie żona Andrzeja, Małgorzata J., która naogółdała się w telewizji radiotelewidzkiego serialu o angielskim detektywie Sherlocku Holmesie i doktorze Watsonie, postanowiła wypręczyć milicję

i zadziałać na własną rękę. Przypomniała sobie wczorajsze przyjęcie, podczas którego Franciszek K. narzekał na zły stan opon w swoim samochodzie oraz to także, że wyszedł on nagle i to w chwili, gdy właśnie o oponach rozmawiano. Wzięła kartę gwarancyjną samochodu, na której widniały numery opon, a następnie udała się do zakładu i wywołała Franciszka.

— Możemy sprawę uznać za mebyłą — powiedziała — jeśli natychmiast zwróci nam pan nasze koła.

— Od kiedy to my jesteśmy „na pan” — próbował zarzucić Franciszek. — Co ci strzeliło do głowy? Jak możesz oskarżać mnie o złodziejstwo?

— Numery się zgadzają, kołchany — powiedziała Małgorzata — więc radzę ci odkręcić te koła i zwrócić nam, zanim wspomniemy milicję, wynikami mojego dochodzenia.

— To oszczerstwo! Ja te koła kupilem od pewnego faceta, właśnie wczoraj wieczorem, dlatego zresztą wyszedłem od was wcześniej.

— W takim razie nie mamy o czym rozmawiać — powiedziała Małgorzata J., po czym udała się na milicję, a milicja bez trudu udowodniła Franciszkowi K., że „podprowadził” przyjacielowi dwa koła, korzystając z zamieszania spowodowanego przyjęciem z okazji zakupu nowego auta.

JAN M.



## Komunikat MO

W nocy z 18/19.06.1983 r. w Oikuszu na wiadukcie drogi E-22 zdarzył się wypadek drogowy, w którym samochód osobowy marki „Dacia”, nr rej. KRO-5318, zderzył się z samochodem osobowym marki „Skoda”, nr rej. 2547 SX.

W wypadku zginęła kobieta (z widoczną ciążą). Kierowce autobusu „Autosan”, który jechał za samochodem „Skoda” w kierunku Katowic i osoby, które udzieliły pomocy uczestnikom wypadku, a przede wszystkim pasażerom samochodu „Dacia” — proszą się o osobiste, telefoniczne lub listowne skontaktowanie się z Komendą Miejską MO w Oikuszu, ul. 1 Maja 60, pokój 18, telefon 301-40, wewn. 47 lub najbliższą jednostką MO.

## Ogłoszenia drobne

ZAMIENIĘ mieszkanie spółdzielcze M-4, 3-pokojowe, 62 m kw., w Jasle na podobne w Przemyślu. Wiadomość: Przemyśl, ul. Kraszewskiego 12/1.

SKRADZIONO 3 wkładki zapalnicze, wydane przez PKS w Jarosławiu, na nazwisko Tadeusz Bogdan, Jolanta Rachwałscy, zam. Pawłowski 255. Pg-2467

KUPIĘ budynek mieszkalny w Przemyślu, Przemyśl, tel. 28-31, wewn. 998.

SZCZECINI M-3 zamienię na Przemyśl, tel. 32-32. G-470.

MIESZKANIE spółdzielcze M-4 (62 m kw.), I piętro, na osiedlu Kazanów, zamienię na dwa mniejsze, z tym, że jedno konieczne w Przemyślu. Wiadomość: Przemyśl, tel. 32-30 (biuro). G-7386.

ATRAKCYJNY domek letni nad Sanem, 20 km od Przemyśla — sprzedam. Przemyśl, tel. 443, wewn. 288.

SPRZEDAM nową dojarę elektryczną, dwukonwiową. Wiadomość: Przemyśl, ul. Paderewskiego 12/28, od godz. 18 do 21.

SPRZEDAM Wołgę Gar M. Krzeszowska 18, Bogusław Us.

SPRZEDAM małą tagłówkę „MAK”. Przemyśl, Lwowska 38.

DUŻY WYBÓR sukien ślubnych i welonów poleca Wypożyczalnia Sukien Ślubnych w Przemyślu, ul. Smolki 12/5.

30 LIPCA BR. zaginął czarny pedel, krótko strzyżony. Za wskazanie miejsca lub odprawienie wysoka nagroda! Przemyśl, ul. Pastrowskiego 1/15.

UDZIELAM korepetycji z matematyki i chemii. Przemyśl, ul. Rogozińskiego 21/38.

Związek Harcerstwa Polskiego, Komenda Chorągwi w Przemyślu z głębokim żalem zawiadamia, że w dniu 4 sierpnia 1983 r. odszedł na wieczną wartę

druh hm IRENEUSZ KLISKO („Rimek”)

wychowawca młodzieży, długoletni instruktor harcerski. Rodzinie i najbliższym Zmarłego składamy wyrazy szczerzego współczucia. Instruktorzy Chorągwi Przemyskiej

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 4 sierpnia 1983 r. zmarł w wieku 41 lat kierownik Internatu Zespołu Szkół Budowlanych w Przemyślu, długoletni pedagog — wychowawca młodzieży

mgr IRENEUSZ KLISKO

Rodzinie Zmarłego w/rzay głębokiego współczucia składają:

dyrekcja i pracownicy Zespołu Szkół Budowlanych w Przemyślu

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 4 sierpnia 1983 r. zmarł

druh hm IRENEUSZ KLISKO

długoletni wychowawca młodzieży i instruktor ZHP Hufca Ziemi Przemyskiej im. WOP.

Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia składają

Instruktorzy ZHP Hufca Ziemi Przemyskiej

*Spółem*

WSS W PRZEMYSŁU

## ZATRUDNI na warunkach prowizyjnych SPRZEDAWCÓW W DROBNYCH PUNKTACH DETALICZNYCH

Informacji o warunkach przekazania udziela się w biurze Zarządu Oddziału — Przemyśl, ul. 1 Maja 45, barak nr 4 (Dział Spraw Pracowniczych) oraz telefonicznie nr 40-11, wewn. 2.

K-2

ZAKŁADY CHEMII GOSPODARCZEJ  
„POLLENA-ASTRA”  
w PRZEMYSŁU, ul. Herburta 14

## WYKONUJĄ USŁUGI

dla jednostek gospodarki uspołecznionej w zakresie cięcia blachy o grubości od 1 do 10 mm i długości cięcia 3150 mm wg cen umownych.

Informacji udziela Dział Głównego Mechanika, adres j.w., tel. 66-31, 32, 33, wewn. 12.

K-1

ZARZĄD WOJEWÓDZKI  
ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNEJ MŁODZIEŻY  
POLSKIEJ I KOMENDA CHORĄGWI  
ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO  
w PRZEMYSŁU

informują, że numery telefonów: 27-31, 25-69, 25-70 są nieaktualne.

Obecnie czynne numery  
to: centrala telefoniczna  
ZW ZSMP i KCh ZHP  
28-01, 28-02, 28-03  
Sekretariat i przewodni-  
czący ZW ZSMP: 27-41;  
komendant Chorągwi ZHP  
76-76

ZABEZPIECZANIE, WY-  
CISZANIE DRZWI, MON-  
TAŻ KARNISZY, SU-  
SZAREK ŁAZIENKO-  
WYCH wykonuje Janusz  
H r y n k i e w i c z. Prze-  
myśl, Rynek 20/1, tel.  
73-19 po godz. 16.



## Igrzyska młodzieży pracującej

Zarząd Miejski ZSMP w Jarosławiu — wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Sportu i Rekreacji, ZM LOK i jarosławskim oddziałem Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej — zorganizował w Radawie VIII Igrzyska Młodzieży Pracującej. Mimo nie najlepszej pogody — impreza udała się znakomicie. Świadczy o tym fakt, że do poszczególnych konkurencji przystąpiło łącznie 280 zawodników. Dyscyplin było wiele, m. in.: turniej piłki siatkowej, pchnięcie kulą, zawody strzeleckie, bieg przełajowy, wyścigi kajakowe, pontonowe itp.

Wspomniana impreza zasługuje na uznanie nie tylko z uwagi na jej funkcję rekreacyjną, ale także ze względu na znakomite przygotowanie. Dla zawodników i kibiców zabezpieczono posiłki i napoje. Sprawnie zorganizowano komunikację.

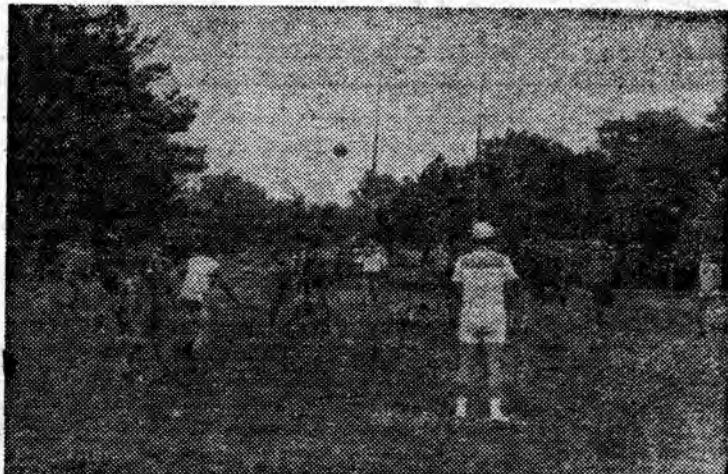
Wśród zawodników nie zabrakło „obsady” międzynarodowej, bowiem do biegu przełajowego przystąpił przebywający w okolicach Radawy

obywatel szwajcarski Jean Philippe Rosset.

Podajmy dla przykładu, że w konkurencji pchnięcia kulą mężczyźni zwycięstwo uzyskał Józef Wasyluta, kobiet zaś — Grażyna Rączka, natomiast w wyścigu pontonami bezkonkurencyjny okazał się Zbigniew Szegda. Tytuł najlepszego wiosłarza przypadł w udziale Dariuszowi Stęchlemu.

Wspomniana impreza zasługuje na uznanie nie tylko z uwagi na jej funkcję rekreacyjną, ale także ze względu na znakomite przygotowanie. Dla zawodników i kibiców zabezpieczono posiłki i napoje. Sprawnie zorganizowano komunikację.

(grym)



Fot.: M. STĘPIEŃ

## Przed nowym sezonem szczypiornistów

W przyszłym miesiącu rozpoczynają rozgrywki sezonu 1983/84 piłkarze ręczni, II-ligowy Czuwaj (powrócimy jeszcze do przygotowań tego zespołu) w dniach 17—18 września gościć będzie Zagłębie Lubin (jeśli ZPRP nie złagodzi nałożonej na „kolejarzy” kary, to mecze odbędą się w Tarnowie), zaś w drugiej kolejce wystąpi w Kielcach przeciwko tamtejszej Koronie.

Natomiast jeszcze w bm., w dniach 26—28, piłkarki ręczne JKS walczyć będą o... II ligę! Szansę taką stworzyła rezygnacja MKS Bochnia z II-ligowych występów. W turnieju barażowym, który odbędzie się w Tarnowie, wystąpią wicemistrzowie wszystkich 8 grup lig międzywojewódzkich, a awans przypadnie zwycięzcy. Liczymy na miłą niespodziankę jarosławianek.

3 września inauguruje sezon klasa „M” mężczyzn. Przeworski Orzeł spotka się w tym dniu na wyjeździe z BKS Bochnia, a w drugiej kolejce wystąpi w Krakowie przeciwko AZS Politechnika. 17 września gra u siebie rezerwę Stali Mielec, 24 z Garbarnią w Krakowie. 1 października w Przeworsku z AZS AWF Kraków. 8 z Cracovia na wyjeździe, zaś 15 kończy rundę jesienną goszcząc u siebie rezerwę Unii Tarnów. Mamy nadzieję, że przeworszczanie, w szeregach których gra „król” strzelców poprzedniego sezonu Zbigniew Superson (zdołał 106 bramek, zaś na 7 miejscu uplasował się Wacław Krzan — 76 goli), nie zawiodą pokładanych w nich nadziei.

(esz.)



## „Totek” (2)

Zestaw na 21 VIII

1. Czujaj — Chemik Pust.
2. BKS Bielsko — Polna
3. Świętoniowa — Dynovia
4. JKS — Łęk
5. Roztocze — Piast
6. Zdrój — Żuraw
7. Żurawianka — Bizon
8. Orły — Polna II
9. Stubno — Pawłosiów
10. Dachnów — Orzeł
11. Czujaj II — Krasiczyn
12. Kaszyce — Budowlani
13. Roźwienica — Święte

Imię . . . . .  
Nazwisko . . . . .  
Adres . . . . .



## Trudne zadanie III-ligowców

Prezentowana w minionych rozgrywkach, przez Czujaj oraz Polną, forma i aktualny skład VIII grupy III ligi — pozwala sądzić, już na starcie do nowego sezonu, że trudno będzie naszym drużynom zająć bezpieczną lokatę na mecie, nie mówiąc już o szansach na podjęcie walki ze ścisłą czołówką grupy. Rozgrywki już się rozpoczęły, na co możemy w nich liczyć? Oto krótki przegląd sytuacji przed startem do sezonu 1983/84.

## CZUWAJ

Przygotowania rozpoczęło 4 lipca, w dniach 15—28 lipca zespół przebywał na obozie w Werchracie. Rozegrano kilka sparingów: z kadra Bieszczadzkiej Brygady WOP (2:0), z Tomasovią Tomaszów Lubelski (4:1 i 1:1). Zdrojem Hornyń (5:3) i Rafametem Kuźnia Raciborska (2:1). W aktualnej, nie najlepszej sytuacji kadrowej, „kolejarze” chcą za wszelką cenę utrzymać się w lidze, a w sprzyjającej sytuacji „powalczą” o lepszą niż w poprzednim sezonie lokatę.

Kadra I zespołu: trener — Mirosław Lewandowski; kierownicy sekcji — Jerzy Sitarz i Józef Widaj; kierownik drużyny — Antoni Święcki; bramkarze — Mieczysław Danielak, Jan Słociński; obrońcy — Krzysztof Stefanowski, Wojciech Kulaska, Jacek Bednarz, Leszek Rozenbajgier, Mariusz Siwy, Ireneusz Woźniak, Jacek Sura; rozgrywający i napastnicy — Andrzej Gałazka, Robert Cwierz, Andrzej Orzoś,

Bogusław Kaczmarek, Robert Smigielski, Grzegorz Bacher, Ryszard Szczesny, Mirosław Szot, Leszek Sabor, Bogumił Górniak, Zbigniew Derdziński i Mariusz Blacharski. Nikt nie przybył zespołu opuszcza Cezary Stańczuk (wraca do Białej Podlaskiej)

## POLNA

„Metalowcy” bardzo intensywnie przepracowali piłkarskie wakacje, przygotowując się m. in. do lipcowych mistrzostw WOP w Koszalinie, gdzie — jak wiemy — odnieśli piękny sukces, zdobywając zaszczytny tytuł po zwycięstwach 11:1 z Gdańskiem 2:1 ze Szczecinem, 1:0 z Białymstokiem oraz remisie 1:1 z gospodarzami turnieju. Ponadto w meczu kontrolnym zremisowali 2:2 z beniaminkiem III ligi Izolatorem Boguchwała, a w pierwszym pojedynku przed meczem z Błękitnymi Kielce — przyp. red.) pokonali na wyjeździe MZKS Okocimski 4:0. Przygotowywano się na własnym obiekcie, rosnąca forma drużyny jest obiecującym prognostykiem. Celem zespołu, podobnie jak i Czujaju, jest utrzymanie się w lidze, chociaż — zdaniem wielu fachowców — w tym sezonie Polna może być bardzo groźna dla faworytów VIII grupy.

Kadra I zespołu: trener — Paweł Strzelecki; asystent — Stanisław Kuźmiński; kier. sekcji — Marian Baran; kier. druż. — Ryszard Żalucki; bramkarze — Wojciech Jęckowski i Wojciech Sabat; obrońcy — Krzysztof Jarosz, Bogusław Waliszewski, Janusz

Jurek, Wiesław Kiszka, Janusz Popkiewicz, Wiesław Kilian, Adam Rogowski; rozgrywający i napastnicy — Wojciech Mendelowski, Bogusław Szewczyk, Bogdan Lubieniecki, Dariusz Zięzio, Bogusław Biedroń, Dariusz Sagan, Bolesław Nowakowicz, Mariusz Rop, Jerzy Podbrożny, Jerzy Sobiejo i Marek Strawa. Z drużyny definitywnie odeszli: Zbigniew Ciejka (do Stali Gorzyce), Jacek Pelczar (Karpac), Krzysztof Szklarz (Stal Mielec), Włodzimierz Choma (wyjazd za granicę) i Jerzy Bandrowicz (Grom Wyszatyce). Przybyli: Sobiejo (LZS Skołoszów), Strawa (Piast Tuczempy), Mendelowski (Karpac) i Szewczyk (Wisłoka) oraz juniorzy: Zięzio, Rogowski i Podbrożny.

## TERMINARZ NASZYCH

DRUŻYN: 21 VIII: Czujaj — Chemik, BKS Bielsko — Polna; 28 VIII: Polna — Sandecja, Start N. Sącz — Czujaj; 4 IX: Czujaj Polna; 11 IX: Polna — Unia Tarnów, Tarnovia — Czujaj; 18 IX: Czujaj — Zelmer, Cracovia II — Polna; 25 IX: Polna — Izolator, Garbarnia — Czujaj; 2 X: Czujaj — Wisłoka, Stal Rzeszów — Polna; 9 X: Polna — Chemik, Glinik — Czujaj; 16 X: Czujaj — BKS, Start — Polna; 23 X: Polna — Karpac, Sandecja — Czujaj; 30 X: Polna — Tarnovia, Karpac — Czujaj; 6 XI: Czujaj — Unia, Zelmer — Polna; 13 XI: Polna — Garbarnia, Cracovia II — Czujaj; 20 XI: Czujaj — Izolator, Wisłoka — Polna.

(bz.)

Piłkarskie  
tabele  
1982/83

KLASA „B” (sen.)

## GRUPA I

|                  |    |       |
|------------------|----|-------|
| 1. Orły          | 31 | 57—35 |
| 2. Bolestraszyce | 30 | 49—32 |
| 3. Bircza        | 28 | 62—48 |
| 4. Zablotce      | 26 | 42—27 |
| 5. Kupiaty       | 24 | 57—47 |
| 6. Trójcyce      | 23 | 59—55 |
| 7. Dobkowice     | 20 | 53—46 |
| 8. Łowce         | 20 | 48—64 |
| 9. Zadąbrowie    | 19 | 41—41 |
| 10. Michałowka   | 18 | 42—59 |
| 11. Kosienice    | 14 | 34—57 |
| 12. Dubiecko     | 11 | 41—74 |

## GRUPA II

|                |    |       |
|----------------|----|-------|
| 1. Pawłosiów   | 39 | 95—35 |
| 2. Szósko      | 29 | 63—18 |
| 3. Cieszacin   | 28 | 57—42 |
| 4. JKS II      | 26 | 50—36 |
| 5. Urzejowice  | 25 | 57—48 |
| 6. Rozbórz Dł. | 22 | 60—57 |
| 7. Gorliczyna  | 20 | 48—59 |
| 8. Grzeska     | 17 | 38—61 |
| 9. Siennów     | 16 | 36—50 |
| 10. Pełkinie   | 15 | 41—70 |
| 11. Miocin     | 13 | 46—85 |
| 12. Jankowice  | 12 | 47—71 |

## GRUPA III

|                 |    |       |
|-----------------|----|-------|
| 1. Dachnów      | 30 | 55—33 |
| 2. Zapalów      | 28 | 61—26 |
| 3. Cewków       | 28 | 58—34 |
| 4. Ryszkowa W.  | 24 | 59—38 |
| 5. Basznia      | 20 | 41—53 |
| 6. Laszki       | 19 | 48—48 |
| 7. Wielkie Oczy | 17 | 52—69 |
| 8. Wólka Pełk.  | 17 | 39—56 |
| 9. Oleszyce     | 15 | 35—48 |
| 10. Wysock      | 15 | 41—63 |
| 11. Gorzyce     | 15 | 43—66 |

Awans do klasy „A” (w miejsce Krzeszowice, LZS Munina i Igłopolu Sieniawa) zdobyli mistrzowie grup. Natomiast do klasy „C” — w związku z reorganizacją rozgrywek — zdegradowane zostały jedynie drużyny Dubiecka i Jankowice. W sezonie 1983/84 klasę „B” podzielono (podobnie jak i „C”) na 4 grup, z myślą o przysporzeniu klubom sporych oszczędności kosztów związanych z wyjazdami na mecze. Awans do klasy „B” zdobyło 7 zespołów: Polonia II, LZS Przedmieście, Lisie Jamy, LZS Gniewczyna, LZS Leszno, Rozbórz i Piwoda. Inauguracja I rundy (28 bm.) wygląda następująco:

GRUPA I: Zadąbrowie — Leszno, Bolestraszyce — Zablotce, Polonia II — Kosienice, Kupiaty — Dobkowice, Bircza — Trójcyce.

GRUPA II: Przedmieście — Szósko, Łowce — Wysock, JKS II — Munina, Michałowka — Wólka Pełkińska, Siennów — Pełkinie.

GRUPA III: Miocin — Gorzyce, Gniewczyna — Rozbórz, Cieszacin — Urzejowice, Rozbórz Długi — Grzeska, Gorliczyna — Krzeszowice.

GRUPA IV: Piwoda — Wielkie Oczy, Zapalów I — Cewków, Sieniawa — Basznia, Laszki — Ryszkowa Wola, Lisie Jamy — Oleszyce.

Kto jest faworytem  
ligi okręgowej?

Doskonale mamy w pamięci finisz ligi okręgowej w minionym sezonie. Obyśmy w bieżącym takich „emocji” nie mieli... Po I rundzie sezonu 1982/83 wydawało się, że parę JKS — Polonia pogodzi Pogoń, ale wiosną lubaczowianie doznali „zadyszki”, kończąc ligę w beznadziejnym stylu. Jak będzie teraz?

Zapewne, choć niczego gwarantować nie można, nadal będziemy mieli trzech, wspomnianych wyżej, faworytów, którzy będą musieli się strzec Żurawia, Piasta, Świętoniowej, a może i Łęku Ostrów (z Józefem Maciaszkim w roli grającego trenera), który może być „czarnym koniem” szczególnie niebezpiecznym na własnym polu.

W najlepszej sytuacji na starcie — tak sądzimy — jest Pogoń. Pod wodzą nowego trenera (Mariana Bienkiewicza) lubaczowianie, po bardzo pracowitej przerwie między sezonami, przystępują do batalii bez większych obciążeń, lepsi kondycyjnie niż zazwyczaj (a to było sporym mankamentem tej drużyny).

Zarówno na Polonii jak i JKS w poważnej mierze ciąży fakt niepowodzenia w walce o III ligę oraz znaczne wydłużenie sezonu skutkiem „wojny” o mistrzowski tytuł i meczami barażowymi. Część piłkarzy jest załamana psychicznie, utraciła wiarę we własne siły i możliwości. Od tego, kiedy ją odzyska (oby jak najszybciej) w interesie obu klubów zależy — być może — losy całego sezonu. Jarosławianie nie mieli praktycznie ani tygodnia odpoczynku od treningów i meczów, poloniści po 2-tygodniowym obozie na Węgrzech (bez żadnych sparingów) są wielką niewiadomą. W każdym razie ubiegłoroczna wizyta u Madziarów odbijała się niekorzystnie w pierwszej fazie rozgrywek.

Faworyci nie powinni nikogo lekceważyć, a już z pewnością Żurawia, który poważnie się wzmocnił i może spłatać tego figla. Odejście Marka Strawy poważnie osłabiło siłę uderzeniową Piasta, ale — pamiętajmy — Tuczempy i okolice są „wylegarnią” talentów i z pewnością niebawem pojawi się równie skuteczny snajper. Dyrygowany przez rutyniarzy (ostatnio dołączył do nich Jerzy Bandrowicz z Polnej) Grom Wyszatyce łatwo nie sprzeda swej skóry, dość duże akcje ma Żurawianka i Świętoniowa, trudno też lekceważyć Dynovię...

Kilka najbliższych kolejek zweryfikuje różnorodne oceny, przewidywania i spekulacje, tylko kto trafi najcelniej: solidne piłkarskie rzemiosło czy przypadek?

(bz.)

## Sensacje i niespodzianki

Nie doszło niestety do planowanego na 14 bm. pucharowego meczu Polna — Błękitni Kielce. Za zgodą PZPN przeniesiono go na inny termin ze względu na niedyspozycję zdrowotną (zatrucie pokarmowe) kielczan. I w 2 kolejce ligi okręgowej nie obyło się bez niespodzianek, lecz sensacją numer 1 była nieoczekiwana „wpadka” Pogoni w Ostrowie, zaś w klasie „A” przerwany mecz rezerwy Polnej z Syrenką Roźwienica.

## LIGA OKRĘGOWA

Łęk — Pogoń 1:0 (1:0). Bardzo ambitnie, a przy tym zdecydowanie grający ostrowiaczy zaskoczyli lubaczowian żywiołowymi atakami, wybijając ich z uderzenia. „Złotą” bramkę zdobył w 17 min. Jan Skotnicki. Sędz. p. Kuźma. Widzów 400.

Spomasz — JKS 0:2 (0:1). Wyraźna supremacja lepszych technicznie i taktycznie gości. Obie bramki zdobył Potoczny (w 39 i 60 min). Sędz. p. Żalucki.

Dynovia — Polonia 0:4 (0:1). Wyraźna przewaga polonistów, gospodarze nie mieli nic do powiedzenia. Bramki: Kaczmar (17), Prachowski (50 — karny), Mazur (59) i Droń (70). Sędz. p. Mielech. Widzów 400.

Piast — Zdrój 4:2 (1:2). M. Platek 2 (60 i 75 — obie głową), Cieliczka (5) i M. Bednarz (84) dla Piasta, Z. Szymeczko (20) i A. Woźny (35) dla Zdroju. Sędz. p. Bieniasz. Widzów 200.

Grom — Roztocze 1:3 (1:1). Strychacz (44 — karny) dla Gromu, Chorzępa 2 (53 i 85) oraz Krucko (35) dla gości. Sędz. p. Pytlak. Widzów 400.

Bizon — Świętoniowa 2:4 (0:2). Tomaszewski i Ochalski (karny) dla Bizona, Superson 2, Barłóg i R. Krupa dla gości. Sędz. p. Ziober. Widzów 100. Czerwone kartki: Kowalski (B) i Kalamarz (S).

Mecz Żuraw — Żurawianka nie odbył się (goście nie stawili się na boisku w Żurawiczkach).

Czołówka tabeli po 2 kolejce: 1. Polonia 4:0 10—1, 2. Łęk 4:0 6—1, 3. Piast 4:0 6—3, 4. JKS 3:1 2—0.

Strzeley: Droń, M. Platek i Prachowski — po 4, Chorzępa — 3.

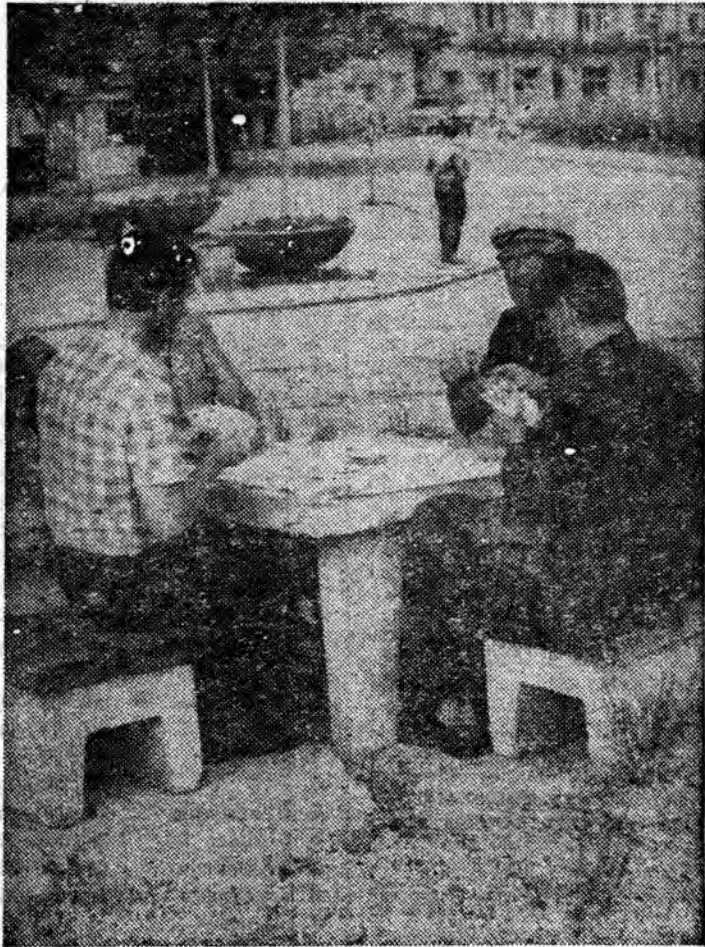
## KLASA „A”

Polna II — Syrenka (przerwany przy stanie 1:0), Sanoczanek — Czujaj II 0:5 (wszystkie bramki zdobył Trojan), Krasiczyn — Skołoszów 2:3, Zryw — Biało-Czerwoni 7:1, Budowlani — Ursus 4:3, Orzeł — Stubno 1:1, Czarni — Orły 4:1. W tabeli prowadzi Czujaj II 4:0 10—1 przed Budowlanymi 4:0 6—3.





## Dwa bez atu



Na emeryturze czas dość, pogoda dopisuje, zagrajmy więc w brydżka.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Węzo-krzyżówka

**Węzykowane:** 1—2) poprawka, 3—3) członek plemienia Indian kanadyjskich, 3—4) surowiec otrzymywany z krasnorostów, 4—5) szczyt w Tatrach Zach., 5—6) mieszkanie starożytnego Rzymu, 6—7) zebranie, posiedzenie, 7—8) matka Akamasa, 8—9) syn Dawida zbuntowany przeciw ojcu.

**Pionowo:** A) zator na drodze, B) ziemniak podzwrotnikowy, C) Pola ..... (wspak), D) jezioro w ZSRR, E) modlitwa muzułmańska, F) poeta węgierski (1817—1882), G) autor „Boskiej komedii”, H) tytuł szlachecki niższy od hrabiego, I) może być ..... gry.

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| A | B | C | D | E | F | G | H | I |
| 1 |   |   |   |   |   |   |   |   |
|   |   |   | 4 |   |   | 7 | 8 |   |
|   |   | 3 |   | 5 |   |   |   |   |
|   | 2 |   |   |   | 6 |   |   |   |
|   |   |   |   |   |   |   |   | 9 |

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI JEDNOCIĄGOWEJ Z N-RU 29 (812)

**Znaczenie wyrazów:** 1) kontrtorpedowiec, 2) charakterologia, 3) amatorszczyzna, 4) agrotechnika, 5) architektura, 6) akompaniament, 7) Taran, 8) nagrania, 9) Akropol, 10) Lete, 11) elektroencefalograf, 12) fetysz, 13) znos, 14) satyra, 15) Ankara, 16) apostata, 17) abnegat, 18) tutka, 19) ARAMCO, 20) odparzeli, 21) aniołek, 22) kineskop, 23) pochwała, 24) adorator, 25) rzucik, 26) koligacje, 27) Elas, 28) skupienie, 30) teczka, 31) Aar.

Nagrodę autorską otrzymuje Roman Drajewicz z Rzeszowa.

Nagrody książkowe wylosowali: Maria Włodyka i Jan Kitaj-grodzki z Przemysła oraz Gerard Mliński z Tuszyna (woj. piotrzkowskie).

## Jerzy Leszczyński Parafraszki

### RÓZNICA

Mniejszość używa siły, gdy musi — większość używa siły, gdy może.

### PRZEJŚCIE PRZEZ JEZDNIĘ

Najpierw patrzy się w lewo, potem patrzy się w prawo — by stwierdzić, czy w pobliżu stróża porządku nie ma.

### SPOKOJNA GŁOWA

Nie będzie dziury w niebie, gdy ziemię gryźć będziemy.

### KOBIECA ZMIENNOŚĆ

Towarzyszka życia może stać się panią życia i śmierci.

### OFIARA POMYŁKI

Brał cudze dostał za swoje.

### MAŁPOWANIE

Gdyby małpy znały teorię Darwina, to też by niejedna z nią się nie zgadzała.

### ŚWIĘTY SPOKÓJ

Tym, co do ziemi poszli, nawet korzonki już nie dokucają.

### LATWIEJ...

Zatwój dostrecz czyjeś braki niż potrzeby.

### NIEBIESKI PTAK



Rys. E. KMIECIK



Rys. E. KMIECIK

## Henryk Hausman

### Jednym zdaniem

Gdyby przyszło przyznawać nagrody z własnej kieszeni — przypuszczalnie nikt by ich nie otrzymał.

\*

Jak to dobrze, że święta przypadają kilka razy w roku; w przeciwnym przypadku nie byłoby kiedy robić świątecznych porządków.

\*

Dzięki słojom Wecka sezon ogórkowy trwa obecnie przez okrągły rok.

\*

Ileż to razy trzeba stawać na głowie, żeby móc stanąć na nogi.

\*

Tych, co upajają się władzą winno się kierować do izb otrzeźwień.

\*

Najczęściej obrzucani błotem są ci, którzy mają własne samochody.

## Zabawa w głuchy telefon...

...no, może w nieco odmiennej wersji niż ta, którą znają dzieci, ale ubawu jest co niemiara. Na biurku stoi telefon, zwyczajny telefon taki jak setki innych w biurach, mieszkaniach i urzędach. Jak setkom innych zdarzają się temu cywilizacyjnemu udogodnieniu tzw. „przekłamania”. Z tym, że akurat ten aparat ma przewagę nad innymi, bo przekłamuje dość regularnie. Jest to telefon służbowy, a korzystający zeń na co dzień pracownicy posiadli już pewną wprawę w jego obsłudze, delikatnie, powolutku i drżącymi z emocji rękami wykręcając numery. Natomiast każdy przypadkowy i nieorientowany osobnik jest w gorszej sytuacji — kręci tarczą w nadziei, że usłyszy znajomy i oczekiwany głos, a tu za każdym razem ktoś inny zgłasza się na linii. Wszyscy obserwujący te dialogi mają ubaw, że boki zrywać, bo jak tu się nie śmiać, kiedy facet pięć razy łączy się z teściową z Warszawy, a tu co chwilę tłumaczyć się musi przed kimś innym ze swej pomyłki.

Czasami przyjdzie komuś ochota zadzwonić do biura napraw i przez pewien czas przekłamać jest jakby nieco mniej, jednak wszyscy przyzwyczaili się do tego, że aparat notorycznie urządza psikusy. Jedna, najkrótsza nawet, międzymiastowa rozmowa kosztuje dobre kilkadziesiąt złotych. Ale któż przez te marne, zdewaluowane złotówki chce się pozbywać tak wspólnie zabawy?

(25)



### MURZYNEK

25 dag margaryny, 25 dag cukru, 2,5 łyżki kakao, 4 łyżki wody, 20 dag mąki pszennej, 1 mały proszek do pieczenia, 2 łyżki gęstej śmietany, 3 jajka, 3 dag rodzynków. Rozpuścić margarynę w

rondu, dodać cukier wymieszany z kakao, wodę i podgrzewać aż do rozpuszczenia się cukru, po czym nieco ostudzić. Do masy tej wsypać mąkę i dobrze wymieszać. Kolejno dodawać żółtka, śmietanę, proszek do pieczenia, utrzeć razem. Wsypać umyte rodzynki.

Z białek ubić pianę i na ostatku wymieszać z masą. Ciasto wlać do formy uprzednio posmarowanej tłuszczem i wyłożonej papierem śniadaniowym (również natłuszczonym). Wstawić je do dobrze nagrzanego piekarnika o temp. 160 stop. Gdy wyrosnie, podnieść temp. do 180 stop. i piec ok. 50 min. Upieczone ciasto pozostawić w piekarniku przez 5 minut.

### FLACZKI JARSKIE

39 dag marchwi, 15 dag selera, 10 dag pietruszki, 50 dag kapusty włoskiej, 2 łyżeczki tłuszczu, 1 dag mąki, 3 naleśniki, sól, majeranek, imbir, galka muszkatołowa. Oczyszczyć warzywa, kapustę cienko poszatkować, a warzywa pokrajać w cienkie paski. Uduśić je w 3/4 l wody, dodać tłuszcz, liść laurowy. Z mąki i tłuszczu zrobić zasmażkę, podprażyć nią warzywa i doprawić pozostałymi przyprawami, zagotować. Naleśniki pokrajać w cienki makaron i połączyć z warzywami, raz zagotować, w razie potrzeby dodać kilka łyżek wywaru lub gorącej wody. Flaczki podawać z pieczywem lub kromeczkami zranek zapieczonymi z żółtym serem.

KRYSTYNA

## Dziękujemy!

\* Sportowe pozdrowienia z obozu w Horyńcu nadesłali zawodnicy KKS „Czuwaj” wraz z kierownictwem.

\* Z obozu sportowego w Sieniawie, zorganizowanego przez ZW SZS, napisali do nas uczniowie przemyskich szkół podstawowych nr 10 i 15 oraz ich trenerzy.

\* Z obozu szkoleniowego w Przeworsku miłą karteczkę nadesłali członkowie Zespołu Tańca Współczesnego w Przemysłu oraz ich choreograf Piotr Huget.

\* Z kolonii w Nowym Targu nadeszły pozdrowienia od Joanny Partki i Mariusza Zielińskiego.

\* Pszczelarze z Przemyskiego pamiękali o nas będąc na wyjeździe szkoleniowym w Krynicy.

\* Z dorocznego obozu pletwonurków w Sławie, którego organizatorem jest Liga Obrony Kraju, napisał do nas stały czytelnik Jerzy Rokicki.

\* Harcerskie „czuwaj” z obozu „Wroni gród” w Zemborzycach nadeszło od 140 harcerzy i instruktorów Klufca Lubaczów.